



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

www.poznaj-swiat.pl

Poznaj Świat

10
2015

Cena 10,90 zł (w tym 8% VAT)

MIESIĘCZNIK PODRÓŻNICZO-GEOGRAFICZNY

str. 16

JAPONIA

WYPRAWA PO
WSCHÓD SŁOŃCA

str. 22

SZKOCJA

PIELGRZYMKA DO
ŹRÓDEŁ SZKOCKIEJ

str. 27

USA

ALOHA HAWAJE

GÓRY, GORYLE,
SZYMPANSY, MANDRYLE

GABON str. 7

POLSKA-IZRAEL str. 30

NAJWAŻNIEJSZA JEST DROGA

IRAK str. 35

NIE PO TO BÓG
STWORZYŁ ŚWIAT

NIKARAGUA str. 41

WYBUCHOWA REPUBLIKA



ISSN 0032-6143 INDEKS 369802



91770032614306 10

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

KADR ROKU
2015



Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na WWW.KADRYZESWIATA.PL

Sławomir Wilczek

NEPAL

Twarz jak paleta

Jaskrawe kolory ciała w hinduizmie są oznaką pobożności. Kolor szafranowy to kolor szlachetny, boski. Na twarzy wędrownego ascety jest symbolem wstrzemięźliwości i czystości, a także pragnienia bycia świętym. Biało-czerwone kręgi na czole to symbol niekończącej się wędrówki ku spełnieniu owego pragnienia. Czerwień oznacza determinację, odwagę i niezłomność w dążności do celu, biel zaś nieskazitelność. Tego bezdomnego nędzarza napotkałem w Katmandu. Siedział pod starym drzewem figowym, w znoszonych szatach, z drewnianą laską w ręku i zmierzwionymi włosami. Niestrudzenie przemierzał życie, a przy okazji górzysty Nepal, prosząc napotkanych o jałmużnę.

Adrian Kaszuba

POLSKA

Sopot czasem śpi

Sopockie molo jest jedną z najdłuższych tego typu drewnianych konstrukcji w Europie. Dziś ma 511,5 m długości, z czego 458 m wchodzi w głąb Zatoki Gdańskiej. Pierwszy pomost o długości 31,5 m został wybudowany przez dr. Jerzego Haffnera w 1827 roku. W 1910 roku molo osiągnęło długość 315 m. Obecny kształt nadany został w 1928 roku, a ostatnie znaczące zmiany miały miejsce w latach 1989-91, wybudowano wtedy żelbetową głowicę, która miała ochronić pomost główny. Molo początkowo spełniało funkcję przystani, a dopiero po rozbudowie zyskało funkcję rekreacyjną. Już w drugiej połowie XIX wieku wstęp na obiekt był płatny. Dziś opłaty pobierane są całą dobę od końca kwietnia do końca września. Bilet normalny kosztuje 7,5 zł, ulgowy 4, rodzinny 18-20 zł, a nocny 5 zł. Za wstęp nie płacą mieszkańcy kurortu posiadający kartę sopocką.

W tym roku padł rekord. W sierpniowy weekend molo odwiedziło ponad 15 tysięcy osób, a przez całe wakacje bilet kupiło 888,6 tys. osób. To o ponad 35 tysięcy więcej niż w zeszłym roku.



FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



David Clapp (Wielka Brytania)

ISLANDIA
Czarodziejska góra

Kirkjufell (463 m n.p.m.) ze względu na swój niezwykle kształt jest podobno najczęściej fotografowaną górą Islandii. Niezwykłości temu miejscu dodają częste zorze polarne, charakterystyczne dla wysuniętych na północ rejonów wyspy.

KATEGORIA:
ŚRODOWISKA NA ZIEMI
FINALISTA

ZDJĘCIE I TEKST POCHODZĄ Z WYSTAWY FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY 2014, KTÓREJ PATRONEM MEDIALNYM JEST MIESIĘCZNIK POZNAJ ŚWIAT. W DNIACH OD 6 DO 29 PAŹDZIERNIKA 2015 WYSTAWA JEST PREZENTOWANA W WARSZAWIE W MUZEUM ZIEMI PAN PRZY ALEI NA SKARPIE 27. WWW.FOTOGRAFIADZIKIEJPRZYRODY.PL



Jacek Mikołajczyk

TAJLANDIA
Kolacja z duchami

W Tajlandii wierzą, że budując nowy dom, zabiera się miejsce i spokój duchom Phi. Dlatego obok należy postawić mały budynek San Phra Pum przypominający świątynię. To taki lokal zastępczy, domek duchów. Trzeba też je dokarmiać i zapewnić im towarzystwo. Zdjęcie wykonano na wyspie Koh Phangan. Jak widać, nie tylko duchy korzystają z pozostawionego dla nich prowiantu.



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



Mikołaj Gospodarek

WŁOCHY Bój pór

W górach zima zaczyna się już jesienią, z każdym dniem cierpliwie wkrada się w doliny. Zdjęcie wykonano w Dolomitach w czasie, gdy rozpoczynała się walka dwóch pór roku. Październikowe słońce miało jeszcze siłę topić śnieg, ale im bliżej zmierzchu, tym większą przewagę zdobywała zima.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Magdalena Zelewska

INDONEZJA

Strach ma piękne oczy

Dziewczynka była jedną z uczestniczek miejscowych obrzędów pogrzebowych. Przeżona widokiem ubijanych zwierząt, ukryła się pod schodami, pod którymi także autorka zdjęcia miała nadzieję się schować. Region Tana Toradża w środkowym Sulawesie słynie z ceremonii trwających od czterech do siedmiu dni. Podczas nich zabija się kilkadziesiąt byków i nawet kilkaset świń w nadziei, że pomogą zmarłemu przebić się przez bramy raju.



KADR ROKU
2015



Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na WWW.KADRYZESWIATA.PL



Tomasz Raczyński

EKWADOR

Ptaszki złodziejzki

Fregaty są bardzo zwinnymi ptakami morskimi. Często uprawiają kleptopasożytnictwo, czyli kradną pokarm innym ptakom. W tropikach można obserwować, jak gnębią pelikany lub głuptaki, żeby odebrać im zdobycz. Na zdjęciu rybak ucieka przed bandą fregat, które próbują wykraść mu ryby z porannego połowu.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



Jan Siemiński

NIEMCY Lipny rząd

To fotogeniczne miejsce znajduje się koło miejscowości Ladetin na terenie Niemiec, w niedużej odległości od Szczecina. W mroźny poranek na kłosach pszenżyta osiadła rosa, a dzięki mgłę rząd lip wydawał się ciągnąć w nieskończoność.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



Gabon to jeden z krajów, gdzie nie przywiązuje się dużej wagi do tego, która góra jest najwyższa. W przewodniku przeczytaliśmy, że jest to Mont Iboundji i mierzy ponad 1500 m n.p.m. Jednak w wielu internetowych źródłach jako najwyższą wskazywano Mont Bengoué, która miała mieć zaledwie 1070 m n.p.m. Postanowiliśmy zdobyć ten szczyt, jak się okazało, owiany mroczną tajemnicą.

Gdy próbowaliśmy znaleźć informacje na temat możliwości wejścia na Mont Bengoué, okazało się to bardzo trudne. Mieszkańcy Gabonu solidarnie twierdzili, że to tajemnicze miejsce. Ale nikt do końca nie był w stanie wyjaśnić dlaczego. Snuliśmy domysły, że to święta góra. Możliwe nawet, że nie można na nią wchodzić. Ale to były tylko domysły. Nikt nie chciał zdradzić żadnych szczegółów. Wszyscy mówili: – *Musicie jechać do wioski Boka Boka i na miejscu dowiedzieć się wszystkiego.*

AUTOBUS CZERWONY
Pickupy często obsługują regularne linie autobusowe łączące miasta oddalone od siebie nawet o kilkaset kilometrów.



www.poznaj-swiat.pl

Tak zrobiliśmy. Zgodnie z zaleceniami wzięliśmy ze sobą prezenty dla szefa wioski. Kupiliśmy niebieskie mydło, cukier, mleko w proszku i tanie gabońskie wino. Dołożyliśmy do tego polską wiśnióweczkę i dwa opakowania kabanosów.

TAJEMNICA BENGOUÉ MOUNTAIN

Największe uznanie wzbudziło tanie wino. Ale prezenty nie zadziałały. Dlaczego? Wyjaśnieniem była historia opowiedziana przez szefa. Piętnaście lat wcześniej w Boka Boka przebywali Kanadyjczycy. Obserwowali endemiczne gatunki ptaków zamieszkujące zbocza Mont Bengoué. Pewnego dnia podzielili się na trzy grupy i wyszli w góry. Podczas postoju jeden z mężczyzn, Roy Baker, odpoczywał dłużej niż towarzysze. Wszyscy byli pewni, że po chwili dołączy do pozostałych. Nie dołączył. Gdy spotkali się w umówionym miejscu, Roya nie było. Natychmiast rozpoczęto poszukiwania. W miejscu, w którym się zatrzymał, znaleziono plecak i ręcznik. Śladów mężczyzny nie było. Poszukiwania trwały wiele dni. Zaangażowana została gabońska armia i helikoptery. Ciało Roya Bakera nie odnaleziono.

WIELKI ZWIERZOKSZTAŁNY

Mandryle to największe wśród małych zwierzokształtnych. Większe od nich są tylko człekokształtne goryle, orangutany oraz szympansy.

GÓRY GORYLE SZYMPANSY MANDRYLE

Robert Gondek

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



PSTRA TRASA

Po Gabonie trudno się jeździ. Większość dróg jest laterytowa i często podczas pory deszczowej nieprzejezdna.

Obecny szef wioski był członkiem tamtej feralnej wyprawy. Trafił do więzienia jako odpowiedzialny za zaginięcie Bakera. Dzięki zeznaniom pozostałych Kanadyjczyków potwierdzających, że nie miał nic wspólnego z zaginięciem, został uwolniony. W konsekwencji tego wypadku władze Gabonu zakazały turystom wstępu do dżungli w okolicach Boka Boka. Zakazane zostały również wyprawy na szczyt Mont Bengoué. Od tego czasu do wioski kilkakrotnie przyjeżdżali turyści z zamiarem wejścia na górę. Nie zostało wydane ani jedno pozwolenie. Nam również odmówiono.



Z BOKA BOKA DO MAKOKOU

Tutaj nigdy nie wiadomo, obok kogo, czego i czy w ogóle będzie się siedzieć. Na zdjęciu przeprawa z Boka Boka do Makokou po nieudanej próbie wejścia na Mont Bengoué.

SZCZYT ZDETRONIZOWANY

Postanowiliśmy sprawdzić, czy informacje z przewodnika i starych radzieckich map topograficznych są prawdziwe. Chcieliśmy zweryfikować, czy Mont Iboundji może mieć więcej niż 1500 m n.p.m. Tym razem zaopatrzeni byliśmy we wszystkie wymagane pozwolenia. Po otrzymaniu zgody od mera miasta Iboundji i szefa tamtejszej żandarmerii mogliśmy iść na górę. Jak się okazało, czekały na nas przygody. Pierwszą z nich był czas niezbędny na zdobycie góry. W zależności od tego, kogo pytaliśmy, dostawaliśmy informację, że wejście zajmuje pół godziny albo pięć godzin. Ta spora rozbieżność wzmogła naszą czujność.

Po niecałej godzinie wspinaczki w gęstym lesie dotarliśmy na wzgórze. Nie było szansy na podejście wyżej. Gdy zapytaliśmy, czy to jest najwyższy punkt na Mont Iboundji, David, nasz przewodnik, był nieco zdziwiony. Odpowiedział, że to nie w tym miejscu. Okazało się, że nie został poinformowany, dokąd chcieliśmy iść. A ponieważ wszystkie okoliczne wzgórza nazywane są Mont Iboundji, postanowił nas zabrać na najbliższe wzniesienie. A zatem musieliśmy zejść, przejechać samochodem kilka kilometrów i rozpocząć wędrówkę ponownie.

CZEKAJĄC NA BANANA

Szympansy z niecierpliwością wypatrują łódek, którymi przywożone są smakołyki – banany i trzcina cukrowa.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ZELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60

AFRYKA | Gabon

Szybko pojawiła się przeszkoda. Wielka skała. Przedzieranie się pod nią w środku równinnej dżungli nie było łatwe. Poddaliśmy się. Zdecydowaliśmy poczekać, aż przewodnik odnajdzie skrót lub właściwą drogę. Znowu musieliśmy zawrócić. Po przejściu kilkuset metrów po raz trzeci rozpoczęliśmy wspinaczkę. Przewodnik zaczął zbierać podpałkę na wypadek, gdyby nasz spacer mocno się przeciągnął i musieliśmy zanoć w dżungli. Nie byliśmy na to przygotowani, ale w plecakach mieliśmy repelent, koszulę z długimi rękawami, czółówki i szczyryk. A David miał zapalniczkę.

Doszlismy do wysokości 961 m n.p.m. Wyżej się nie dało. Idąc w każdą stronę, schodzili-

portowano ją wydobywane na terenie Gabonu rudy manganu. W M'binda przeładowywano je na kolej i przewożono na kongijskie wybrzeże do Pointe Noire. W 1986 roku zakończona została budowa transgabońskiej linii kolejowej. Dzięki temu możliwy stał się przewóz wydobywanych surowców bezpośrednio na gabońskie wybrzeże. Kolej linowa stała się bezużyteczna. Mieszkańcy niewielkiego miasteczka Bakoumba znajdującego się na trasie linii stracili jedyne źródło dochodu.

Zarządzająca koleją kompania węglowa COMILOG utworzyła Société d'Exploitation du Parc de la Lekedi. Głównym celem towarzystwa było zapewnienie miejsc pracy dla zwalnia-



HAMAK SPACEROWY
Jedną z atrakcji parku Lekedi jest wiszący most o długości ponad 300 metrów. To najdłuższa tego typu konstrukcja w Afryce.

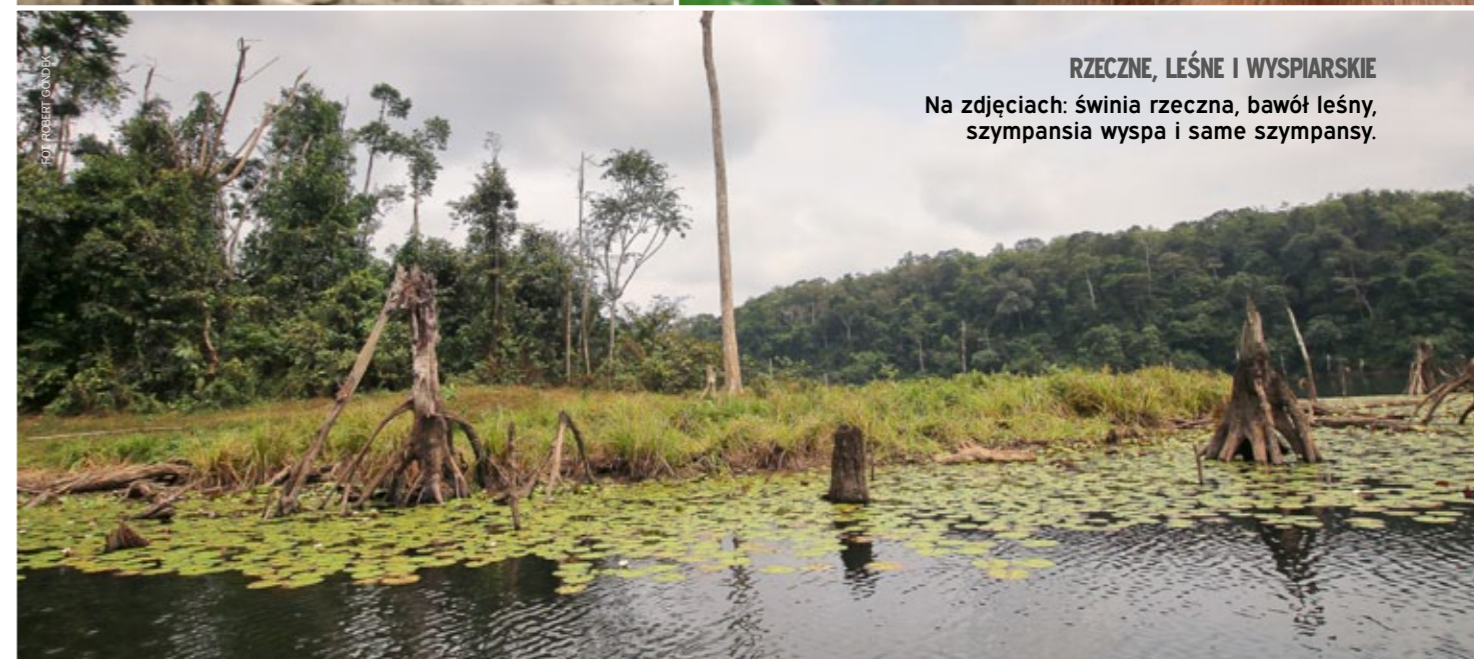
śmy w dół. To nas utwierdziło w przekonaniu, że Mont Iboundji nie może mieć więcej niż 1000 m n.p.m. A zatem informacja z przewodnika, z radzieckich map, jak i nauka przekazywana gabońskim dzieciakom w szkołach, była błędna.

MAŁPY DO WYBORU, DO KOLORU

W latach sześćdziesiątych wybudowano 76-kilometrową kolej linową. Łączyła miasteczko Moanda w Gabonie z M'binda w Kongo. Trans-

nych pracowników kolei. Park Lekedi miał być również miejscem, w którym chciano hodować zwierzęta w celach kulinarnych. Powstały stawy hodowlane, a z Namibii sprowadzono strusie i antylopy impala. Nie poradziły sobie one jednak w tych warunkach klimatycznych.

Trzecią rolę parku było umożliwienie turystom obserwowania zwierząt, które są trudne do wytopienia w parkach narodowych. Miały to być przede wszystkim goryle, szympansy, mandryle i bawoły leśne. I chociaż Lekedi nie jest parkiem narodowym, obecnie to właśnie możliwość zo-



RZECZNE, LEŚNE I WYSPIARSKIE
Na zdjęciach: świnia rzeczna, bawół leśny, szympansia wyspa i same szympansy.



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



FOT. ROBERT GONDEK

AMANT Z LEKEDI

Obserwacja goryla nizinnego przechadzającego się po brzegu jeziora dostarczyła niezapomnianych wrażeń. Zwierzę przeżyło muskuły, dając jasno do zrozumienia, kto tu rządzi.

baczenia zwierząt jest jego najważniejszą rolą i atrakcją. To przyciągnęło nas do miasteczka Bakoumba, gdzie znajduje się baza noclegowa dla turystów. W trakcie dwóch pełnych dni istnieje możliwość zobaczenia najciekawszych rzeczy. Nam też się udało. Już pierwszego dnia wybraлиśmy się na przejażdżkę samochodem terenowym. Obserwowaliśmy bawoły, świnie rzeczne, ptaki i szympansy. To był dopiero przedsmak tego, co na nas czekało dnia drugiego.

Wcześniej rano wyruszyliśmy do lasu. Na początek mandryle. Usiedliśmy na drewnianej ławeczce wraz z dwoma osobami prowadzącymi badania nad tymi zwierzętami. Spokojnie czekaliśmy. Po chwili znaleźliśmy się pośrodku liczącego ponad 100 osobników stada. Były wszędzie. Młode, samice i najbardziej charakterystyczne spośród nich – samce. To właśnie dorosłe samce mają tak specyficzne ubarwienie nosów oraz modzeli siedzeniowych. To chyba najbardziej kolorowe małpy na świecie.

Szympansy można obserwować w dwóch miejscach. Pierwszym jest wiszący most (po-

dobno to najdłuższa tego typu konstrukcja w Afryce). Szympansy znaleźliśmy pod nami. To one obserwowały nas, gdy chwiejnym krokiem pokonywaliśmy metr za metrem kolejne odcinki metalowej konstrukcji. Patrzyły z dołu, wylegając się na trawie. Drugim miejscem była szympansia wyspa. Podpłynęliśmy do niej łodzią, aby zobaczyć pięć osobników czekających z niecierpliwością na banany i trzcinę cukrową przywożoną przy tego typu okazjach.

Największe wrażenie wywarła na nas wizyta u goryla, zamieszkującego półwysp, do którego również dostaliśmy się łodzią. Ta ogromna małpa przyzwyczała się do obecności człowieka w pobliżu. Mimo wszystko pozostaliśmy na łodzi i przez dwie godziny obserwowaliśmy goryla z jej pokładu. Zwierzę wędrowało wzdłuż brzegu, przęcając muskuły i pilnując własnego terytorium. Wyglądało nieco jak model na wybiegu i dawało nam jasno do zrozumienia, kto jest władcą tego miejsca.

Park Lekedi składa się z trzech ogrodzonych modułów, dlatego czasami przedstawiany jest jak ogromne gabońskie zoo. Dużym minusem

jest to, że zwierzęta trzymane są na ogrodzonych terytoriach, z których nie mają możliwości ucieczki. Tak jest w przypadku szympanсів, goryli czy świń rzecznych. Otacza je plot, miejscami pod wysokim napięciem. Ale dzięki temu turyści odwiedzający to miejsce mają prawie stuprocentową gwarancję zobaczenia unikalnych zwierząt.

WŚRÓD POSKOCZKÓW MUŁOWYCH

Na koniec pobytu w Gabonie udaliśmy się do Parku Narodowego Akanda na północ od Libreville nad zatoką Corisco. Słynie on z dużej ilości ptaków. Trzeba mieć jednak szczęście. Czy nam sprzyjało? I tak, i nie. Gdy organizowaliśmy pobyt w parku, okazało się, że wyprawy są zmonopolizowane przez jedną agencję i ruszają długo po wschodzie słońca. Wcześniejszy wyjazd czy jakakolwiek zmiana programu nie były możliwe. Nieco nas to zmartwiło, bo obserwowanie ptaków w środku dnia nie jest najlepszym pomysłem. Nie mieliśmy jednak wyjścia.

Operator łodzi kilka razy sprawdził poziom wody i potwierdził, że już możemy płynąć. Wsiedliśmy na motorówkę i ruszyliśmy wąskim kanałem wśród gęstych drzew namorzynowych porastających błotniste brzegi. Dookoła widzieliśmy poskoczki mułowe. To dziwne stwory, ryby przypominające jednocześnie żaby. Gdy podpłynęliśmy do brzegu, w podskokach uciekały z błota do wody.

Płynąc na zmianę większymi i mniejszymi kanalikami, dotarliśmy na wybrzeże oceanu. W pobliżu miejsca, do którego dopłynęliśmy, znajdowała się spora łąka piachu. A na niej

**POCZTÓWKA Z DZUNGLI**

Pozdrowienia dla redakcji i czytelników znad wodospadu Poubara na największej rzece Gabonu – Ogooué.

Z NAMI WAKACJE TRWAJĄ CAŁY ROK

ZAMÓW PRENUMERATĘ NA PRZYSZŁY ROK JUŻ TERAZ!
– w prezencie dostaniesz wybraną przez siebie książkę lub przewodnik Pascala.

Telefonicznie: +48 (58)3508464, e-mail: prenumerata@poznaj-swiat.pl,
SMS: 535444980, treść: imię i nazwisko + adres, Przelew: mBank S.A., 77 1140 1065 0000
2145 6200 1004, w tytule pełne dane adresowe + okres prenumeraty,
Listownie: 80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17

szczegóły na:
www.poznaj-swiat.pl/prenumerata

R E K L A M A

pelikany, flamingi i kilka gatunków mniejszych ptaków. Spłoszone, szybko odleciały. A w ciągu kilkudziesięciu minut z wielkiej piaszycy w przelocie pozostało niezbyt wiele.

Po powrocie zrozumieliśmy, dlaczego nie mogliśmy ruszyć wcześniej. Poziom wody był niewystarczający. W miejscu, gdzie rano było błoto i poskoczki, teraz znajdowało się kilkadziesiąt centymetrów wody. To przypływ, w trakcie którego kanały wypełniają się wodą i tylko wtedy można po nich płynąć.

Pozostał mały niedosyt związany z Mont Bengoué. To jednak pretekst, aby do Gabonu wrócić. Wejść na Mont Bengoué i zobaczyć inne wyjątkowe miejsca, takie jak parki narodowe Lope, Loango, Minkebe, Ivindo czy Moukalaba-Doudou. Być może wtedy będzie okazja, aby spotkać leśne słonie, wieloryby albo słynne surfujące hipopotamy. ○

**ROBERT GONDEK**

Podróżnik, fotograf, miłośnik Afryki. Autor wystaw i licznych pokazów podróżniczych. Prowadzi projekt „W drodze na najwyższe szczyty Afryki”, mający na celu zdobycie najwyższych szczytów w każdym afrykańskim kraju. Kolekcjonuje afrykańskie maski. Uczy się języka suahili.
WWW.SZCZYTAFRYKI.PL

UGRYŹĆ LIZBONĘ

Miasto legenda. Stolica kolonialnego imperium, ojczyzna fado, perła zabytkowej i nowoczesnej architektury. Jak ugryźć Lizbonę, mając tylko kilka dni? Po kawałeczku, uważnie smakując każdy kęs.

Magdalena Żelazowska



- FOTOFORUM 2
- Gabon 7
ROBERT GONDEK
- Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA
- Japonia 16
PIOTR MILEWSKI
- GEOSKOP 20
- Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ
- Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
- USA 27
MARIOLA JOHNSON
- Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK
- Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH
- Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ
- NAVIGATOR 39
- Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 57
- Polska, której nie ma 60

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEKPortugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKAJaponia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZTuryści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJUSA 27
MARIOLA JOHNSONPolska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYKPoznaj zwyczaje 33
ALBERT KARCHIrak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREKŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



Brazylia, Madera, Azory, Cabo Verde, Angola, Mozambik, Goa, Flores, Timor Wschodni – tak daleko sięgały kolonie Portugalii i tak różnorodna jest jej stolica. Wystarczy spojrzeć na mijane twarze, wsłuchać się w rytmy tutejszej muzyki, zajrzeć

Elegancja Europy miesza się tu z energią Afryki i beztroską tropikalnych wysp. Jeszcze łatwiej niż w labiryncie krętych uliczek można się zgubić w międzykulturowej płataninie. Historia miasta onieśmiela, a lista bezcennych zabytków przyprawia o zawrót głowy. Jak sobie z tym po-

TARGOWISKO RÓŻNOŚCI

Pierwsze budzą się targi. Najwcześniej ten w Setúbal, na portowym przedmieściu, gdzie o świcie rybacy wracają z połowów. Stoiska w hali wyłożonej białą-błękitnymi *azulejos* przypominają trzeszczącą od morskiej obfitości sieć. Na blatach piętrzą się stopy ryb, wśród srebrzystych sardynek i dorad, szlachetnych krewetek, krabów i homarów, straszą długonogie kałamarnice, trójkątne płaszczki, gruzłowate żabnice i monstrialne mieczniki. W wiaderkach z wodą błyszczą *chocos*, czyli mątwy – lokalny przysmak, podawany w czosnku i kolendrze. Trzeba przełamać strach przed niewiadomą. Odważne podniebienia czeka nagroda w postaci smaków nieporównywalnych z niczym innym.

Warto ryzykować także w przypadku serów. Na blatach wyłożono smakujący orzechami Nisa, twarde z zewnątrz i kremowy w środku Serra da Estrela oraz pikantny, długo dojrzewający São Jorge – ser Świętego Jerzego. Można skrócić do sklepiku z winami po stosowną oprawę w postaci kawałka chrupiącego chleba, kieliszeczka lekko musującego *vinho verde* i pogawędki w doborowym towarzystwie miejscowych.

Mercado Ribeira i Mercado de Campo de Ourique znajdują się w centrum miasta, więc bardziej tu elegancko i kosmopolitycznie. Obok doskonałej oliwy i konfitur z pomarańczy dostaniemy sushi, jagnięcinę i delikatną wołowinę. Pośrodku straganowego zgiełku ustawiono stoliki – świetne miejsce na posiłek. Najlepiej w formie *petiscos* – małych porcji, którymi można się dzielić, próbując po trochu wszystkiego: marynowanej ośmiornicy w kolendrze, krewetek na maśle, kuleczek z dorsza i zielonego groszku w tempurze, którą do Japonii przywieźli portugalscy misjonarze. Deser? W cukierence „O Melhor Bolo de Chocolate do Mundo”, jak zgodnie z prawdą wskazuje szyld, podają najlepsze czekoladowe ciasto na świecie.

NA ŻÓŁTO I NA NIEBIESKO

Pierwszy głód zaspokojony? Pora na spacer. Wspinaczka po stromych ulicach z kocich łbów to doskonały sposób na spalenie kalorii. Rozleniwieni ciepłem i portugalską kuchnią mogą wybrać przejażdżkę stylowym tramwajem, najczęściej żółtym lub niebieskim, który pnie się przez siedem wzgórz Lizbony. Pierwszy przystanek: Praça do Comércio, plac nad brzegiem Tagu, odbudowany po wielkim trzęsieniu ziemi w 1755 r. Najlepiej podziwiać go z Łuku Rua Augusta. Cytrynowe fasady arkad kontrastują z czerwonymi dachówkami dzielnicy Baixa i intensywnym błękitem nieba.

ZA SIÓDMĄ GÓRĄ

Lizbona rozciąga się na siedmiu wzgórzach. To one i przepływający w dole Tag kształtują panoramę miasta i są częstymi bohaterami pieśni fado.



NA STRAGANIE W DZIEŃ TARGOWY

Najlepsze ryby, owoce, sery i oliwę kupimy na targu, czyli *mercado*. Można też pójść na skróty i zjeść na miejscu – na targach działają świetne knajpki.

do knajpek serwujących smaki z całego świata. Wiatr od oceanu niesie opowieści o dalekich stronach, a Lizbona trwa w zawieszaniu, jakby nie mogła się zdecydować, gdzie chce być.

radzić? Tak jak Portugalczycy. Otworzyć umysł i z ciekawością wypłynąć na nieznanne wody, ruszając po własne odkrycia.



LALKARKA Z LIZBONY

Mieszkańcy starych kamienic lubią mieć otwarte okna. Przyglądają się ulicy i pozwalają zajrzeć do swoich domów i pracowni.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

**DROGIE OGRÓDKI**

Lizbonę najlepiej podziwiać z ulicy. Kawiarnie oferują muzykę i piękne widoki. Nic dziwnego, że na zewnątrz płaci się więcej.

Tramwajem czy pieszo (tempo stromej wycieczki jest podobne), nie potrzeba mapy. Jaskrawe girlandy rozpięte między budynkami wyznaczają szlak wędrowki przez dzielnice starej Lizbony. Wiodą przez kręte uliczki Barrio Alto i urwiste schodki Alfamy. Prowadzą na senne placzki Mourarii, eleganckie deptaki Chiado i rozbuchane roślinnością parki, w których starsi panowie oddają się grom hazardowym. Na każdym rogu słychać muzykę. Z eleganckich kawiarni dobiega wysmakowany lounge, na skwerkach z szumem palmowych liści współgra kojąca bossa nova, a na tłocznych deptakach brzdąkają grajkowie z Senegalu i Burkina Faso.

Spragnieni? W Lizbonie to niemożliwe. Jeśli akurat nie popijamy obiadu dobrym portugalskim winem ani nie sączymy aromatycznego moscatel w kawiarni, zawsze możemy skusić się na naleweczkę w jednym z fikuśnych *Quiosque de Refresco* – przedwojennych kiosków z napojami. Pod kutymi balkonami kamienic lub na schodkowych łącznikach między uliczkami natknijemy się na małe bary, w których pije się na stojąco – jak swojska A Ginjinha niedaleko placu Rossio. Poza tytułowym trunkiem, wiśniówką z zatopionym w kieliszku owocem, podaje się tu porto, migdałową *amarguinha* i *mazagran*, koktajl z kawy i koniaku. *Saúde!*

MORSKIE OPOWIEŚCI

Inna droga to trzymać się rzeki. Idąc brzegiem Tagu, patrzymy w kierunku ujścia do Atlantyku i przenosimy się w czasy wielkich odkryć geograficznych. Nowoczesne muzeum Lisbon Stories przy Praça do Comércio przybliży chwałę tamtych lat. Idąc wzdłuż Rua Augusta aż do Tagu, dojdziemy do przystani, gdzie kiedyś cumowały królewskie i kupieckie okręty, a dziś stada mew przynoszą opowieści znad wielkiej wody.

Ale najlepiej pobudza wyobraźnię spacer po dzielnicy Belém. Manuelińska wieża Torre de Belém, wzniesiona w 1520 r. jako punkt orientacyjny dla wracających do ojczyzny żeglarzy

i symbol morskiej potęgi Portugalii, przypomina o wyprawach Vasco da Gamy i Ferdynanda Magellana. Stąd już tylko kilka kroków do Pomnika Odkrywców i oszalamiającego klasztoru Hieronimitów, którego budowę sfinansowano z dochodów handlu pieprzem po wyprawie Vasco da Gamy do Indii, czym żeglarz zasłużył sobie na pochówek w tutejszej katedrze.

W XIX w. mnisi zostali wygnani, wcześniej jednak zdążyli ocalić sekret, który nie ustępuje wspaniałością klasztornym zabudowaniom. To przepis na *pastéis de Belém*, babeczki, których składników od lat strzeże ta sama rodzina. To właśnie jej w 1837 r. zakonnicy powierzyli taj-

MKNĄ PO SZYNACH

Przedwojenne, słynne żółte tramwaje Remodelado pochodzą z lat 1930. i wciąż świetnie sobie radzą ze wspinaczką po stromych torach miasta.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



ANTONI CZY SARDYNKA?
Lizbończycy kochają świętować. Na Świętego Antoniego oraz na Święto Sardynki dekorują całe dzielnice, tłumnie wylegają na ulice i bawią się aż do rana.



FAJNA BABECZKA
Kultowa cukiernia Pastéis de Belém wytwarzająca babeczki o tej samej nazwie produkuje ich dziennie dwadzieścia tysięcy. Ręcznie!

niki wypieku, który powstał z prozaicznej przyczyny nadmiaru żółtek, jakie pozostawały po krochmaleniu habitów w białku. Dziś słodka receptura to najpilniej strzeżony sekret Lizbony, znany jedynie dwóm cukiernikom, zobowiązanym przygotowywać ciasto w całkowitej izolacji. To spore wyzwanie, biorąc pod uwagę, że położona tuż obok klasztoru cukiernia sprzedaje dziennie dwadzieścia tysięcy ciasteczek. Przepis jest wart swojej ceny. Kęs zdumiewająco kruchej, wypełnionej aksamitnym nadzieniem babeczki to przedsmak raju.

Wędrówki po Lizbonie przypominają zabawę z kręceniem globusem. Wystarczy kilka kroków i można udawać, że jest się w innym miejscu świata. Obok placu Rossio i kościoła São Domingos leży mała Afryka – czarnoskóre, spowite w kolorowe szaty piękności z Gwinei Bissau handlują tu orzechami i przyprawami. W otwartej w 1905 r. kawiarni A Brasileira przy eleganckiej Rua Garrett podają zawiesziste espresso, przywodzące na myśl plantacje kawy w Ameryce Południowej. Wciśnięta między zażytkowe kamienice, stojąca na jednej nodze ażurowa winda Santa Justa, zaprojektowana przez Raoula Mesnier du Ponsarda, ucznia Gustawa Eiffle'a, puszcza do spacerujących paryskie oko.

Podobnie jest z restauracjami. Specjalizująca się w przysmakach z Mozambiku ZamBeZe czy staroświecka, używająca srebrnych półmisek Gambrinus (w której przypadku można usiąść obok niezrównanego fadisty Carlosa do Carmo), lub mieszcząca się w dawnym średniowiecznym klasztorze piwiarnia Trindade – to tylko mała próbka dowodząca, że Lizbona podaje świat na talerzu. Jedno jest pewne: gdziekolwiek nie pójdziemy, obsłużą nas szarmanccy i szykowni mężczyźni (w Lizbonie kelner to wciąż zawód poważany i wymagający doświadczenia). Drugi pewnik: w menu znajdziemy ryby, jakby w żyłach miasta i jego mieszkańców płynęły wody mórz i oceanów.

i motyw przewodni pamiątek, a także sklepików i straganów specjalizujących się w sardynkowych konserwach. W oliwie lub w pomidorach, w warzywach lub z ostrą papryczką, w czosnku i ziołach – do wyboru, do koloru (etykiety na puszkach to małe arcydzieła).

Związki Lizbony z morzem podkreśla też największe w Europie oceanarium wkomponowane w industrialną dzielnicę Parque das Nações (Park Narodów), zaprojektowaną na światową wystawę Expo '98. Obok supernowoczesny dworzec Lisboa Oriente, na horyzoncie 17-kilometrowy most Vasco da Gamy. W śródku, w akwariu o pojemności pięciu basenów olimpijskich, stworzono urzekającą podwodną

PRZERWA OD MIASTA
Lizbona to doskonała baza wypadowa nad Atlantyk. Podmiejska Sesimbra, popularny cel weekendowych wycieczek, zaprasza na piaszczystą plażę i do mauretańskiej twierdzy.



Obowiązkową pozycją jest *bacalhau* – suszony dorsz, który ma tyle twarzy, co nacji na lizbońskich ulicach. Spotkamy go w cieście lub w mleku, w curry lub sałatkach, w całości, w płatach lub w formie przekąskowych kulek. Zaraz za nim plasuje się sardynka, symbol miasta

krainę. W ogrodach morskiej roślinności przepływają kolorowe ławice, zwinne płaszczki, rafowe rekiny i monstrialne samogłowy. To symboliczne połączenie wód czterech oceanów, skąd Lizbona, tak jak Matka Ziemia, od wieków czerpie swoją moc.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- Gabon 7
ROBERT GONDEK
- Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA
- Japonia 16
PIOTR MILEWSKI
- GEOSKOP 20
- Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ
- Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
- USA 27
MARIOLA JOHNSON
- Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK
- Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH
- Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ
- NAVIGATOR 39
- Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 57
- Polska, której nie ma 60

EUROPA | Portugalia



BARWY SZCZĘŚCIA

Intensywne kolory, egzotyczni mieszkańcy i bogactwo kulinarnych smaków – Lizbona oddziałuje na wszystkie zmysły.

NOCNE TĘSKNOTY

Lizbonę koniecznie trzeba obejrzeć z góry. Umożliwiają to wzgórza, na których rozpięte jest miasto, oraz liczne *miradouros* – punkty widokowe. Do ulubionych należą plac Largo das Portas do Sol z widokiem na samotną palmę nad rudobiałą Alfamą i górujący nad miastem zamek Castelo São Jorge. Ale warto też poszukać mniej oczywistych miejsc, wchodząc na ostatnie piętra kamienic i naciskając guziki tajemniczych wind. Bar nad hotelem Mundial to jeden z podniebnych przystanków, skąd można zobaczyć miasto z zachwycających perspektyw.

Wieczór, czas na kolację. To także pora, o której budzi się fado. Lizboński blues narodził się w XIX w. w biednych portowych dzielnicach,

by opowiadać o tęsknocie i oczekiwaniu, jakie towarzyszyły rozdzielonym przez morze kochankom – marynarzom i pozostawionym przez nich kobietom. Tak dawano wyraz *saudade* – nostalgii i melancholii od wieków wpisanych w tożsamość Portugalczyków, rozdartych między pokusą ruszenia w nieznaną i miłością do ojczyzny.

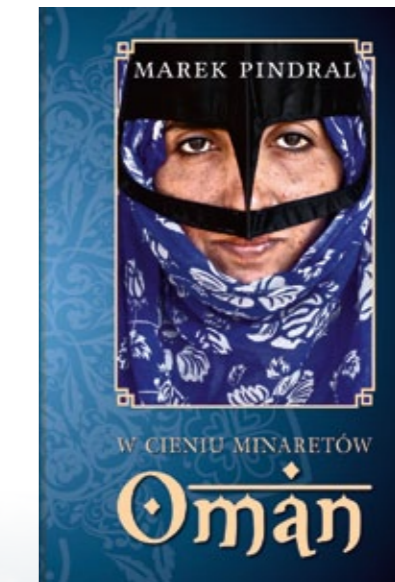
Nie sposób zliczyć miejsc, w których w Lizbonie da się posłuchać fado. Jeśli czujemy się zagubieni, przypomnijmy sobie o prostych korzeniach tej muzyki dla każdego. Maria da Mouraria to przykład *Casa de Fados* – domu fado, i rzeczywiście można się tu poczuć jak u siebie. Lokalik mieści nie więcej niż pięć stolików, z których jeden, ten przy kuchni, zajmują muzycy. Na pobielonych ścianach wiszą malowane

talerze, a w drewnianych oknach szydełkowane franki. Na zewnątrz drzemie zadrzewiony placyk, na którym za dnia łopocze pranie i niesie się echo dzieci goniących za piłką.

Gospodyni roznosi karafki domowym z winem. W glinianych naczynkach: jajka zasmażane z pikantną kiełbasą, małże w pomidorach i sosie cebulowym, krewetki w czosnku i oliwie, faszerowane pieczarki, na deser gruszki w czerwonym winie. Kiedy podniebienia zdążą choć trochę nacieszyć się tymi wspaniałościami, światła gasną. Cichnie szcęk widelców i szmer rozmów. Od tej chwili prawo głosu ma tylko odwieczny duet: gitara i śpiew.

Światła zapalają się i gasną, w każdej odśrobie śpiewa ktoś inny. To hipnotyczna ciemnooka

REKLAMA



145 x 205 mm, 324 strony, oprawa twarda

CENA 45 zł

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11 • 83-130 Pelplin
tel. +48 58 531 64 81 • kom. 662 014 683
www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl
zakupy@bernardinum.com.pl

REKLAMA

piękność, to niepozorny starszy pan, który wychylił się z zalecza. Każdy ma inny styl, inną opowieść. To loteria, w której każdy los jest wygrany. W końcu muzycy przenoszą się na zewnątrz, na stopnie schodzące na placyk. Klaskaniu i śpiewom kres może położyć tylko świt.

Próba wybrania pamiątki z Lizbony z góry stawia nas na straconej pozycji. W gąszczu towarów godnym kilku wieków kupieckich tradycji zdecydowałam się na przecenione naczynie w sklepie z ręcznie malowaną ceramiką. Niebieskie ścianki przypominają wzorzyste *azulejos*, a mała szczerba i ubytek w szklwie – nieidealne, niewymuskane fasady lizbońskich kamienic. Ale dopiero kilka kropli słonecznej oliwy, słodycz dojrzewających w ciepłe pomidorów, gorczy morskiej soli i szczypta pikantnej afrykańskiej przyprawy sprawia, że może uda mi się zamknąć w nim smak Lizbony. ☺

MAREK PINDRAL W CIENIU MINARETÓW OMAN

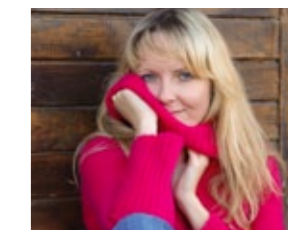
Marek Pindral odwiedził kilkadziesiąt krajów, bacznie obserwując natykaną po drodze rzeczywistość, której czasami stawał się częścią, bo poza Polską mieszkał też w Wielkiej Brytanii, Chinach i Omanie.

W Omanie spędził ponad 1001 dni i nocy, dlatego „W cieniu minaretów” znajdziemy – zupełnie jak w baśniach Szeherazydy – opowieść splecioną z wielu wątków.

Przeczytamy o flakonie perfum, które kosztują więcej niż samochód, i wielbłądach, droższych od żon...

Co jeszcze wyniknie z owego spotkania zachodniego wędrowcy z Orientem, bo Oman jest w książce pretekstem także do szerszych rozważań? Czy naprawdę tak bardzo różni się od muzułmanów, nawet tak konserwatywnych, jak omańscy ibadyci...

Barwnie, napisana ze swadą i humorem, opowieść...



MAGDALENA ŻELAZOWSKA

Z wykształcenia tłumacz i językoznawca, z zawodu marketingowiec, z pasji dziennikarka i pisarka. Jest autorką powieści o pokoleniu siołków „Zachlanni”.
www.zgubsietam.pl

FOTOFORUM	2
Gabon	7
<small>ROBERT GONDEK</small>	
Portugalia	11
<small>MAGDALENA ŻELAZOWSKA</small>	
Japonia	16
<small>PIOTR MILEWSKI</small>	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
<small>RAJMUND MATUSZKIEWICZ</small>	
Turyści i inne przypadki	26
<small>FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ</small>	
USA	27
<small>MARIOLA JOHNSON</small>	
Polska – Izrael	30
<small>DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK</small>	
Poznaj zwyczaj	33
<small>ALBERT KARCH</small>	
Irak (Region Kurdystanu)	35
<small>MARIA GIEDZ</small>	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
<small>WOJCIECH GANCZAREK</small>	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
<small>EWA KOSECKA-JUDIN</small>	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
<small>FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO</small>	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



WIELE OSÓB WSPINA SIĘ NA TĘ GÓRĘ NOCĄ. CHCĄ OBEJRZEĆ „GORAİKŌ” – MITYCZNY WSCHÓD SŁOŃCA. ABY GO DOŚWIADCZYĆ, PEWNEGO DNIA WYRUSZYŁEM Z TOKIO. TO NIEZAPOMNIANE PRZEŻYCIE ESTETYCZNE, A DLA NIEKTÓRYCH JAPOŃCZYKÓW – WCIAŻ RELIGIJNE I DUCHOWE.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Góra Fudzi, dla Japończyków Fudzi-san, leży na granicy prefektur Yamanashi i Shizuoka, zaledwie 130 km od Tokio. Tylko tyle dzieli japońską stolicę od zupełnie innego świata, gdzie nad ziemią góruje charakterystyczny stożek. Przy bezchmurnej pogodzie można go niekiedy zobaczyć ze stolicy kraju. Latem, gdy śnieg topnieje, wierzchołek przesłania gruba czapa chmur. Ale to właśnie latem trwa sezon wspinaczkowy i to wtedy bez specjalistycznego sprzętu można dotrzeć na szczyt.



STOŻEK ŚWIĘTOŚCI

Geologicznie góra Fudzi to czynny stratowulkan, wznoszący się na wysokość 3776 m n.p.m. Kształtem przypomina prawie idealny stożek, którego obwód u podnóża wynosi 40 kilometrów. Uśpiony, lecz nie wygasły kolos, leży w strukturalnej depresji zwanej Fossa Magna i w rzeczywistości składa się z trzech różnych wulkanów: Komitake, Ko-Fuji i Shin-Fuji oraz najstarszej i najgłębiej położonej warstwy andezytu o nazwie Sen-Komitake. W obecnej formie istnieje od 10 tysięcy lat, gdy działalność erupcyjną rozpoczął Shin-Fuji (Młodsza Fudzi). Jego lawa i popioły zakryły pozostałe wulkany.

Ostatni raz dał o sobie znać potężną erupcją na przełomie 1707 i 1708 roku. Wulkaniczny pył dotarł wtedy aż do Tokio, przysypując ulice japońskiej stolicy. Wybuch spowodował powstanie nowego krateru, a wypływająca zeń lawa stworzyła garb zwany dziś górą Hōei – od nazwy ery japońskiej.

W Japonii symetrycznym, stożkowatym wierzchołkom od dawien przypisywano magiczne właściwości. Nie inaczej jest i w przypadku Fudzi, którą do dziś uważa się za jedną z trzech świętych gór, wraz z górą Tate i górą Haku. Na szczycie zamieszkiwać ma Konohanasakuyahime – bogini wszystkich japońskich wulkanów, która chroni Fudzi-san przed wybuchami. To dla niej wybudowano na szczycie chram. Japończycy wierzyli również, że to właśnie na wierzchołek wulkanu wlatywały dusze zmarłych w drodze na tamten świat.

Miejscowa ludność czuła respekt przed olbrzymem, zaś artyści czerpali natchnienie z jego widoku. Powstało tysiące poematów i obrazów przedstawiających samotny wierzchołek w różnych porach roku. Do najbardziej znanych należą dwa cykle drzeworytów *ukiyo-e*, autorstwa mistrzów Hakusaia i Hiroshige, zatytułowane „Trzydzieści sześć widoków góry Fudzi”.



WSPINAĆ SIĘ KAŻDY MOŻE...

„Kto nie wspiął się na górę Fudzi ani razu, jest głupcem, tak samo jak ten, kto uczynił to dwa razy” – mówi stare przysłowie rozpowszechnione w okresie Edo (1603-1868), gdy dotarcie na szczyt było prawdziwą wyprawą, a wspinaczka rozpoczynała się u samego podnóża góry.

Pierwszym zdobywcą wulkanu był w 663 roku nieznanymi imieniami mnich. Tradycja wspinaczek na górę rozpoczęta została jako religijna praktyka członków synkretycznej sekty Fuji-kō łączącej elementy buddyzmu i rodzimego szintoizmu. Jej wyznawcy czcili wulkan Fudzi. To właśnie oni zapoczątkowali zwyczaj dzielenia tras wspinaczki na 10 etapów.

Pierwszym obcokrajowcem, który stanął na szczycie, był Brytyjczyk Rutherford Alcock. Stało się to 11 września 1860 roku. Siedem lat później, jako pierwsza cudzoziemka w historii, tego samego dokonała żona brytyjskiego ambasadora lady Fanny Parkes, łamiąc tym samym zakaz wstępu na górę dla kobiet.

Dziś na najwyższy szczyt Japonii wspiąć się może każdy, a zdecydowana większość wchodzących to nie pielgrzymi, lecz turyści. Sezon wspinaczkowy rozpoczyna się w lipcu i trwa do końca sierpnia. Ze względu na warunki pogodowe władze mocno odradzają wędrowniki w innym terminie, co sprawia, że w czasie tych dwóch miesięcy wierzchołek zdobywają tłumy. W rekordowym 2009 roku przybyło tu 300 tysięcy osób, z czego prawie jedną trzecią stanowili obcokrajowcy.

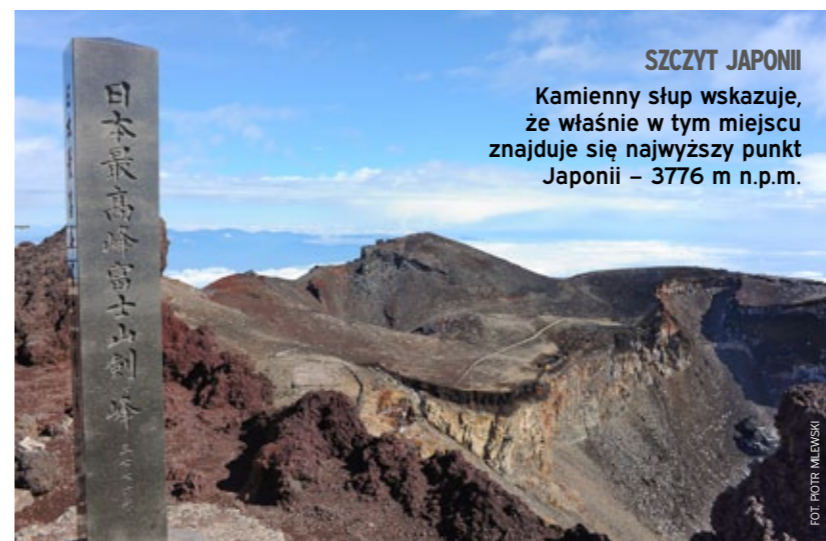
Istnieją cztery główne trasy, których nazwy zaczerpnięto od miejscowości, gdzie mają swój początek: Yoshida, Fujinomiya, Subashiri oraz Gotemba. Każda z nich podzielona jest na dziesięć odcinków o różnych długościach. Wspiąć się na górę Fudzi można albo od samego podnóża (tak jak czynili to dawni pielgrzymi), albo od jednej z piątych baz. Większość wybiera ten drugi wariant. Do piątej bazy popularnej ścieżki Yoshida, która swój początek ma przy chramie Sengen w pobliżu jeziora Kawaguchi, prowadzi kręta asfaltowa droga i dojechać tam można autobusem.

W zależności od miejsca startowego pokonać trzeba od 1336 do 1376 metrów różnicy poziomów. Wejście zajmuje od 4,5 do 7 godzin. Najdłuższe zaczyna się na wysokości 1440 m n.p.m., najkrótsze na 2400 m n.p.m. Co kilkaset metrów znajdują się górskie schroniska (*yamagoya*), w których można przenoćować.



POMÓDL SIĘ I W DROGĘ!

Szintoistyczne chramy w miejscowości Yoshida, tuż przy wejściu na szlak wspinaczkowy. To początek jednej z czterech głównych tras na Fudzi-san.



SZCZYT JAPONII

Kamienny słup wskazuje, że właśnie w tym miejscu znajduje się najwyższy punkt Japonii – 3776 m n.p.m.



PIKNIK Z WIDOKIEM

Przystanek w cieniu świętej góry Japończyków, której tylko latem nie przykrywa śnieg.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- Gabon 7
ROBERT GONDEK
- Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA
- Japonia 16
PIOTR MILEWSKI
- GEOSKOP 20
- Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ
- Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
- USA 27
MARIOLA JOHNSON
- Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK
- Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH
- Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ
- NAVIGATOR 39
- Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 57
- Polska, której nie ma 60

CHŁODNE POWITANIE SŁOŃCA

Śpiący deszcz i cztery stopnie o czwartej nad ranem. Wyczekiwanie na wschód słońca na Fudzi to niezwykle i mocne przeżycie.



Nocleg kosztuje od 5000 do 8000 jenów, czyli 150-240 zł (w sobotę o 1000 jenów drożej), a posiłek ok. 1000 jenów. Ze wzrostem wysokości rosną ceny, a popularność wspinaczki sprawia, że lepiej zarezerwować nocleg dużo wcześniej. I niech nikogo nie zdziwi, gdy gospodarz kwatery obudzi nas o czwartej rano i każe w ciągu 30 minut opuścić to miejsce. Musi być gotowe na przyjęcie następnych – porządek i organizacja są w Japończykach głęboko zakorzenione.

głosy malutkich dzwoneczków, które niosą ze sobą wspinacze. Gdzieś nade mną mającą światełka kolejnych górskich chat, pomagając w orientacji. Dołączam do dwójki Japończyków zaopatrzone w czołowe latarki. Za i przed nami rzeka świateł. To inni wspinacze. Idziemy razem niemal bez słowa. Gdy moi dobroczyńcy zatrzymują się, by ugotować herbatę, przyłączam się do następnych. Krok za krokiem wspinam się coraz wyżej, od czasu do czasu potykając się o kamienie lub grzęznąc w wulkanicznym żużlu.

BRAMA DO NIEBA

Tuż za bramą *torii* na wysokości 3700 m n.p.m., oddzielającą ziemski świat ludzi od świętego terytorium *kami*, znajduje się królestwo bogów.



MORZE CHMUR

O tej porze roku mgły rzadko opuszczają wierzchołek góry. Na zdjęciu widok na dachy schroniska leżącego poniżej szczytu, który tym razem był odstonięty.



RADOŚĆ O PORANKU

Ze schroniska przy piątej bazie wyruszam o godzinie 20. Na dworze jest już ciemno, co dla tej szerokości geograficznej nie jest niczym nadzwyczajnym. Latem nad środkową Japonią słońce zachodzi kilka minut po 19. Pada deszcz. Momentami z szarego nieba leją się strumienie wody. Fudzi-san znana jest z kaprysów pogody. Występują też anomalie magnetyczne – w czasie wspinaczki na nic zda się kompas. A na pytanie o prognozę pogody tutejsze służby meteo odpowiadają pobłażliwym uśmiechem – przecież nikt nie jest w stanie jej przewidzieć.

Od szóstej bazy droga biegnie zygzakiem. W ciemności, pomimo pełni, nic nie widać. Drogę wskazują strzałki wymalowane na większych skałach oraz metalowe pręty połączone gdzieś tam łańcuchami. W oddali słychać od-

O drugiej w nocy, na wysokości około 3500 metrów, mijam pierwszą bramę *torii*, która wyznacza granicę między światem ludzi a światem *kami*, szintoistycznych bóstw. Za nią rozciąga się święta ziemia. Wierzchołek musi być już całkiem blisko. Jak opowiadają doświadczeni wspinacze, tutaj u stóp turysty zupełnie bez ostrzeżenia uderza czasem błyskawica. Pomimo że pogoda nie dopisuje, nie ma jednak wyładowań atmosferycznych. Pół godziny później docieram na szczyt.

Do wschodu słońca pozostało jeszcze około dwóch godzin. Śpią deszcz, a silny wiatr przewiewa mgliste chmury składające się z małych kropelek wody. Termometr wskazuje 4 stopnie. W porównaniu do sierpniowego Tokio, w którym temperatura sięga 35 stopni, różnica jest ogromna. Nawet najlepiej ubrani wędrowcy drżą z zimna. Zbierają się w grupki i chowają za skałami przed podmuchami lodowatego wiatru. Schronisko na wierzchołku jest jeszcze zamknięte. Są tu także: mały chram, poczta,

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



FOT. SHUTTERSTOCK

z której można wysłać pocztówkę z oryginalnym stemplem, i budka telefoniczna (gdyby ktoś chciał pozdrowić kogoś z najwyższego miejsca w Japonii). W świątyni można wbić sobie pieczętkę w notesie i kupić kilka drogiej pamiątek.

Około czwartej na skałach naprzeciw schroniska gromadzą się wspinacze. Wyciągają aparaty fotograficzne. Każdy pragnie zarejestrować uroczysty moment. Niebo szarzeje i przejaśnia się. Tylko gdzie jest ten wschód słońca? Jest! Wśród szybko przepływających mgieł, zza dużej skały wylania się świetlisty krąg. Rozlegają się okrzyki. Ktoś klaszcze. Słychać trzask migawek. Mnie również udziela się ta podniosła atmosfera. Podskakuję z radości. Ścisgam dłonie nieznanym. Pozdrawiamy się krótkim *ohayō gozaimasu* – dzień dobry. Kilkanaście sekund później wierzchołek znów spowija gęsta mgła, a tarcza słońca przemienia się w jasną plamę.



POWRÓCIĆ I ZOSTAĆ GŁUPCEM

O 4.45 otwierają schronisko. Przemarznięci, wchodzimy do środka, by się ogrzać i osuszyć ubrania. Jest tłoczno, a mimo to cicho. Siadam na chwilę na jedynym wolnym miejscu przy drzwiach w dużej sali. Przede mną 30-letni, na oko, mężczyzna. Trzęsie się na całym ciele. Ręce drżą mu tak mocno, że ma kłopoty z poprawieniem zsuwających się z nosa okularów. Wyciągam *kairo* – chusteczkę, która po potrząśnięciu rozgrzewa się do temperatury około 60 stopni i utrzymuje ciepło przez kilka godzin. Można nią ogrzać dłonie i twarz. Dostałem ją od młodego Japończyka w schronisku na piątej bazie, teraz mogę ją przekazać innemu potrzebującemu. Odmawia zaskoczony. Nalegam. W końcu przyjmuje podarunek, kłania mi się nisko i serdecznie dziękuje.

Godzinę później wychodzę ze schroniska, które nie mieści się na samym szczycie, więc trzeba jeszcze trochę wspiąć się. Ruszam ścieżką wokół krateru. Ma on 200 metrów głębokości i 800 metrów średnicy. Skrywa się za gęstą mgłą, wyglądając jak miska mlecznej zupy. Przy złej pogodzie trzeba uważać, aby nie zsunąć się do środka. W końcu dochodzę. Jest wierzchołek, 3776 metrów! Na kamiennym słupie – wryta nazwa góry.

Gdy schodzę, dopada mnie jakiś wykończony Francuz. Łapiąc dech, pyta, czy tu jest wierzchołek. Z niedowierzaniem ponawia pytanie. Moje spokojne „tak” wydaje się go nie przekonywać. Pyta mnie po raz trzeci, po czym na jego twarzy odmalowuje się radość i odprężenie.

Około siódmej wracam do schroniska i wychodzę po pół godzinie, gdy ustaje deszcz. Żegnaj mnie obdarowany wcześniej gorącą chusteczką Japończyk. Wstaje, chyli głowę i ponownie dziękuje.

– *Gambatte! Ki o tsukete!* – mówię. – *Powodzenia! Proszę na siebie uważać!*

– *Doumo ariogatau* – odpowiada. – *Dziękuję bardzo.*

Wraz z obniżaniem się wysokości podnosi się temperatura. Około 9 rano, w okolicach siódmej bazy, nad głową przelatuje pierwszy ptak. Jego czarny cień znika szybko we mgłę. Niedługo potem widać pierwsze rośliny. Niskie, zielone, o fioletowych kwiatach, wyglądają pięknie na tle brunatnoczerwonej ziemi. Gdy niecałą godzinę później pojawia się zarys piątej bazy, nadchodzi oberwanie chmur. Mijam grupę żołnierzy. Przed nimi jeszcze długa droga. Trafili na zły czas. Słyszę, jak pod nosem przeklinają dowódców i przewodnika.

O dziesiątej docieram do mety. Zejście zajęło mi nieco ponad dwie godziny. To nic w porównaniu z sześciogodzinną nocną wspinaczką. Jestem niewyspany i mokry, a mimo to czuję się świetnie. W schronisku suszę ubranie.

Dwie godziny później, już na autostradzie, odwracam głowę i widzę ukryty za czapą z chmur stożek. Przypominam sobie haiku XVII-wiecznego poety Onitsury:

„Hen, tam wysoko
już jest z niebem jesiennym
góra Fudzi”.

(tłum. Agnieszka Żuławska-Umeda)

Jadę i powtarzam sobie, że gdy tylko uda mi się jeszcze wrócić do Japonii – to nawet jeśli miałbym zostać przysłowiowym głupcem – na pewno wejdę tam ponownie. ◯



PIOTR MILEWSKI

Studiował w Poznaniu, Wiedniu, Pasawie, Filadelfii, Sapporo i Otaru. Dziewięć lat spędził w Japonii. Współpracuje z polskimi i japońskimi czasopismami oraz z prasą polonijną. Autor książek: „Transsyberyjska. Droga żelazną przez Rosję i dalej” oraz „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królka i roku Konia”.

kolejtranssyberyjska.com

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Gabon ROBERT GONDEK	7
Portugalia MAGDALENA ŻELAZOWSKA	11
Japonia PIOTR MILEWSKI	16
GEOSKOP	20
Wielka Brytania RAJMUND MATUSZKIEWICZ	22
Turyści i inne przypadki FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	26
USA MARIOLA JOHNSON	27
Polska – Izrael DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	30
Poznaj zwyczaj ALBERT KARCH	33
Irak (Region Kurdystanu) MARIA GIEDZ	35
NAVIGATOR	39
Nikaragua WOJCIECH GANCZAREK	41
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska EWA KOSECKA-JUDIN	46
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	55
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



ŚWIĘTE MIASTO KONTRASTÓW

Jerozolima – święte miasto trzech religii, punkt Jodniesienia dla wyznawców chrześcijaństwa, islamu i judaizmu, największe miasto Izraela. To przestrzeń, w której budynki liczące 500 lat uznaje się za młode, a ilość panujących kalendarzy może przyprawić o zawrót głowy. W tle widzimy zaś muzea ze sztuką Andy’ego Warhola i nowoczesne drapacze chmur. Taką Jerozolimę proponuje czytelnikowi Marek Suchar w książce „Jerozolima: miasto i ludzie” (Wydawnictwo Oskar). Stanowi ona dopełnienie „jerozolimskiej trylogii”, w której autor przekonuje, że fenomenowi Ziemi Świętej nie zrozumiemy bez refleksji nad jej historią i teraźniejszością.



Do siejącego postrach wśród turystów Mato Grosso zaprasza Waclaw Korabiewicz – podróżnik, lekarz i etnograf – w książce z serii Naokoło Świata wydanej nakładem Wydawnictwa Zysk. W latach 1940., organizując pomoc dla polskich jeńców, Korabiewicz dotarł do Brazylii. Mato Grosso stało się ucieczką przed okrucieństwami wojny. Wraz z towarzyszącymi, Stanisławem i Tadeuszem, wyruszył na podbój terenów, których fauna i flora obroniły się przed cywilizacją. Na śmiałków czekały zastępy Indian, głodnych kajmanów i jaguarów. Urzekające opisy autora przenoszą do samego serca odległej o tysiące kilometrów krainy. Pozwalają odkrywać świat amazońskiej dżungli, któremu dziś grozi zagłada.

Wśród kajmanów I JAGUARÓW

Zwierzętami najczęściej towarzyszącymi w czasie wycieczek po Tatrach są ptaki. Ich głosy docierają do nas niemal bezustannie, co chwila gdzieś obok przemyka cień skrzydła. Bez trudu dostrzeżemy je w każdym momencie wyprawy, od wejścia w dolinę po najwyższe szczyty.

Literatura ornitologiczna jest bogata w pięknie ilustrowane atlasy dla masowego odbiorcy. Po raz pierwszy jednak mamy do czynienia z monografią opisującą świat ptaków jednego z najbardziej interesujących rejonów naszego kraju – najwyższych polskich gór i krain je otaczających. Kilkuletnia praca autora została zwieńczona książką – kompendium wiedzy o ptakach Tatr i Podtatrza. Na zawartość publikacji wpłynęła przede wszystkim dogłębna wiedza Włodzimierza Cichockiego, przyrodnika, ornitologa, kierownika Działu Przyrodniczego Muzeum Tatrzańskiego. Album został wydany przez Tatrzański Park Narodowy i przeznaczony jest dla wszystkich, których zadziwia tatrzańska przyroda i którzy chcą lepiej poznać jej niezwykły świat.



ZBUDUJ FreeDOM

Fundacja Razem dla Afryki oraz organizacja HAART Kenia zachęcają do wsparcia akcji „Zbuduj FreeDOM”, której celem jest zebranie funduszy na wybudowanie domu schroniska dla osób ocalonych z niewoli. Schronisko powstanie w Nairobi. Afryka również dziś dotknięta jest współczesnymi formami niewolnictwa, a Kenia to jedno z centrów procedury na kontynencie. Seksualna eksploatacja, ciężka praca fizyczna, wykorzystywanie ludzi dla pozyskania organów, uśmiercanie dla rytuałów związanych z magią – to niektóre z form uprzedmiotowienia ludzi, którzy często nie wiedzą, gdzie zwrócić się po pomoc. Ofiarami są przede wszystkim kobiety, dziewczęta i dzieci. Ci, którzy uciekli i trafili do HAART, potrzebują intensywnej terapii, natychmiastowej opieki medycznej, konsultacji prawnej, pomocy psychologicznej, czasu na ponowną adaptację w środowisku. Temu służyć ma FreeDOM – schronisko dla osób uratowanych z niewoli. FreeDOM zapewni im spokój i bezpieczeństwo, pomoże odzyskać poczucie własnej wartości i godności. Będzie też miejscem, gdzie zdobędą nowe umiejętności zawodowe, by móc powrócić do normalnego, wolnego życia.



Przedstawione prace (zdjęcia, obrazy i kolaże) pochodzą z akcji „Art to end slavery”, która jest jedną z form działań na rzecz uświadomienia o problemie. Ich autorami są kenijscy artyści oraz polski fotograf, Adam Balcerek.

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ZELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

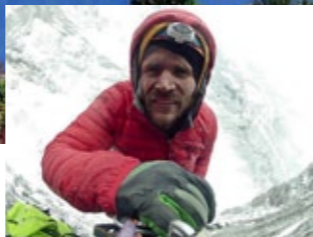
Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



Zostaw ślad

III edycja Festiwalu Podróżniczego Śladami Marzeń odbędzie się 16-18 października w Poznaniu. Będzie imprezą towarzyszącą Targom Turystycznym Tour Salon 2015. Będą opowieści z końca świata, filmy, przygody, a także konkurs o „ZŁOTY ŚLAD”. Podczas festiwalu wysłuchać będzie można kilkunastu prelekcji podróżniczych. Na prelegentów i odwiedzających czekają cenne nagrody.
www.sladamimarzen.pl



NA PODBÓJ FILARU

Janusz Gołąb, Marcin Yeti Tomaszewski i Michał Król jesienią ruszają do Nepalu. Celem wyprawy jest zdobycie dziewiczego, południowo-zachodniego filaru Annapurny IV (7525 m). Do tej pory dokonano zaledwie dwóch mało zaawansowanych prób jego pokonania. Rejon charakteryzuje się szczególnie trudnym dostępem. Możliwy transport śmigłowcem stanowi największą część budżetu ekspedycji jak również barierę, która powstrzymuje zespoły z całego świata, aby zmierzyć się z tą szczególną, dziewiczą ścianą. Sukces stałby się wybitnym osiągnięciem na skalę światową, plasującym polski himalaizm w ścisłej światowej czołówce.

GRY DLA PODRÓŻUJĄCYCH

Ukazała się cała seria gier planszowych przeznaczonych dla rodziny, po które łatwo sięga się szczególnie w podróży. Gry można zabrać ze sobą wszędzie, a ich rozmiary są przystosowane do warunków panujących w drodze, gdzie mało miejsca albo gdy nagle trzeba grę przerwać, by dokończyć później.

„Quiz: Gdzie raki zimują?” zawiera pytania z różnych dziedzin. Spośród trzech podanych odpowiedzi tylko jedna jest prawdziwa, natomiast pozostałe są zabawne.



Gra wzbogaca słownictwo i w atrakcyjny sposób przekazuje wiedzę z biologii, geografii, literatury i innych dziedzin. Słownictwo wzbogaca również wersja podróżna gry „Słówka”, która zdaniem wielu jest lepsza niż rozwiązywanie krzyżówki. Zadaniem graczy jest ułożenie jak największej ilości wyrazów na planszy za pomocą sześciokątnych żetonów. W grze „Omniбус” liczy się refleks, a gracze odpowiadają na pytania z różnych dziedzin, starając się zebrać jak najwięcej punktów. „Superfarmer” zaś to podróżna wersja bestsellerowej gry, z pięknymi rysunkami Piotra Sochy. Gra powstała w Warszawie w 1943 roku. Nosiła wtedy tytuł „Hodowla zwierzątek”, a jej autorem był wybitny polski matematyk, profesor Karol Borsuk.

Granna to polski wydawca i producent gier, istniejący od 1991 roku. W swojej ofercie ma 100 różnych gier, głównie planszowych, przeznaczonych dla dzieci w każdym wieku. Wszystkie mają zalety edukacyjne, a wiele z nich jest cenionych przez rodziców i nauczycieli.

W tym miesiącu gry będą dostępne dla naszych czytelników, jako dodatek do prenumeraty rocznej Poznaj Świat.

Co u zwycięzców konkursu Akademii Marmot?

Tegoroczny wybór laureatów dokonany przez redakcję n.p.m., Poznaj Świat i sponsorów był bardzo trudny ze względu na arcykierawce przedsięwzięcia zgłoszone do konkursu. W kategorii Alpinizm zwyciężyli Bartosz Malinowski i Joanna Lipowczan za pomysł wyprawy „Wielki Szlak Himalajski”. Obecnie pozdrawiają z Katmandu, gdzie planują pokonanie Wielkiego Szlaku pod najwyższymi szczytami świata, przez odległe osady, zielone doliny oraz suche płaskowyzę Himalajów.

W kategorii Podróże zwyciężczynią została Anastasija Kukalewa za projekt filmowy „Wieloryb z Lorino”. Film będzie malowniczym obrazem surowej, zimnej i niebezpiecznej, lecz niezwykle pięknej



przyrody Czukocji i będzie opowiadał o dramacie ostatnich potomków wymierającego ludu Czukczów i ginącym gatunku największych morskich ssaków. W kategorii Sport nagrodzony został Maciej Szramka za pomysł wyprawy rowerowej w góry Kaukazu. Mimo niepełnosprawności i protezy stawu biodrowego codziennie walczy o spełnianie swoich sportowych marzeń. Wraz z Maciejem na



wyprawę wyruszyło 7 innych osób, również niepełnosprawnych. Ekipa ma w planach przynajmniej dwukrotny wjazd na wysokość ponad 2000 m n.p.m. Dla nich to spore wyzwanie, jednak chcą za wszelką cenę walczyć o realizację tego celu.



Już niebawem, 24 i 25 października br., do krakowskiej auli Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Krupniczej zjadą na Festiwal Travenalia najodważniejsi i najtwardsi podróżnicy z całej Polski. Na widzów czekają opowieści o samotnych podróżach po Islandii, motocyklowych przeprawach przez Maroko, wspomnienia z wysp Oceanii, setki zdjęć ze wszystkich części świata i spotkania z niesamowitymi ludźmi.

Ten festiwal to świetna okazja poznania najbardziej zagadkowych krain świata, za-

planowania własnych podróży, zainspirowania się przygodami innych i odważenie się na przeżycie niesamowitych przygód! Wśród prelegentów m.in.: dziennikarz, reportażysta i organizator wypraw Tomek Michniewicz odkryje drugie dno miejsc obleganych przez turystów, Rafał Król opowie o ekspedycji na opuszczony przylądek Hornstrandir na Islandii, Emil Witt zabierze do amazońskiej dżungli, zapaleni podróżnicy Dominika i Marcin Kozłowski będą mówić o off-roadowej podróży po Azji Centralnej. Więcej na stronie www.travenalia.pl.

BECZKA SOLI DLA MILIONOWEGO TURYSTY

Wielką kopalnię odwiedził tegoroczny milionowy turysta. Szczęście uśmiechnęło się do Agnieszki Santos z Wielkiej Brytanii. „Jestem zaskoczona i szczęśliwa! Wielicka kopalnia jest w każdym przewodniku”. Na panią Agnieszkę czekała beczka soli – uroczystość nie mogła bowiem obyć się bez wielickiej soli, która symbolizuje gościnność i przyjaźń.

Rok temu milionowego gościa kopalnia powitała 30 września. Szczęście uśmiech-

nęło się wtedy do Indiry Draper, turystki z Kanady. Pani Draper przyjechała do Polski na ślub i postanowiła przy okazji poznać nasz kraj.

„Niesamowite, imponujące miejsce! Chętnie wzięłabym tutaj ślub” – tak cieszyła się Liu Jiaying, milionowa turystka roku 2013. Do kopalni zawiątała w pierwszej połowie października, przyjechała z północnych Chin.

Nieco później, pod koniec października kopalnia podejmowała milionowego gościa w 2012. Nagrody i fanfary czekały na Dmitrija Durova z Tarnogrodu. „Nie oczekiwałem, że zostanę milionowym



gościem! To wspaniała niespodzianka!”. Pan Durov przyjechał do kopalni, kierując się opiniami internautów, którzy polecili ją jako ósmy cud świata.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Rajmund Matuszkiewicz

PIELGRZYMKA DO ŹRÓDEŁ SZKOCKIEJ



Na promowym nabrzeżu w Kennacraig jest smutno, szaro i ospale. Okolicę spowija mgła, której kłęby nawiewane są od zatoki West Loch Tarbert wprost znad Morza Irlandzkiego. Przez zaparowane szyby zaparkowanych grzecznie samochodów dostrzec można co jaskrawsze kurtki czekających pasażerów. Nagle nabrzeże ożywa. Z rzadzącej mgły wyłania się kształt MV Finlaggan, promu notabene wybudowanego w Polsce, przygotowującego się właśnie do manewru cumowania. Teraz już wszystko toczy się błyskawicznie – otwiera się luk, opuszczony zostaje trap, a z wnętrza wyjeżdża sznur pojazdów. Uruchamiamy silnik i podążamy za wskazówkami obsługi. Potem zaciągamy hamulec ręczny – i biegiem na górę, do ciepłych, przytulnych pomieszczeń. Wyruszamy na wyspę będącą jednym z najważniejszych regionów produkcji szkockiej słodowej.

WHISKY PACHNĄCA TORFEM

Jesteśmy w zachodniej Szkocji, na opiewanym przez Paula McCartneya półwyspie Kintyre, a prom ma nas zabrać na Islay, jedną z 35 zamieszkałych wysp Hebrydów Wewnętrznych, archipelagu rozciągniętego wzdłuż zachodniego wybrzeża Szkocji. Wśród pasażerów MV Finlaggan na palcach ręki można policzyć turystów udających się tam w celach innych niż odwiedzenie którejś z legendarnych destylarni. Pozostali

Sam proces produkcji wydaje się tak prosty, że aż dziw, że nikomu nie udało się powtórzyć tego sukcesu. Próby podejmowane są na całym świecie i na przykład japońskie czy tajwańskie whisky osiągnęły niemałą popularność. Jednak naprawdę dobra whisky wszędzie jest wyjątkiem, podczas gdy w Szkocji – regułą.

mym początku procesu produkcji, podczas przygotowywania słodu, stosuje się dość inten-



MIĘDZY WHISKY A KOŚCIOŁEM

Usytuowana na brzegu zatoki Loch Indaal niewielka miejscowość Bowmore pełni funkcję stolicy wyspy. Charakterystyczny okrągły kościół stanowi symbol miasteczka, zaraz obok destylarni whisky Bowmore.

z wypiekami na twarzy wypatrują lądu, który lada moment powinien pojawić się na horyzoncie.

Jeszcze nie tak dawno whisky z Islay nie dało się pomylić z żadną inną. Niemal na sa-

sywnie miejscowy torf w celu zatrzymania kielkowania jęczmienia. Wyzwalające się wówczas cząstki fenoli torfowego pochodzenia stają się aromatyczno-smakowym znakiem wytwarzanej

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



TRUNEK PODWODNY

W destylarni Bowmore wytwarzana jest whisky ciesząca się ogromnym uznaniem znawców. Część beczek z destylatem leżakuje długie lata w magazynie, którego podłoga znajduje się poniżej poziomu morza. Nic dziwnego, że w bukietach produktu końcowego dominują akcenty morskie.

SZKOCKI RECYKLING

Szkocka nie lubi świeżego drewna. Najlepiej dojrzewa w wysezonowanych dębowych beczkach po innym alkoholu, najczęściej amerykańskim bourbonie. Na zdjęciu beczka destylarni Ardbeg, wcześniej wykorzystywana przez Jima Beama.



tu whisky. Da się w niej wyczuć akcenty dymu, ale także inne przedziwne nutki, jak wędzone ryby, podkłady kolejowe czy zapach zwyczajnego ogniska. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż ogromne zasoby tutejszego torfu nasączone są akcentami morskimi (wyspa wystawiona jest na

działanie otwartego Atlantyku), to obecność nut jodowych czy wodorostowych też nie powinna dziwić. Torfowo-jodowy profil whisky z Islay stał się w ostatnich dekadach tak popularny, że wiele destylarni, również na stałym lądzie, postawiło na bardziej intensywne wykorzystanie torfu w swojej produkcji.

Po krótkiej wizycie w barze i odnotowaniu poszerzonej oferty piwa z browaru Islay Ales, zachęteni pierwszymi promieniami słońca wylegamy na pokład, by sprawdzić, jak daleko jeszcze do naszej ziemi obiecanej. Zastajemy tam sporą grupkę podekscytowanych pasażerów wypatrujących upragnionego celu.

Mimo iż minęło piętnaście lat od mojej pierwszej podróży na Islay, doskonale ich rozumiem. Pamiętam to uczucie, kiedy nagle zdajesz sobie sprawę, że ten biały punkcik na tle ciemnej zieleni wyspy to nic innego jak Ardbeg. Destylarnia mityczna! Kilka razy widziałem dorosłych, poważnych facetów płaczących ze wzruszenia podczas swojej pierwszej wizyty w tym miejscu. Takich, którzy przebyli pół świata głównie po to, aby zobaczyć miejsce, gdzie powstaje ich ukochany trunek; zasiąść w fotelu zrobionym z beczki po ardbegu, wznieść kieliszek napel-

niony przez Jackie Thomson, szefową tutejszego Visitor Centre, i pełną piersią wdychać niepowtarzalne aromaty. Tutaj pochodzą one zresztą zarówno z kieliszka, jak z otoczenia, a przeplatają się tak, że nie sposób stwierdzić, czy to whisky, czy to Ardbeg?

Na wyspie funkcjonuje osiem destylarni, z których co najmniej połowa to absolutna czołówka w rankingach whisky. Oprócz nich jest tam też jedna, nieczynna, Port Ellen – w miejscowości o tej samej nazwie, do której właśnie wiezie nas prom. Zachowały się w niej jeszcze budynki produkcyjne, zdominowane obecnie przez ogromny zakład wytwarzania siodła jęczmiennego na potrzeby pozostałej ósemki, oraz przez magazyny wypełnione beczkami, z których raz po raz na półki sklepowe trafia jakiś rocznikowy rarytas. Wytwarzany w Szkocji destylat musi spełnić kilka określonych prawem kryteriów, aby móc nazywać się szkocką whisky. Jednym z nich jest leżakowanie w dębowych beczkach przez minimum trzy lata. Ale whisky może spędzić w nich wiele dekad, więc wcale nie dziwi oferta z miejsca, w którym paleniska pod alembikami (aparaturami destylacyjnymi) wygaszono przed trzydziestu laty.

DEGUSTACJA ŻYCIA

Prosto z promu kierujemy się do zaprzyjaźnionego *bed & breakfast*, gdzie w drzwiach wita nas Kevin, właściciel pensjonatu. Chcemy uwinąć się z zakwaterowaniem, aby zdążyć jeszcze przed zamknięciem tutejszych restauracji. Północno-zachodnia Szkocja, gdzie poszczególne miejscowości mają co najwyżej kilkuset mieszkańców, a ośmiotysięczne Oban robi za stolicę regionu, nie obfituje w lokale otwarte 24 godziny na dobę. Jednak Kevin nie wygląda na kogoś, kto świeżo przybyłym gościom pozwoli natychmiast



PICIE Z LEGENDĄ

Marzeniem niejednego wielbiciela whisky jest napić się jej prosto z beczki w którymś z magazynów destylarni. A jeśli na Islay gospodarzem degustacji jest Jim McEwan, legenda świata whisky, można mówić o kompletnym spełnieniu.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



TEN SŁODKI ZACIER

Zesłodowany i grubo zmielony jęczmień zalewany jest gorącą wodą w ogromnych kadziach zaciernych. Otrzymany w ten sposób słodki roztwór poddany zostanie fermentacji, zaś pozbawione cukru odpadki nadadzą się jako pasza dla zwierząt.



POKOCHAĆ SMAK ASFALTU

Ze względu na wysoki poziom zawartości torfu whisky z destylarni w Laphroaig (na zdjęciu) określana jest mianem „płynnego asfaltu”. Ten profil aromatyczno-smakowy, choć trudny do oswojenia, ma na całym świecie rzesze zwolenników.

wyjść z domu. Stoi w drzwiach i dźwierży półmisek kanapek z własnoręcznie zrobioną pastą z lokalnych krabów, na stoliku obok stoi tacka, a na niej szklane whisky. – *Don't you fret, my friend* – powiada i podnosi do ucha telefon. Wybierając numer, upewnia się tylko, czy może być knajpa hinduska. – *Nikt nie zamknie restauracji, zanim się w niej nie pojawiacie i nie zaspokoicie głodu* – oświadcza. Tymczasem możemy korzystać z poczęstunku naszego gospodarza.

Następnego dnia rano, po obfitym szkockim śniadaniu, udajemy się na podbój miejscowych destylarni. Zaczynamy od Laphroaig, gdzie zauważony wczoraj z promy dym, unoszący się nad suszarnią, daje nadzieję przyjrzenia się procesowi przygotowywania siodu. Prowadzony jest on samodzielnie tylko przez kilka destylarni na terenie Szkocji, podczas gdy zdecydowana większość zaopatruje się w gotowy sód jęczmienny w wyspecjalizowanych zakładach.

W Laphroaig produkcję whisky można prześledzić niemal w całości – od dostawy jęczmienia, przez siodowanie, mielenie, warzenie, fermentację, do dwukrotnej destylacji i napełnienia dębowych beczek. Wystarczy namoczyć ziarna, doprowadzić do ich zakiełkowania, by skrobia zamieniła się na cukry rozpuszczalne w wodzie, potem wysuszyć – z udziałem dymu torfowego – zmielić, zalać gorącą wodą, by owe cukry wypłukać, dodać drożdże, odfermentować. Następnie uzyskany roztwór słabego alkoholu należy poddać dwukrotnej destylacji, starannie oddzielając poszczególne frakcje. Potem otrzymany alkohol wlewa się do dębowych beczek i czeka wymagane prawem minimum trzy lata.

Teraz udajemy się do magazynu, w którym whisky dojrzewa. Wprost z elegancko, choć skromnie urządzonego Visitor Centre zabiera nas Iain „Pinky” McArthur, zatrudniony w są-

siedniej Lagavulin od ponad czterdziestu lat – współtwórca legendy tej destylarni. Rozklekotane krzeselko ustawione na nierównej podłodze w nieco zatęchłym i zagraconym kącie magazynu zupełnie nie pasuje do obowiązującego image'u koniesera whisky – siedzącego przy kominku w skórzanej fotelu, ze szklaneczką ulubionego trunku i dobrym cygarem. Jednak żaden widok podczas degustacji nie może się równać rzędowi beczek ginących w czeluściach ogromnego magazynu. A przede wszystkim – widokowi pięciu beczek znajdujących się przed nami.

Iain odszpuntowuje kolejno jedną po drugiej i nalewa nam whisky do kieliszków wręczonych na samym początku naszej wizyty. I odbywamy niesamowitą podróż, od whisky kilkuletniej do trunku z rocznika 1966, słuchając opowieści naszego gospodarza – na temat wyspy, mieszkających tu ludzi i destylarni Lagavulin, doprowadzając nas jeszcze anegdotami.

CZYSTA MAGIA

Z Lagavulin pędzimy do Bowmore, stolicy wyspy, a stamtąd na drugą stronę zatoki Loch Indaal – do destylarni Bruichladdich. Tam spotykamy Jima McEwana, kolejną wielką postać whisky. Jim, który już jako nastolatek pracował w destylarni Bowmore, parę lat temu przeniósł się do Bruichladdich, uwalniając się od korporacyjnego gorsetu, bo Bruichladdich jest destylarnią niezależną, znajdującą się w rękach prywatnych. Tutaj rozwinął skrzydła jako „dyktator mody świata whisky”, jak sam siebie określa. To on zainicjował szereg projektów, dzięki którym Bruichladdich wróciła na mapę tego trunku. I to z przytupem. Najbardziej torfowa whisky świata, najmocniejsza whisky świata, czterokrotnie destylowana Perilous Whisky... Do tego nowe alembiki i linia do butelkowania. A wszystko to w oparciu o lokalne zasoby, tak surowcowe, jak i ludzkie.

WEJŚCIE DUCHA

Kolejny (po siodowaniu, mieleniu i zacieraniu) etap produkcji odbywa się w kadziach fermentacyjnych, najczęściej wykonanych z drewna daglezi. Tutaj po dodaniu drożdży po raz pierwszy na scenę wkracza alkohol – stosunkowo mocne, acz bardzo niesmaczne „piwo”, które następnie poddane zostaje destylacji.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

EUROPA | Wielka Brytania



NIECH MOC BĘDZIE Z NIĄ

Kilkuprocentowy roztwór alkoholu otrzymany w procesie fermentacji poddawany jest dwuetapowej destylacji, w wyniku której moc pynu podnoszona zostaje do ponad siedemdziesięciu procent. Na zdjęciu miedziane alembiki w destylarni Laphroaig. Te na pierwszym planie, tzw. *wash stills*, są większe i służą do pierwszej destylacji; te nieco mniejsze, w głębi, zwane *spirit stills*, służą do destylacji końcowej.



ZATOKA BIMBROWNIKÓW

Wszystkie destylarnie na Islay, poza jedną, zbudowane zostały nad samym brzegiem morza. Nad zatoką Lagavulin, nad którą dzisiaj bieleją się budynki destylarni Lagavulin, funkcjonowało niegdyś kilkadziesiąt nielegalnych bimbrowni.

Jim zabiera nas do swojego rajy – magazynu, w którym dojrzewają whisky pochodzące nie tylko z Bruichladdich. Leżakują one w beczkach po najbardziej wykwinnych trunkach (szkocka nie lubi świeżej dębiny, beczki używane do jej maturacji muszą być wcześniej używane w produkcji innego alkoholu), takich jak hiszpańska rioja, kubański rum czy francuskie wino. Na kilku z nich dostrzegam napis Chateau d'Yquem – z tych Jim jest szczególnie dumny. W procesie dojrzewania whisky pozbywa się niechcianych, szorstkich elementów smakowych (wyparowują jako pierwsze), zyskuje swoistą barwę, ale także nabiera charakteru m.in. dzięki interakcji ze szczególnym rodzajem dębiny, z której wykonana jest beczka. Ogromne znaczenie ma rodzaj alkoholu, który wcześniej w niej dojrzewał. Wielu znawców tematu skłania się ku tezie, że proces dojrzewania to czysta magia i żaden naukowy opis nie jest w stanie go wyjaśnić.

Z Bruichladdich jedziemy do Kilchoman, najmłodszej i najmniejszej destylarni na wyspie, jedynej zakładu, w którym cały proces produkcji – włącznie z uprawą jęczmienia – odbywa się w jednym miejscu. Destylarnia Kilchoman, jak nakazuje odwieczna tradycja, jest li tylko przedłużeniem działalności farmy, na terenie której się znajduje. Tutaj nie tylko uprawia się jęczmień, sładuje go i wytwarza z niego whisky, ale również wykorzystuje odpady poprodukcyjne jako paszę dla hodowlanych zwierząt.

TOAST ZA ISLAY

Na koniec zwiedzamy Caol Ila i Bunnahabhain, dwie destylarnie usytuowane nad cieśniną Sound of Islay, oddzielającą wyspy Islay i Jura. Okna hali alembików w Caol Ila wychodzą na wody cieśniny, za którą rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na góry Paps of Jura. Tam, na wyspie Jura (ok. 200 mieszkańców), żyją głównie jelenie, których naliczono około sześciu tysięcy.

Islay to nie tylko whisky. To także niezwykle zróżnicowana fauna. Spotkać tu można foki, wydry morskie, ostrygody, w zimie zaś ogromne stada bernikli. W okalających wodach żyją delfiny, a nawet ogromne rekiny wielorybie. To istny raj dla wielbicieli niczym niezakłóconego kontaktu z przyrodą.

GRY POD RÓŻNE

PRECZ Z NUDA!
ZABIERZ GRY NA WAKACJE!

DO WALIZKI!
DO KOSZYKA! DO KIESZENI!

GRANNA

www.granna.pl www.sklep@granna.pl

R E K L A M A

Wybrzeże usiane jest przepięknymi piaszczystymi plażami. W zatoce Machir niedaleko Kilchoman nawet w najbardziej upalne dni plaża jest pusta. Co prawda temperatura wody odbiega tu od normy śródziemnomorskiej, ale dzięki Prądowi Zatokowemu nie jest wyraźnie zimniej niż nad Bałtykiem.

Po intensywnym dniu spędzonym wśród szkockich gorzelniaków i na łonie przyrody czas wracać do pensjonatu. Nasz gospodarz obiecał kolację z lokalnych owoców morza. Potrawka z przegrzebkami, kraby, homary, krewetki... Na stole pojawia się tyle świetnych dań przygotowanych ze złowionych kilka godzin wcześniej skorupiaków, że trudno ukryć podekscytowanie. Ostatecznie nie co dzień trafia się taka ilość doskonale przyrządzonego jedzenia z wykwinnych składników. A na deser kieliszeczek szesnastoletniej lagavulin. Za Islay! ○



RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Anglista – nauczyciel i tłumacz. Wielbiciel i propagator wszystkiego, co szkockie. Odbył kilkadziesiąt podróży do Szkocji, przemierzając ten kraj od południa po jego północne krańce, od wschodnich wybrzeży po rozsiane wzdłuż zachodniego wybrzeża wyspy. Autor pierwszej polskiej witryny internetowej poświęconej szkockiej whisky.



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



OBIAD A SPRAWA POLSKA

„O której obiad?” Pytanie to, w polskich domach powtarzane jak mantra, w kontekście włoskim, francuskim czy angielskim brzmi wręcz bezsensownie. „Obiad zjemy – naturalnie – w porze lunchu”.

Mogłoby się zdawać, że uczestnicy wycieczek zorganizowanych to plemię występujące w identycznej formie pod każdą szerokością geograficzną. Obwieszona aparatami fotograficznymi, usandalona trzódka podążająca za przewodnikiem jak za dobrym pasterzem. A jednak czujnemu etnografowi wystarczy poczekać na południe, by przekonać się, jak różnie zareagują na stojące w zenicie słońce.

O ile nasi rodacy przypiekani południowym słońcem tylko naciągają głębiej kapelusze i karnie podążają dalej, o tyle przyby-

sze z Italii jak na komendę zaczynają burczeć brzuchami, zerkać na zegarki i domagać się jedzenia z determinacją większą niż u jednego noworodka. Godzina dwunasta jest dla Włochów święta, niczym dla warszawiaków godzina W. We włoskich miastach też zatrzymuje się ruch na ulicy – a to dlatego, że wszyscy już siedzą przy stołach, niecierpliwie czekając na porcję pasty.

Wytrzymałość polskich wycieczek, bez słowa skargi wędrujących wśród tokańskich wzgórz od śniadania aż do obiadokolacji, doceniłam, gdy któregoś razu musia-

łam poinformować grupę włoskich turystów o przesunięciu obiadu aż na trzecią. Stałam wówczas w obliczu prawdziwego buntu na Bounty. Włosi nawet za granicą nie są skory do dostosowywania się do miejscowych zwyczajów.

Skoro zaś o miejscowych zwyczajach mowa, to czy jest nim właśnie sanatoryjny evergreen – obiadokolacja? Nigdy nie wiedziałam, jak wyjaśnić zagranicznym turystom harmonogram polskich posiłków, gdyż, po prawdzie, sama nigdy go nie pojęłam. Dzwoniąc do znajomych, zastaję ich

przy obiedzie o najdziwniejszych porach – od akceptowalnej nawet dla Włochów czternastej aż po osiemnastą, a niekiedy nawet dwudziestą drugą. Włoch w takich okolicznościach stwierdziłby, że jedzą oni po prostu kolację, a obiad pominieli. Zdanie „Jem obiad wieczorem” brzmi dla nich mniej więcej jak „Podwieczorek jadam o poranku” (najlepiej popijając *five o'clock tea*).

Nie tylko dla Włochów obiad łączy się logicznie z pozycją słońca. Niemieckie *das Mittagessen* to dosłownie południowy posiłek, a po czesku *po obědě* znaczy to samo,

co po południu. Nawet tolerancyjny Anglik ciepły posiłek jedzony po czternastej będzie nazywał już *late lunch*. Tymczasem Polak będzie upierał się, że nawet jedzony o północy obiad ewidentnie jest obiadem, bo on się nim właśnie objada.

Możemy właśnie w nazwie posiłku doszukiwać się jego płynnego usytuowania w planie dnia. Możemy też – jak za wszystko – obwinić za nie komunizm. U zarania dziejów było w Polsce po bożemu: baba podawała chłopu obiad w południe – kiedy ten wrócił z pola, bo słońce za mocno grzało. Ale wraz z industrializacją i kolektywizacją to się zmieniło. Znaczy się: chłop nadal dostawał obiad w południe, i nadal na ogół podawała go baba, ale nie była to już jego baba. Bo ta pracowała w innym zakładzie i tam jadła obiad w stołówce, podobnie jak dzieci w stołówce szkolnej.

Tego nadmiaru wolnego czasu kobiety chłop nie mógł znieść. Zaczął więc odmawiać spożywania obiadu w pracy, albo też domagać drugiego – podanego w zaciszu domowym i okupionego odpowiednią porcją kobiecej pracy. Powyższe wytłumaczenie fenomenu wieczornego obiadu przedstawił mi znajomy feminista. Ale czy to prawda? Wiem jedno: moja babcia potwierdza, że dziadek jadł dwa obiady. A może ten pierwszy to był po prostu lunch? ◯

Marta Natalia Wróblewska
Tłumaczy z włoskiego, angielskiego i francuskiego. Kręci się po świecie, szukając słów (m.in. swojego doktoratu).

Pascal
pokręć się po świecie



www.pascal.pl

R E K L A M A

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Mariola
Johnson

Włoch Hawaje

Archipeląg Hawajski to wysepki rozrzucone na środku Pacyfiku, oddalone od reszty świata o tysiące mil morskich. Rosną tam rośliny niespotykane nigdzie indziej na Ziemi. Wyspy zamieszkane są przez osobliwe gatunki zwierząt, a podwodne tereny to królestwo barwnych raf koralowych i tropikalnych ryb. Klimat jest bardzo korzystny dla ludzkiego organizmu. Temperatura wody i powietrza utrzymuje się na stałym poziomie, niezależnie od pory roku, a delikatne orzeźwiający pasaty powodują, że nie odczuwa się palącego, tropikalnego słońca.

Wyspy Hawajskie zostały zasiedlone 4 tysiące lat temu przez najdoskonalszych żeglarzy w dziejach ludzkości – Polinezyjczyków. Przez tysiąclecia pozostawały w izolacji od cywilizowanego świata, aż do czasu odkrycia ponad 200 lat temu przez kapitana Cooka. Izolacja pozwoliła na wykształcenie unikalnych tradycji i zwyczajów mieszkańcom, czyniąc Hawaje miejscem niezwykle interesującym i egzotycznym. Odwiedzają je

rocznie miliony osób. Na potrzeby turystów buduje się dziesiątki hoteli i restauracji, zagospodarowuje plaże i wytycza górskie szlaki.

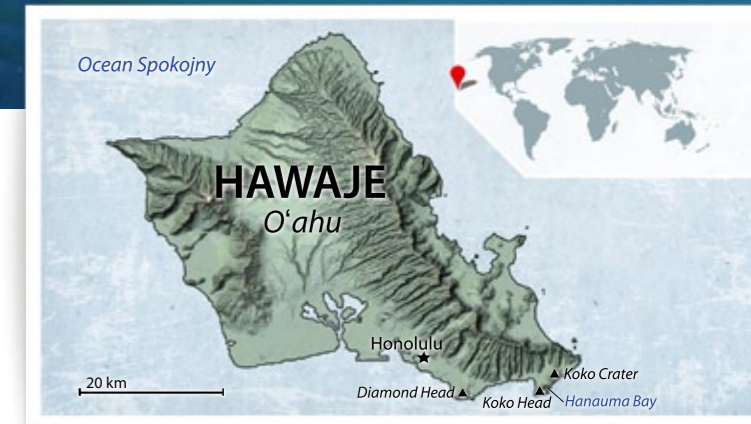
Mimo tych ingerencji Hawaje zachowują jednak swój unikalny urok. Oprócz miejsc powszechnie znanych, jak np. światowej sławy resort Waikiki, wciąż można znaleźć tu ukryte, niezmiernie piękne plaże, zatoki, skały, grotty czy też zagubić się, dosłownie i w przenośni, w tropikalnym lesie.

KOKO HEAD I KOKO CRATER

Z mojego domu położonego przy plaży Kahaala doskonale widać dwa wulkaniczne szczyty: Koko Head i Koko Crater. Są one dość charakterystyczne dla wyspy Oahu i stanowią, obok malowniczego stożka wygasłego wulkanu Diamond Head, popularne miejsce turystycznych wypraw. Z daleka dwie góry wyglądają jakby były połączone. W rzeczywistości rozdziela je droga Kalanianaʻole Highway, biegnąca wschodnim wybrzeżem wyspy, przy samym oceanie. Widowską trasą dojechać można do zatoki Hanauma, ukrytej za wzniesieniami Koko Head. Powstała przed tysiącami lat w zalanej wodą kraterze wygasłego wulkanu. W osłoniętej i odizolowanej od oceanicznej przestrzeni zatoki wytworzył się unikalny świat przepięknych podwodnych raf koralowych i zamieszkałych w nich bajecznie kolorowych ryb. Jest to miejsce dobrze znane miłośnikom *snorkelingu* – nurkowania z maską i przytroczonej do niej rurką wystającą nad wodę.

Z uroków zatoki Hanauma korzystają codziennie setki turystów. Plaża jest tak oblegana, że aby znaleźć parking, trzeba przyjechać wcześnie rano.

Leżący po przeciwnej stronie drogi Kalanianaʻole Koko Crater ma również swoich fanów. Z jego szczytu, Puu Mai, rozciąga się wspaniały, panoramiczny widok na południowo-wschodnie wybrzeże wyspy z jednej strony i malownicze góry Koolau z drugiej. W czasie wojny Koko Crater służył jako doskonały punkt obserwacyjny. Aby



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

KOKO & KOKO

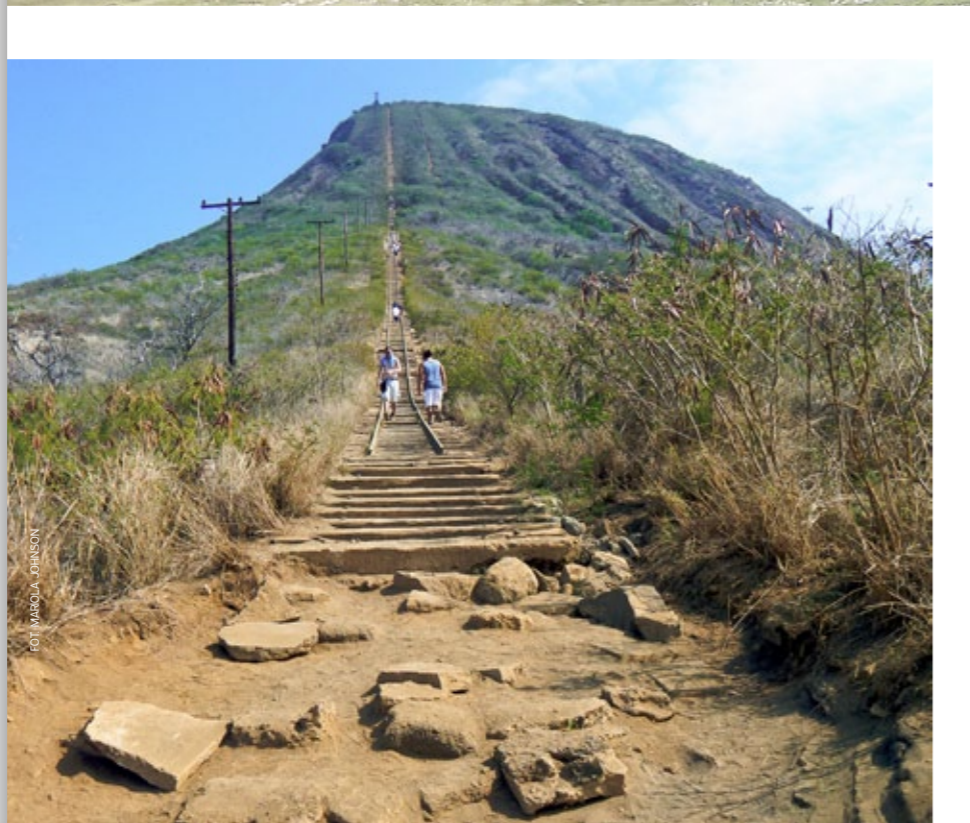
Wyższy i smuklejszy stożek to Koko Crater. Na jego szczyt można wspiąć się po starych drewnianych podkładach kolejowych (na zdjęciu poniżej). Niższe i dłuższe wzniesienie to Koko Head. W jego zaciśku znajduje się znana miłośnikom snorkelingu zatoka Hanauma.

dostarczyć przebywającym tam żołnierzom żywność i wodę, skonstruowano specjalną kolejkę, która poruszała się z boczem góry. Drewniane, mocno zniszczone i zużyte podkłady kolejowe, stanowią obecnie „schody”, którymi amatorzy górskich wędrówek wspinają się na znajdujący się na kraterze szczyt Puu Mai. Drewnianych „schodów” jest ponad tysiąc, a sama trasa, wyeksponowana na palące słońce, nie należy do najłatwiejszych.

Koko Crater kryje jeszcze jedną atrakcję. Jest nią ogród botaniczny zaaranżowany w jego wnętrzu. Dzięki mikroklimatowi panującemu

w kraterze można było zgromadzić w nim rośliny i drzewa z krańcowo różnych rejonów świata. Są tam m.in. rzadkie okazy afrykańskich palm, drzew kielbasianych, figowych i aromatycznych eukaliptusów, a także olbrzymia kolekcja kaktusów i pachnących upojnie, dobrze znanych na Hawajach, różnokolorowych plumerii.

Turyści zafascynowani piękną zatoką Hanauma i atrakcjami krateru Koko rzadko docierają do pobliskiej, ukrytej w nadmorskich klifach groty – prawdziwego skarbu wyspy Oahu.



PLUJĄCA GROTA

Wieje. Siedzę na pofałdowanych skałach, które wyglądają jak poukładane na siebie wielkie płaskie bloki zakończone falbankami. Każda z płaszczyzn to inny moment erupcji wulkanicznej lawy, która zastygając, utworzyła tę nadzwyczajną formę. Przede mną szalejący ocean. Woda rozbija się o przybrzeżne głazy tryskającymi od strony górującego nad wyspą Oahu stożka wygastego przed wiekami wulkanu Diamond Head odcina się bielą od hipnotyzującego błękitu oceanu. Wraz ze zmniejszaniem się odległości statku od mojego punktu obserwacyjnego wyraźnie widać, że z trudem porusza się on w linii prostej. Fale spychają go na pobliskie skały.



W miejscu, gdzie siedzę, ziemia drży od czasu do czasu. Spowodowane jest to siłą uderzających o skały fal. Każdy silniejszy podmuch wiatru kieruje spienioną wodę do położonej pod mną przybrzeżnej grotki. Kilka, czasem kilkanaście sekund czekania nagradzane zostaje przez naturę niesamowitym spektaklem. Z gardzieli jaskini z impetem wypływana jest biała, spieniona, wypełniona milionami bąbelków grzywa.

The Spitting Cave znajduje się w dolnej części wulkanicznego stożka Koko Head, w zabudowanej pięknymi rezydencjami dzielnicy Portlock w Honolulu. Turystów dociera tu niewielu, bowiem dostęp do tego fragmentu wybrzeża nie jest zbyt łatwy. Nie ma też żadnych znaków informacyjnych. Ukryta na końcu ulicy Lumahai stroma, zarośnięta krzakami, pełna wystających korzeni ścieżka nie wygląda zachęcająco. Znajdujący się po jej obu stronach zardzewiały druciany płot wskazuje raczej na drogę do jakichś opuszczonych zabudowań. Nie należy jednak tym się zniechęcać.

Po dwóch minutach przedzierania się przez zarośla i potyknięcia o korzenie docieram do uniikalnego wybrzeża. Przed oczami rozciąga się

wyjątkowa i nieprawdopodobnie błękitna przestrzeń oceanu. Przy brzegach błękit łączy się z lazurem, a daleko na widnokręgu przechodzi w odcień granatu, odcinając się wyraźnie od niemalże bezchmurnego, niebieskiego nieba. Ocean tworzy bajeczny kontrast z szarobrązową, rozmytą barwą skalnych płyt, poukładanych w sposób tak doskonały, że wyglądają jak gigantyczna płaskorzeźba.

W dni powszednie miejsce to jest wyludnione, natomiast w sobotnie i niedzielne popołudnia zapełnia się młodzieżą, która przychodzi tutaj, aby zmierzyć się z naturą. Wykorzystując płaskie skały, wznoszące się pionowo 20 metrów ponad wypływającą wodę grotą, śmiałkowie skaczą w jej wzburzoną kipieli. Sam skok nie jest trudny – skały przypominają trampolinę. Największe niebezpieczeństwo stwarzają silne i nieprzewidywalne oceaniczne fale przepływające przez „plującą grotę”. Mogą one uniemożliwić skaczącym wydostanie się na brzeg. Zazwyczaj jedna osoba stoi nisko, przy samej grotce, sprawdzając, w jakiej fazie są fale, i daje ręką znak, kiedy moment do skoku jest odpowiedni.



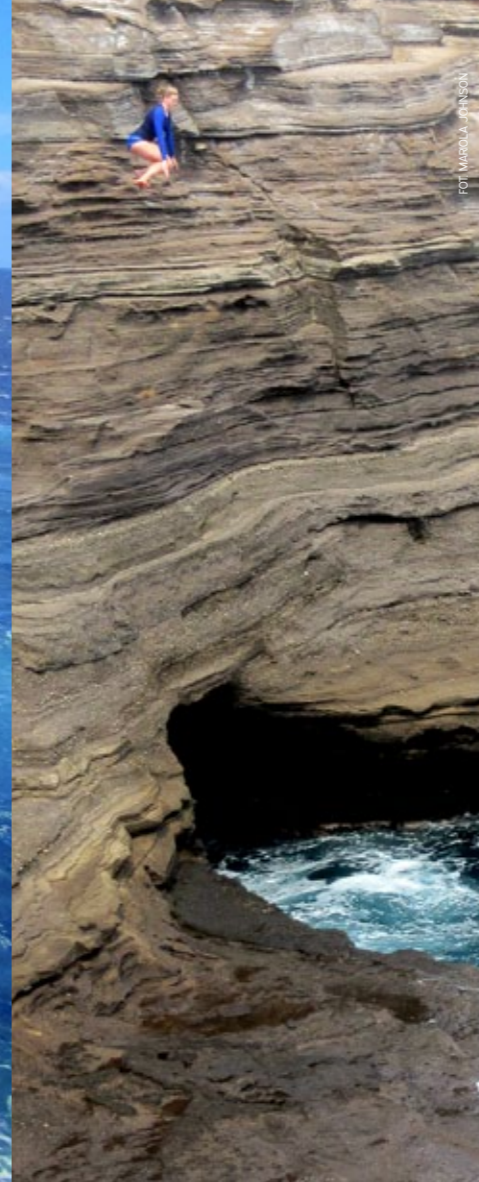
GDZIE JEST HUMUHUMUNUKUNUKUAPUAA?

Podczas nurkowania w wodach zatoki Hanauma można zobaczyć z bliska wiele bajecznie kolorowych ryb. Wśród nich charakterystyczną dla Hawajów rybę humuhumunukunukuapuaa, o której mówi się, że jej nazwa jest dłuższa od niej samej.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- Gabon 7
ROBERT GONDEK
- Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA
- Japonia 16
PIOTR MILEWSKI
- GEOSKOP 20
- Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ
- Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
- USA 27
MARIOLA JOHNSON
- Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK
- Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH
- Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ
- NAVIGATOR 39
- Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 57
- Polska, której nie ma 60

AUSTRALIA I OCEANIA | Stany Zjednoczone



DRŻĄCE SKAŁY I ŚMIAŁA MŁODZIEŻ

Spieniona woda rozbija się o Plującą Grotę z taką siłą, że położone powyżej skały nieustannie drżą. Skoki do wody to igranie ze śmiercią. I regularna rozrywka miejscowej młodzieży.

ZABÓJCZA KIEPIEL

Jest południe. Para młodych ludzi opala się na osłoniętych od wiatru skałach. Chyba nikt dzisiaj nie będzie skakał. Byłoby to zresztą szaleństwem przy tej wietrznej pogodzie – myślę. Zarzucam na ramię plecak i ruszam w drogę powrotną. Fotografuję jeszcze parę tablic pamiątkowych – smutne okrucy tragedii młodych ludzi, którzy przegrali walkę z falami.

Na wąskiej ścieżce pomiędzy domami przyklejam się do płotu, aby przepuścić wesołą, tryskającą energią grupę lokalnej młodzieży kierującej się w stronę wybrzeża. Oczywiście zawracam i ja. W końcu przyszedł tu po to, aby zobaczyć niesamowite skoki. Usadawiam się daleko od grotty, na szerokiej skalnej półce umiejscowionej po jej prawej stronie. Widoczność jest znakomita. Roześmiana grupa młodych ludzi rozkłada plecaki i ręczniki. Jedyna wśród nich dziewczyna z typowo kobiecą troskliwością smaruje kremem ochronnym plecy spieczonemu na raka

młodzieńcowi. Do skoku szykuje się troje z nich. Debatują na krawędzi. Pierwszy skacze opalony chłopak. Ma wyraźny problem z wydostaniem się z kipieli. Oddycham z ulgą, kiedy wreszcie udaje mu się dotrzeć do śliskich nabrzeżnych skał i wygramolić na brzeg.

Kolejny śmiałek długo wazy w sobie decyzję. Kilkakrotnie podchodzi do krawędzi i zawraca. Tymczasem więcej ludzi zbiera się na skałach. Wszyscy z ciekawością obserwują przygotowujących się. Skok. Tym razem moment wybrany doskonale. Po minucie skoczek już jest na brzegu, uśmiechając się radośnie.

Dziewczyna w granatowej koszulce związuje włosy, staje ponad wzburzonymi falami wpływającymi i wypływającymi z grotty. Jest niezdecydowana. Przez chwilę mam nadzieję, że się rozmyśli. Jednak nie. Dziewczyna skacze. Wszystko wygłąda dobrze do momentu, kiedy dociera do skał i próbuje wyjść na brzeg. Walczy z potężną falą,



która odrywa ją od przybrzeżnych kamieni. Kolejna próba podpiłynięcia do wyjścia kończy się niepowodzeniem. Kciukiem wzniesionym do góry pokazuje, że jest okej. Nie wygląda jednak na to.



Wygodna podróż przez świat biznesu

OFERTY WYSTAWCÓW Z CAŁEGO ŚWIATA
KONFERENCJE, WORKSHOPY I SZKOLENIA
WYSTĄPIENIA PODRÓŻNIKÓW I BLOGERÓW
SPOTKANIE TRAVEL MASSIVE



26-28 listopada 2015

Centrum MT Polska
ul. Marsa 56c, Warszawa



23. Międzynarodowe Targi Turystyczne

TT WARSAW



Zarejestruj się na
www.ttWarsaw.pl/rejestracja
i odbierz darmową wejściówkę

Organizator: **MTargi** Kontakt: tel. +48 22 529 39 00 | e-mail: ttWarsaw@mttargi.pl | www.ttWarsaw.pl

R E K L A M A

Umilkła wesoła wrzawa. Słychać tylko szum rozbijających się o wybrzeże fal. Wszyscy z niepokojem obserwują dziewczynę, zdaną wyłącznie na własne siły. A ona wyraźnie słabnie. Niewiele jednak można zrobić, aby jej pomóc. Zmagania trwają kilka długich minut. Wreszcie jakimś cudem udaje jej się ucześcić śliskich skał i wydostać na brzeg. Z wyraźnym wysiłkiem powoli wspina się po zawieszonyj w pobliżu grotty sznurowanej drabinie...

Tych emocji dla mnie już za wiele i chociaż groza i piękno tego miejsca robi niesamowite wrażenie, pozostawiam grupę śmiałków nad wodną przepaścią, starając się nie myśleć o tym, co mogło się przed chwilą wydarzyć.

Wsiadam do samochodu i jadę do mojego domu, położonego przy cichej, bezpiecznej plaży Kahala, z malowniczymi stożkami Koko Head i Koko Crater w tle. ◯



MARIOLA JOHNSON

Zainteresowanie podróżami wyzwoliła w niej już dziecięca lektura „Przygód Koziołka Matołka”, a szczególnie część o hawajskich wyspach. Dziecięce marzenie zrealizowała. Od kilku lat mieszka na Hawajach, opisując je i fotografując. Jest współautorką „Praktycznego przewodnika po USA” w części dotyczącej stanu Hawaje. www.bocian-na-hawajach.com

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska - Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



NAJWAŻNIEJSZA JEST DROGA

Daria Urban
Wojciech Kostyk

Było lipcowe południe, temperatura dawno przekroczyła 35 stopni, a promienie słońca odbijały się od rozgrzanego asfaltu, potęgując wrażenie obezwładniającego żaru. Trudno było nawet złapać oddech. W zasięgu wzroku jedynie pola. Ani jednej plamki cienia, ani jednego samochodu poza starą ciężarówką, zadziwionym kierowcą i dwójką wędrowców sunących ociężale poboczem.



– Nie, nie, dziękujemy! To bardzo miłe z pana strony, ale chcemy iść piechotą. Nie rozumie Pan? Ale czego, angielskiego czy tego, że jesteśmy tu pieszo? – barczysty Bułgar spoglądał na nas z okna wysłużonej ciężarówki wiozącej arbuzy. Wychyłił się na tyle, na ile pozwalały mu szerokie ramiona,

Przemierzaliśmy pieszo Bułgarię i chociaż determinacja nie pozwalała nam na skorzystanie z tak często oferowanego miejsca w samochodzie, to zapał topił się powoli, zupełnie jak asfalt pod naszymi stopami.



EKWIPUNEK WŁÓCZYKIJA
Gdzieś w Turcji, na tyłach opuszczonego budynku. Zmęczeni, lekko brudni, ale szczęśliwi. Droga często pokazuje, że mniej znaczy więcej. W dwóch plecakach zmieścić można wszystko, co do życia potrzebne.

przyglądając się nam z miną naukowca, który odkrył nowy gatunek. Jego twarz przybierała coraz bardziej zdumiony wyraz. – *Idziecie z Polski!?* *Już dwa miesiące?* – Na czole pojawiały się coraz większe zmarszczki. – *Do Jerozolimy!?* – Bary napierały coraz mocniej na trzeszczące pod ich ciężarem drzwi szoferki. – *No sorry... tam to was nie zawiozę.*

POLSKIE DROGI

Wyruszyliśmy ponad dwa miesiące wcześniej z Poznania, w głowach mając prosty plan: idziemy na południowy wschód. Piechotą najdalej jak się da, bo gdzieś tam powinna być Jerozolima – nasz cel. Namiot, śpiwory, garstka najpotrzebniejszych rzeczy i dobre buty miały wystarczyć na ten długi spacer. To nie była pierwsza taka wyprawa.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Na koncie mieliśmy już wędrówki po szlakach wiodących do Santiago i Rzymu. Tym razem jednak miało być o wiele dłużej, trudniej, bez wyznaczonego szlaku i... prosto z własnego domu.

To bardzo dziwne uczucie, gdy wychodzisz rano z mieszkania, a tłum z przystanku upycha się w tramwaju. Tym razem bez ciebie, bo ty idziesz ścieżką wzdłuż torów. Docierasz do centrum, później przechodzisz na drugą stronę miasta. Już po południu, warto byłoby zrobić coś na obiad. O, jest autobus, który zawiezie cię pod dom. Ale moment, przecież nie wracasz dzisiaj do domu. Przecież postanowiłeś iść do Jerozolimy...

Mija dzień, dwa... polskie wioski zostają w tyle, jedna za drugą. A we wszystkich niezmiennie to samo pytanie: – *Gdzie wy tak idziecie z tymi tobołami!?* – Jak tu powiedzieć, że do Jerozolimy, żeby babcia nie pogoniła nas miotłą za naśmiewanie się ze starszych ludzi? I tak szliśmy, zamieniając podniecenie pierwszych dni w zmęczenie, zmęczenie w nawyk, a nawyk

chwila zadumy nad tym, dlaczego przez całą noc gałąź wbijała nam się w kręgosłup, i można ruszać dalej. 30-40 kilometrów, niezależnie od pogody i samopoczucia. Potem znowu porcja makaronu na kolację i namiot.

Rumunia przywitała nas *pálinką*, czyli tradycyjną wódką z owoców. W ekstremalnej wersji ma siedemdziesiąt procent, a że my zazwyczaj mamy szczęście... – *Masz!* – Nowo poznany mężczyzna wręczył nam jeszcze plastikowy kubeczek wina. – *To na popitę!* Była 11 przed południem, a my skorzystaliśmy z zaproszenia na zupę. To jednak był tylko pretekst. Uśmiechnięty facet w podartych spodenkach i rozwalonych kłapkach wymachiwał przed nami butelką. Nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie to, że gospodarz okazał się prawosławnym duchownym.

Po paru godzinach biesiadowania postanowił zabrać nas do wybudowanej przez siebie cerkwi. Zapakował nas do samochodu i na podwójnym gazie dotarliśmy do pięknej drewnianej świątyni,



ZAPALONA DO PÁLINKI

To nic, że lekki nieład wokół. Ważne, że plastikowe butelki wypełnia wysokoprocentowa *pálinka*, a pod stołem są kolejne zapasy.

w szczęście. Bo już dawno zrozumieliśmy, że tylko będąc w drodze, czujemy się na swoim miejscu.

PÁLINKA U POPA

Zostawiliśmy za sobą Polskę, Słowację i mały kawałek Węgier. Ciągłe do przodu, tym samym rytmem. Pobudka przed wschodem słońca,

wzniesionej bez użycia gwoździ. Wojtek mógł zająrzeć za bogato zdobiony ikonostas, mnie zostało podziwianie części dla wiernych, ale i tak było co oglądać. Chwilę później wyposażeni w kilogramy rumuńskiej mielonki musieliśmy ruszać dalej. Było już dość późno, ale tego dnia zdołaliśmy pokonać ponad 40 kilometrów. Widać dobrze zatankowaliśmy.



Choć rumuńskie bezdroża liczyły wiele kilometrów, udało nam się dość szybko przebyć ten kraj. Może to zasługa *pálinki*, która neutralizowała ból stawów, pęcherzy na stopach i wiecznie przygniecionych barków. Albo to piękno gór – i tych niewielkich, porośniętych trawą wzgórz, i wyższych, tonących w chmurach Fogarasz. Pośród własnych myśli, piękna wschodów i zachodów słońca powstawała przestrzeń na bycie ze sobą i bycie sobą.

POMIDORY OD SZALONEGO WYKŁADOWCY

Kryzys bułgarskiego pustkowiecia udało nam się pokonać, choć nie było łatwo. Świadomość, że cel ciągle jest bardzo daleko, nie dodawała skrzydeł. Pocięciem była zbliżająca się Turcja. Tam miało być ciekawiej, inaczej, bardziej orientalnie. Już jakieś 10 kilometrów przed granicą w Edirne byliśmy legitymowani przez straż celną. Większość turystów przybywa wycarterowanymi samolotami, ale to jeszcze nie znaczy, że dwójka brudnych wędrowców z tobołami ma nielegalne zamiary, nawet jeśli pierwsze wrażenie może na to wskazywać.

Udało nam się przejść przez bułgarskie kontrole bez szwanku (i bez wybuchów ze strony

Wojtka, któremu zazwyczaj w sytuacjach, kiedy należy prezentować sztuczny uśmiech, zbiera się na ironiczne komentarze. Może ma to coś wspólnego z jego fizjonomią terrorysty i idącym



ZAKRĘCENI

Droga Transfogaraska zbudowana z polecenia Nicolae Ceaușescu przecina Góry Fogaraskie – najwyższe pasmo rumuńskich Karpat. Wijące się serpentyny wydawały się autorom równie pogmatwane, jak cała ich droga do Jerozolimy.

PODRÓŻ ZA JEDEN UŚMIECH

Przed namiotem dary od miejscowych. Niezwykle gościnni Turcy na każdym kroku częstowali owocami i hektolitrami herbaty – a wszystko jedynie za uśmiech.

za tym podwójnym sprawdzaniem papierów). Maszerowaliśmy w stronę tureckich pograniczników, przygotowując się powoli na rundę drugą, gdy nagle obok nas zatrzymał się samochód.

– *Co wy tu robicie!?* – Z auta wyleciał roześmiany mężczyzna i machając rękami, zaczął biec w naszą stronę. – *Wędrujemy. Jesteśmy z Polski.* – Facet zacząłby chyba wyczytnąć cyr-

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ZELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



ALLAH NIE WIDZI W NOCY
Tańce i zabawy z okazji obrzezania trwały do białego rana. A gospodarz Mustafa nad piwem i wódką wyjaśniał zawziętości wiary.



PRZEŻYJ TO SAM
Wędrować przez cztery miesiące, by zrobić sobie zdjęcie pod tą tablicą – czy w dobie bezpośrednich połączeń lotniczych ma to sens? Warto sprawdzić samemu!

kowe sztuczki z radości, ale uniemożliwiały mu to okazałe fałdy na brzuchu. – *Z Polski!?* *I przybyłście zobaczyć mój kraj? To niemożliwe, nieprawdopodobne, wspaniałe...* – Nie wiedzieliśmy, jak połączyć wypchane Polakami tureckie hotele z tym zdziwieniem rozmówcy, ale jego uśmiech i podniecenie wydawały się tak autentyczne, że udzieliły się i nam.

– *Zaraz, zaraz, muszę wam coś dać! Macie wodę, pomidory! Nie, nie jeden, wzięcie siatkę. Jakże to niesamowite, że was tu spotkałem! Tylko nie myślcie, że jestem wariatem. Wykładam na uczelni, zaraz wam pokażę legitymację. Co by tu jeszcze...* *O! Mokre chusteczki!* – Nie dało się przerwać tego monologu i po paru próbach poddał się, ale gdy w rękach naszego nowego znajomego pojawiła się używana szczoteczka do zębów, postanowiliśmy jako się wykręcić. Uniesiona ręka na pożegnanie i zostaliśmy sami z pięcioma kilogramami dodatkowego bagażu. Po raz pierwszy mieliśmy okazję doświadczyć niesamowitej gościnności mieszkańców kraju, do którego właśnie wkraczaliśmy.

OBRZEZANIE U MUSTAFY

Turcja miała być ostatnim państwem, do jakiego dotarliśmy z Polski na własnych nogach. Ze względu na niebezpieczną sytuację w Syrii i zamknięte granice musieliśmy zrezygnować z przejścia całej trasy i skierować się w stronę wybrzeża śródziemnomorskiego, by stamtąd przepłynąć na Cypr. Ciągłe jednak mieliśmy przed sobą ponad tysiąc kilometrów przez tureckie bezdroża.

Naszymi hotelami *all inclusive* stały się stacje benzynowe. Wystarczyło pojawić się pod wieczór na jednej z nich, by po paru minutach napić się z pracownikami czaju, opowiedzieć chwilę o drodze i zaraz potem rozbić się gdzieś w pobliżu pod ich czujnym okiem, z dostępem do bieżącej wody i czekoladowych batoników.

Nieraz też korzystaliśmy z gościnności napotkanych po drodze ludzi, którzy postanowili zaprosić do siebie dwójkę nieznaną tylko dlatego, że pojawili się w ich kraju. Tak wylądowaliśmy u Mustafy – właściciela ogromnej winnicy. Mustafie bardzo zależało, by podwieźć nas na stopa i zupełnie nie mógł zrozumieć, dlaczego nie chcemy z tego skorzystać. Nie dał jednak za wygraną i oświadczył, że musimy przynajmniej dać się zaprosić na kolację. Kolacja zamieniła się w wieczorną imprezę, a impreza – w trzy kolejne dni u Mustafy.

Okazją do świętowania było obrzezanie. Wieczorem cała wioska zgromadziła się na zastawionej plastikowymi krzeselkami ulicy, były tańce, zabawy i DJ (pan z mikrofonem i organka-

mi). Gdyby nie nawoływania z minaretów, którymi biesiadnicy niespecjalnie się przejmowali, można byłoby poczuć się jak na polskim weselu.

Nie mogliśmy jednak zostać zbyt długo, droga wzywała. Kontynuowaliśmy marsz przez wyschnięty, górzysty, niemal księżycowy krajobraz południowej Turcji aż do wybrzeży Morza Śródziemnego. Stamtąd przeprawa na Cypr i naszym oczom ukazał się zupełnie inny świat. W trakcie wędrowki przez część turecką wyspy ciągle towarzyszyły nam meczety i muzułmańskie zwyczaje, ale niedługo potem trafiliśmy wprost do turystycznego „raju”. Postanowiliśmy więc omijać większe miasta i dość szybko z Cypru uciekać.



Czekała nas jeszcze tylko kolejna przeprawa z celnikami. Wojtek znów stał się terrorystą numer jeden. Dziwne, że wszystkim muzułmanom zawsze przypominał żyda, a wszystkim żydom muzułmanina. Na jego ustach pojawił się jednak uśmiech triumfu, gdy pogranicznicy przeglądali każdą z oblepionych czteromiesięcznym brudem skarpetek.

OBIECANA ZIEMIA ŚWIĘTA

Dostaliśmy się wreszcie na teren Izraela. Zostały dwa dni szybkiego marszu wzdłuż zatłoczonego pobocza, by wyrosła przed nami tablica z napi-

sem Jerusalem. Po czterech miesiącach wędrowania i 3200 kilometrach piechotą kończyła się nasza droga. Ogromna metropolia rozlewała się wokół nas. Rzeki samochodów, hałas klaksonów i silników sprawiały, że spokojne rumuńskie potoki i rozległe tureckie pustkowia wydawały się odległe o setki lat. Gdzie ta cisza, samotność i skupienie? I dlaczego ci wszyscy ludzie, którzy dzielili się z nami swoim sercem po drodze zamienili się teraz w bezimienny tłum? Ale nie byliśmy rozczarowani. Wiedzieliśmy, że to, co najważniejsze, zdarzyło się już po drodze. To ona dała nam ciszę, zmęczenie, ale przede wszystkim tych, których poznaliśmy podczas wędrowki i których w naszych wspomnieniach zaniesliśmy aż tutaj.

SPOKÓJ I NIEPOKÓJ

Jeruzolima, miasto paradoksów: jazgotu i gwaru, ale z drugiej strony ciszy i zadumy. Czy w tym wielokulturowym tyglu zapanuje kiedyś prawdziwy pokój?



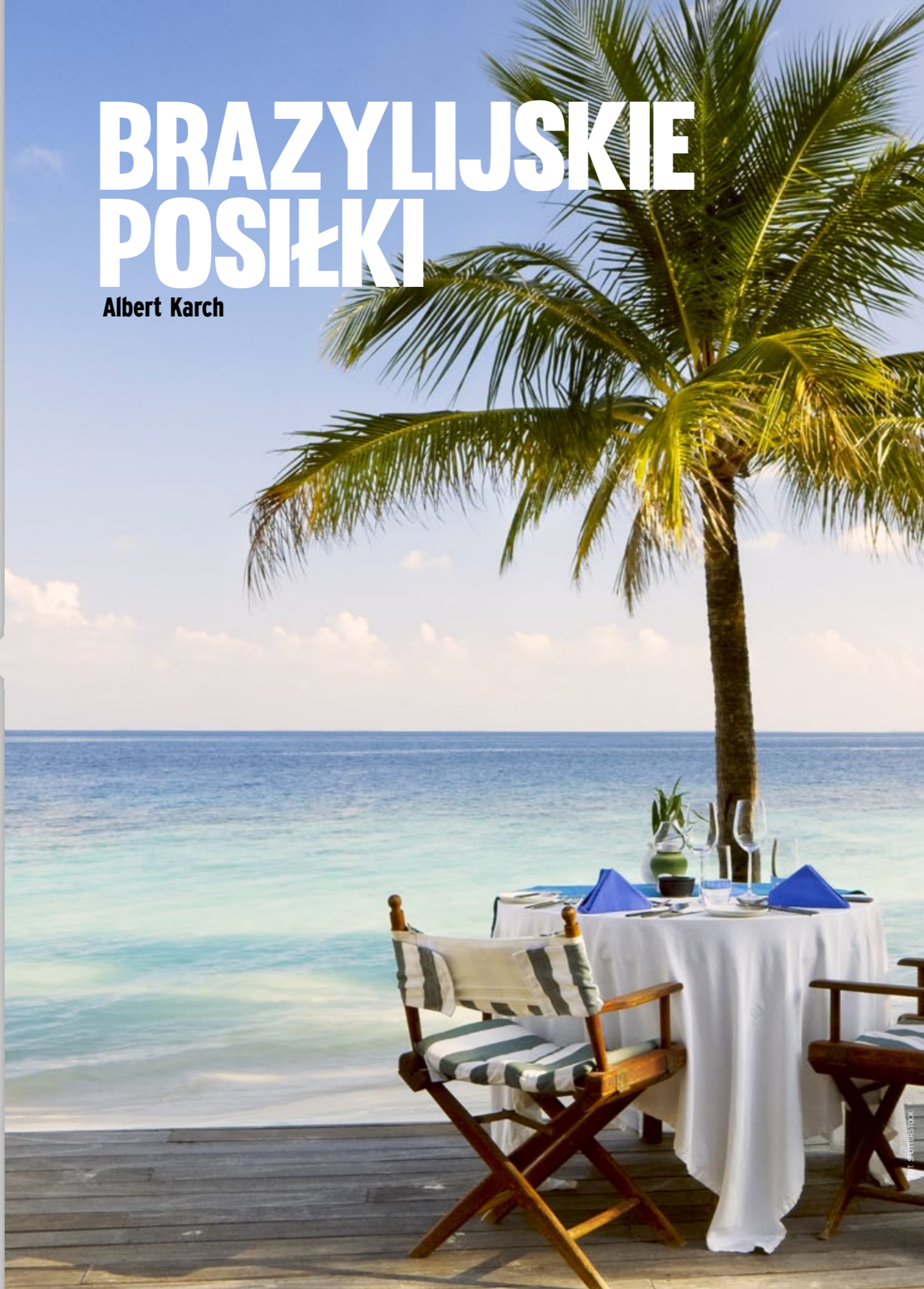
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Ich ulubiona forma podróżowania to przemierzanie świata na własnych nogach. Na pieszym podróżniczym liczniku każde z nich ma już ponad 8 tys. km. Świat z perspektywy piechura opisują w książce „Camino de la Plata” i na stronie www.peregrinos.pl

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

BRAZYLIJSKIE POSIŁKI

Albert Karch



Całe brazylijskie życie jest nadzorowane przez wielką, nadrzędną i niewidzialną siłę, przed którą nie uciekną ani chrześcijanie, ani buddyści, ani wyznawcy Jedi. I wcale nie chodzi mi o Wi-Fi.

Cokolwiek ma tu się wydarzyć – od prób obalenia rządu po zjedzenie podwieczorku – zależy od wszechobecnego gorąca. Teraz chciałbym się zająć tym drugim z wymienionych, i to nie dlatego, że wywołanie prezydenta na taczce jest mniej interesujące – po prostu musi poczekać na swoją kolej. Zatem co do jedzenia – w Brazylii je się dokładnie tyle razy, ile byś chciał, pomnożone przez to, ile razy dziennie jeść musisz. Mimo tego w windach (na tabliczce pokazujące maksymalne obciążenie) cały czas jest napisane: „5 osób, ok. 350 kg. Albo jeden Amerykanin”. Wedle tego

przy pomocy dmuchawki. To naprawdę cywilizowane społeczeństwo, które już nie biegnie z łukiem po lasach. Znaczący się, niektórzy na terenie Amazonki jeszcze to robią, ale oni chyba nie wiedzą, że są Brazylijczykami. A nawet jeśli, to mało ich to obchodzi (mnie też by nie obchodziło, kogo mam obwiniać za brak powszechnej służby zdrowia na terenie mojej wioski, gdyby wąż boa czy inna tarantula właśnie spożywała moje kolano). Bardziej prawdopodobne wydaje mi się, że Brazylijczycy w większości po prostu nie chcą się obżerać. Jest na to po pierwsze za gorąco; po drugie, ciągle wypacają z siebie zbędną wodę;



RAJ DLA MIĘSOŻERCÓW

Wegetarianie mogą czuć się w Brazylii trochę nieswojo z powodu ilości spożywanego tu mięsa. Na zdjęciu szaszłyki wołowe, wieprzowe i drobiowe w towarzystwie pieczywa czosnkowego i wszędobylskiej brazylijskiej oranżady z owoców guarany.

jakże wiarygodnego pomiaru statystycznego, jakim jest winda, przeciętny Brazylijczyk waży 70 kg, co wydaje mi się osobiście bardzo prawdopodobne. Już wyjaśniam dlaczego.

KOMUNIKACJA GŁOWA–BRZUCH
Najpierw muszę zaznaczyć jedną rzecz. Brazylijczycy nie są chudzi dlatego, że ociekając cukrem, tłuszczem i kaloriami, ciężko jest upolować coś

po trzecie, Brazylijki grubych nie lubią. Wszystko na niekorzyść wielkiego, złotego, kuszącego, sieciowego „M”.

Zauważyłem też inny powód. Tubylcy strasznie wolno jedzą, co daje czas na dotarcie sygnału z brzucha do mózgu, że ten już jest pełny, i w konsekwencji jedzą mniej. Ja przez większość czasu staram się ten sygnał wyprzedzić i zawsze jadam szybko, czym zaskakuję wszystkich natłoczonych. Jednakże do tej pory nie zrozumieli mo-

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



NASYCIĆ OCZY I BRZUCH
Jedynie wspaniałości brazylijskiego stołu są w stanie odwrócić uwagę od takiego krajobrazu.

jego wytłumaczenia, że należy jeść szybko, bo nie wiadomo, kiedy przyjdzie ktoś ze wschodu i zabierze. Wychodzi na to, że mają trochę inne doświadczenia historyczne.

Poza tym wszystkim, tutaj jedzenie nie stygnie tak szybko jak u nas, więc po coś mają się spieszyć? Tak naprawdę nadają sobie tempo tylko przy jedzeniu słodczy, bo jest bardzo prawdopodobne, że ta gałka lodów, którą mają na łyżeczce, zmieni się w kałużę na spodniach podczas pokonywania drogi miska-buzia.

W SAMO POŁUDNIE

Teraz opiszę stronę techniczno-nieszczegółową głównych posiłków. Dzień w południowej Brazylii zaczyna się od *café da manhã*, co oznacza poranną kawę dosłownie i w przenośni, bo oprócz tej kawy nic większego nie dostaniesz – ot jakieś ciastko czy owocek przy okazji. Nie musimy jednak na tym zbyt długo ciągnąć, bo już o godzinie 12 czeka nas obiad. Nie lekki lunch, jak w krajach południowoeuropejskich, tylko pełny i ciężki obiad. Odbywa się tak wcześniej właśnie z powodu pogody (przez większość dnia po godzinie 12 będzie zwyczajnie za gorąco, by wiosłować widelcem).



BOSKI SMAK
Oranżada z guarany występuje w niezliczonych odmianach, nawet uduchowionych. „Guaraná Jezus” ma smak unikalny, przez co jest niemożliwy do opisan.



NA OSTRO
Typowy podwieczerek. Dzem jest wykonany z ostrej papryki, co kłóci się trochę z polską ideą tego smarowidła.



Z ŁĄKI NA STÓŁ
Miliony brazylijskich krów są źródłem popularnych tutaj hamburgerów.

Jeżeli kiedyś zostaniecie zaproszeni na ten obiad, zwany *almoço*, to nikt was nie zapyta: „Na co macie ochotę?”. Usłyszycie natomiast nieśmiertelne hasło: „Co chcesz do ryżu i fasoli?”. Jest to baza tutejszych obiadów, pochłaniana na kilogramy. Co ciekawe, ta fasola – wyłącznie czerwona – nigdy nie jest moczona przed gotowaniem. Wrzuca się ją do garnka ciśnieniowego, gdzie po niecałej godzinie nabierze smaku, konsystencji i właściwości naszej fasolki po bretońsku.

W tym momencie przysięgam, co następuje: nigdy nie miałem po tym daniu żadnych problemów gastrycznych. Nie jestem kucharzem, chemikiem ani biologiem, więc nie wiem, na czym to dokładniej polega, ale sądzę, że magia leży właśnie w tym dodawanym ryżu. Na ten temat niech lepiej wypowie się profesjonalista, który spędził okres studiów na badaniu wpływu fasoli na życie biologiczno-społeczne.

Do tego podaje się zwykle wołowinę przyrządzoną na jeden z miliona sposobów i masę wszelakiej, mało egzotycznej zieleniny. Całość natomiast posypywana jest tutejszym czarodziejskim proszkiem – czymś między mąką a bułką tartą stworzoną z manioku. Nazywam go czarodziejskim, bo nie ma absolutnie żadnego smaku, nie daje nic od siebie, a mimo to nikt nie potrafił go sobie odmówić. Ja też nie.

ANANASY I INNE FRYKASY

Między obiadem a kolacją czeka *café da tarde*, czyli kawa popołudniowa, która zrywa ze stereotypem, że kawa akompaniuje jedynie słodczom. W czasie takich „podwieczorków” często korzysta się z zalety bycia otoczonym przez pastwiska pełne krów. Dzięki temu, jeśli nie lubimy kawy, możemy napić się mleka i rozkoszować przysma-



SERCE DLA DZIECI
Grillowane serca drobiowe, przysmak miejscowych dzieci.

kami mlekopochodnymi. Czyli setką rodzajów serów, maziდეł będących masłem, śmietaną lub czymś pomiędzy masłem a śmietaną, a przede wszystkim typowym *pão de queijo*, czyli małymi bułeczkami serowymi. Mimo że jadam to często, nie potrafię wyczerpująco opisać, czym to jest. Wygląda jak... chleb z sera, który nie jest ani jednym, ani drugim i dokładnie tak samo smakuje.

Na sam koniec czeka kolacja, która zaczyna się późnym wieczorem, a jej skład zależy od naszego lenistwa. Często jest to podgrzany *almoço*, ale możemy też trafić na dynię faszerowaną krewetkami, strogonowa czy pieczonego ananasa z cynamonem.

Tak czy owak, jeżeli ktoś nie jest zbytnim fanem jedzenia egzotyczno-nieznanego, spokojnie da sobie radę w brazylijskim południu i nawet nie będzie zmuszony do wybrzydzenia podczas najbardziej typowego obiadu. Od razu też uspokajam – nigdy tu nie wkładają do garnka małp. Bo są zamknięte w zoo. I za szybko biegną. ○



ALBERT KARCH

Podróżnik, pisarz, korespondent radiowy, tłumacz. Mieszka w południowej Brazylii. Robi wszystko, aby opisać, jak czuje się człowiek, kiedy potyka się o mango, podciera o palmę, patrzy w górę, a tam tukan goni kolibra.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

NIE PO TO BOG STWORZYŁ ŚWIAT

Maria Giedz

BIAŁE MIASTECZKO
Obóz dla uchodźców w Berseve w irackim Kurdystanie. W namiotach mieszka prawie 40 tys. osób, które uciekły przed terrorystami z Państwa Islamskiego.

FOT. MARIA GIEDZ

Wszyscy chcą mnie pożegnać. Nie wiadomo, kiedy się zobaczymy, bo przecież kilkadziesiąt kilometrów stąd toczy się wojna. Elhan, niosąc w ręku miseczkę z wodą, podchodzi do auta i kiedy ruszamy, wylewa ją za nami. To bardzo stara tradycja, jeszcze z czasów Mezopotamii. Ma mi zapewnić szczęśliwą podróż do Polski, ale i szczęśliwy powrót tutaj – do tutejszych Kurdów, którzy uważają mnie za członka swojej rodziny.



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Obszar wielkości dwóch polskich województw, oficjalnie nazywany Regionem Kurdystanu, czyli autonomią kurdyjską w północnym Iraku, teoretycznie zamieszkuje 5,5 mln osób. W ciągu ostatnich miesięcy populacja ta zwiększyła się jednak o ponad dwa miliony przybyłych już nie tylko z Syrii, ale i z głębi Iraku, przede wszystkim z rejonów Niniwa oraz Sindżal.

księgowego pochodzącego z wioski Terbaspi (północno-wschodnia Syria), który wraz z matką, pięcioma braćmi i trzema siostrami od początku 2013 r. mieszka w namiocie. Powiedział, że się ożenił, że urodził mu się syn Muhammad i że znalazł pracę w NRC (The Norwegian Refugee Council), organizacji pomocowej na rzecz uchodźców w Domiz. Jest szczęśliwy, że nie będzie już musiał uciekać ani przed syryjskimi

za badanie czy leczenie nie płaci. Mają tutaj też własną aptekę, skąd leki otrzymują za darmo.

Rzędy białych namiotów ustawionych na kamiennym żwirku robią wrażenie. W każdym mieszka po pięć osób. Przed namiotami widać panele słoneczne, dzięki którym jest elektryczność. W przedśionku stoi gazowa kuchenka. Wzdłuż jednej ze ścian namiotu leżą równiutko poukładane materace. Obok stoją niekiedy

Islamskiego) *w imię Allaha niszczy wszystko – muzułmanów, jezydów, chrześcijan – to jaki to islam?*

Berseve jest gminną wioską zamieszkaną przez niecałe pięć tysięcy osób. Leży w górach 15 km na wschód od Zakho, ponaddwustutysięcznego uniwersyteckiego miasta na granicy kurdyjsko-tureckiej. Wśród stałych mieszkańców występuje zarówno ludność muzułmańska, jak i chrześcijańska z trzech Kościołów wschod-

MIEDZY NAMI JEZYDAMI

Byli jednymi z pierwszych ofiar agresji dżihadystów. Dziś jezydzi w Berseve, oczekując na lepsze jutro, rozpamiętują, co się wydarzyło.



PAMIĘĆ O DOMU

Chrześcijańska z miejscowości Telskuf, niedaleko Mosulu trzyma w ręku zdjęcie swojego zburzonego domu. Teraz mieszka w obozie w Duhok.



To głównie jezydzi, chrześcijanie kilku wschodnich kościołów, Turkmeni, Kurdowie, ale i Arabowie – wszyscy zmuszeni do migracji w wyniku agresji tzw. Państwa Islamskiego.

NASZE DUSZE PŁACZĄ

Od mojej ostatniej wizyty przed dwoma laty Kurdystan się zmienił. Wzdłuż dróg stoją na dziko rozbite namioty. Mieszkają w nich ci, którym udało się uciec wraz ze stadami owiec, i są to najczęściej jezydzi z okolic Sindżal. Ci z kolei, którzy stracili wszystko, znaleźli schronienie w obozach dla uchodźców. Tylko w rejonie Duhok znajduje się 18 takich obozów. W każdym mieszka od kilku do kilkudziesięciu tysięcy osób (samo 600-tysięczne miasto Duhok przyjęło 700 tys. uchodźców).

W obozie w Domiz mieszka ponad sto tysięcy osób. Tym razem do Domiz jednak nie pojechałam. Zadzwoiłam jedynie do Adela,

wojskami prezydenta Asada, ani przed okrutnymi dżihadystami z Państwa Islamskiego.

Nie wszyscy uchodźcy znajdują w Kurdystanie pracę. W dwóch obozach w Berseve, gdzie mieszka prawie 40 tys. osób, pracę znaleźli jedynie ci jezydzi, którzy wcześniej byli zatrudnieni w szpitalu w Sindżal albo też jako nauczyciele w tamtejszych szkołach. Ci ostatni uczą teraz obozowe dzieci matematyki, geografii, kurdyjskiego czy arabskiego.

– Tu w obozowej przychodni udzielamy pierwszej pomocy – mówi Miriam Abbas z Sindżal. – Jestem jezydką, uchodźcą. Sama przeżywałam różne rozterki, bo to, co widziałam, było straszne, ale ponieważ jestem pielęgniarką i pracowałam w szpitalu, postanowiłam robić to nadal. Ponadto jest to moja najlepsza terapia na wyjście z traumy. Pozornie sprawiamy wrażenie ludzi normalnych, zadowolonych, ale nasze dusze płaczą i są przepelnione strachem. Dziennie przez gabinet Miriam przechodzi 150 pacjentów. Zaden z uchodźców

pudełka z ubraniami czy innymi przedmiotami przydatnymi do codziennego życia. Ci, którzy dłużej tu przebywają, mają więcej rzeczy, a otrzymali je od miejscowej ludności albo od organizacji pomocowych. Jednym z takich przedmiotów może być piecyk na ropę do ogrzewania namiotowego wnętrza, gdyż zimą w Kurdystanie temperatury bywają ujemne i pada śnieg.

– My, Turkmeni, stanowimy mniejszość w tym obozie, który utworzono głównie z myślą o jezydach – mówi Nafe'a Kemal Ali, inżynier samolotowy z Mosulu. – Większość z nas pochodzi z takich miejscowości, jak Gobba, Tel Afal, Rabija, Sherehan, Rashidija... Wszystkie one zostały całkowicie zburzone, tak samo jak mój dom. Wraz z żoną i siódmką dzieci mieszkamy teraz w namiocie. Marzymy o powrocie, ale chyba za mojego życia to nie nastąpi.

– Jesteśmy muzułmanami, ale nie chcemy mieć nic wspólnego z islamem – dodaje Basima, żona Nafe'a. – Skoro Da'ish (miejscowa nazwa Państwa

nich. Mieszkańcy Berseve nie spodziewali się, że nieopodal ich wioski powstaną aż dwa obozy dla uchodźców, ale nie protestują.

– Żyje się nam ciężiej, bo brakuje pracy i zarobki są niższe, ale ci ludzie nas ubogacają. Ich tragedia stała się naszą tragedią i uświadamia nam, że musimy sobie nawzajem pomagać – mówi Mela Bosali. – My znaleźliśmy się w podobnej sytuacji podczas exodusu Kurdów wiosną 1991 roku, kiedy byliśmy uchodźcami. Wiemy, jak „smakuje” wygnanie, utrata bliskich, całego dobytku. Dlatego otworzyliśmy im nasze domy, szkoły, meczety, kościoły.

SZKOŁA PRZETRWANIA

Szkoła też mieści się pod namiotami. Dzieci uczą się na dwie zmiany. Przed południem odbywają się zajęcia dla jezydów (także Kurdów, którzy nie są jednak muzułmanami) i dla Kurdów muzułmanów. Po południu lekcje mają Arabowie oraz Turkmeni. Sama grupa kurdyjska liczy tutaj

NA WYGNANIU, ALE RAZEM
Rodzina Turkmenów w swoim tymczasowym azylu, czyli namiocie uchodźców. Ich miejscowość niedaleko granicy iracko-syryjskiej, jak wiele innych, została całkowicie zniszczona.

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ZELAZÓWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



ZNAK NADZIEI

Jezydzkie dzieci z przyobozowej szkoły. Przeszły wiele, ale nie zapomnieli uśmiechów. A znak, który pokazują, to także znak nadziei.

800 uczniów, rozdzielonych na 8 klas. Dzieciaki siedzą na podłodze i piszą na podłodze, bo jedynymi sprzętami w klaso-namocie jest tablica i krzesło dla nauczyciela. Dzieci kurdyjskie uczą 18 nauczycieli, w tym jedna kobieta. W klasach arabskich nauczycielami są wyłącznie mężczyźni.

Kiedy weszłam na teren szkoły, jezydzkie dzieciaki niemal rzuciły się na mnie, prosząc, abym je fotografowała. Podnosiły ręce z wyakcentowanym znakiem „V” – symbolem zwycięstwa, ale i pokoju. Wiele z nich to sieroty zagubione w wojennej zawierusze. Są bardzo świadome swojej sytuacji, wiedzą, co przeżyły. Często w ich oczach pojawiają się łzy, zwłaszcza u tych, które straciły najbliższych. Może dlatego garną się do aparatu fotograficznego, licząc, że ktoś z dalszej rodziny je rozpozna i odmieni ich los.

Z kolei młodzież jest poważna jak na swój wiek. Zależy im na zdobyciu wiedzy, bo przecież po ukończeniu szkoły będą potrzebni do odbudowy kraju. To na nich będzie spoczywać przyszłość tych terenów. Nie ma więc lenistwa, wagarów czy wygłupów.

Zupełnie inaczej zachowują się dzieci arabskie. Brakuje w nich radości, jest zaciętość, wście-

kłość przegranej albo obojętność. Przybyły do obozu, bo ich domy zostały zniszczone przez wojska koalicyjne. Tak było ze wsią Barzanka w zachodniej części autonomii, niedaleko granicy z Syrią, założoną za czasów Saddama Husajna. W ramach projektu arabizacji Kurdystanu przywieziono wtedy do niej Arabów ze środkowego Iraku. Kiedy powstało Państwo Islamskie, mieszkańcy Barzanki przyłączyli się do dżihadystów, chociaż oficjalnie prosili Kurdów o pomoc i o ochronę przed nimi. Peszmergowie zapewniali im bezpieczeństwo, żywność, leki. Arabowie odwzajemniły się zabijaniem, a za zabijanie dżihadystom nawet płacili. W rezultacie Kurdowie zdecydowali się na ich zbombardowanie. Nic dziwnego, że dla dzieci Arabów nauka i życie wśród Kurdów to obcy świat.

WSZYSCY JESTEŚMY PESZMERGAMI

W wielu miejscach, a także na koszulkach noszonych przez mężczyzn, widać napis *Em Hemi Peshmergane*, co oznacza „Wszyscy jesteśmy peszmergami”. Peszmerga to według tradycji

samotny wojownik – bohater, który walczy za swój kraj. Dawniej nazywano nim każdego, kto wspierał działania Barzanich, kurdyjskiego klanu, z którego wywodzi się Mustafa Barzani, „ojciec Kurdów”. Dzisiaj znaczenie tego słowa się zmieniło. Peszmergą jest żołnierz w kurdyjskiej armii, ale też osoba pracująca w strukturach powiązanych z obronnością. Może być nim również kobieta, jak podczas rewolucji Gulan (wybuchła zbrojnie 26 kwietnia 1976 r. jako sprzeciw wobec eksterminacji Kurdów przez wojsko Saddama Husajna), kiedy walczyły też oddziały kobiece. Peszmergą dziś jest więc ten, kto czuje się Kurdem, utożsamia z Kurdystanem i walczy o jego wolność.

Kurdyjska armia w autonomicznej części Kurdystanu w północnym Iraku broni granicy o długości 1050 km i składa się z dobrze wyszkolonych żołnierzy. Jest szacowana na 250 tys. ludzi, w tym 3 tys. kobiet. – *Walki, jakie muszą dziś toczyć peszmergowie, to nie jest klasyczna wojna* – wyjaśnia generał brygady Omar Muhammethalet Bosali, odpowiedzialny za ponad 20-kilometrowy odcinek graniczny w rejonie Zummar (północno-zachodni

Irak, niedaleko granicy z Syrią). – *To jest nowy typ wojny. Ataki prowadzone są z różnych stron, często bez pojazdów i bez ludzi. To są rakiety czy samobójcze eksplozje ładunków wybuchowych. Dla dżihadysty zginąć oznacza chwałę, radość i wiarę*



WETERANI DO BRONI

Starzy peszmergowie, którzy przeżyli niejedną bitwę w tym niespokojnym regionie świata, gotowi bronić swoich rodzin.

WOJNA NA WYNISZCZENIE

Kurdyjski generał Omar Muhammethalet Bosali uważa, że ci z Państwa Islamskiego nie przychodzą po to, żeby zwyciężyć, tylko polec, zabić siebie i innych. I że ten typ wojny prowadzi do całkowitej destrukcji.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

AZJA | Irak (Region Kurdystanu)



PORUCZNIK LAILA
Wicedyrektor Centrum Kultury
Peszmergów w Duhok, porucznik Laila
Jusef Mahmud.

NA LINII FRONTU

To stanowisko bojowe Kurdów jest odległe od dżihadystów o 4 kilometry. Dalej widać długi wał, który usypany został dla rozwinięcia ewentualnej obrony.

w lepsze życie po śmierci. Ci z Da'ish walczą po to, żeby polec, a nie żeby zwyciężyć. Często przychodzą pojedynczo i zabijają siebie, aby zabić innych. Ten typ wojny nie jest zrozumiały i bardzo trudny do zwalczania – prowadzi do całkowitej destrukcji. A przecież Bóg nie po to stworzył świat, aby człowiek na chwałę Boga go niszczył!

Wojna z samowznającym Państwem Islamskim doprowadziła tutaj do śmierci tysięcy ludzi, w tym ponad tysiąc peszmergów. Dlatego wszyscy mieszkający na terytorium Kurdystanu, również uchodźcy, powinni jednoczyć się w walce przeciwko terrorystom. Coraz więcej osób zgłasza się do armii, nawet rezerwowi po sześćdziesiątce, i każdy chce umieć posługiwać się bronią.

– Nasz ojciec ubrał się w narodowy strój, wyczyścił starą broń i też się zgłosił, bo przecież jest peszmergą, który walczył w 1991 roku przeciw Saddamowi – mówi 40-letnia Safija Sabri.

– Powiedzieli mi, żeby zostać w domu, że starszych ludzie jeszcze nie biorą do wojska, a w razie potrzeby ma bronić rodziny. Z kolei dzieci mojego rodzeństwa chodzą w wojskowych uniformach, ale żadne nie barwi się pistoletami, bo wiedzą, że broń nie służy do zabijania, tylko do obrony.

BEZPIECZNI U SIEBIE

W Kurdystanie panuje pozorny spokój, tylko w miejscach publicznych zauważa się zwiększoną ilość służb bezpieczeństwa, a w kurdyjskiej telewizji pojawiają się komunikaty o tym, żeby nie gromadzić się i nie dawać pretekstu do ataków terrorystycznych. W sklepach czy na bazarach nie brakuje towaru. Ludzie chodzą normalnie do pracy, mimo że często nie otrzymują za nią zapłaty. Ale wszystko podrożało, brakuje pracy i mieszkań. Do niedawna wystarczyło,

aby w rodzinie pracowała jedna osoba, teraz pracują niemal wszyscy, i to często na dwóch etatach.

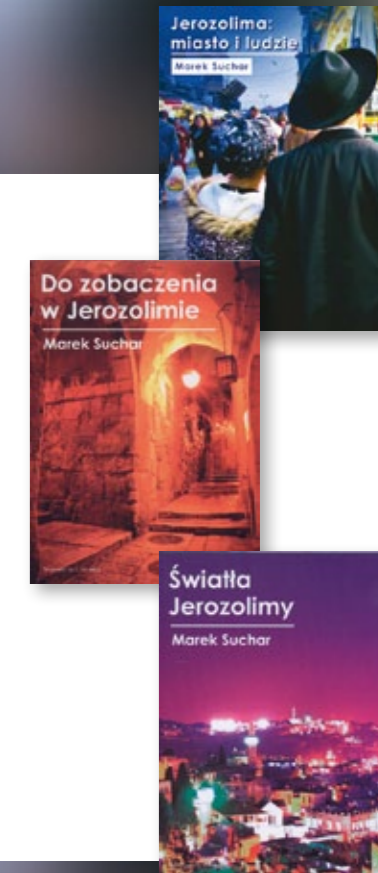
Gospodarka zwolniła, zwłaszcza po lipcowych atakach armii tureckiej – teoretycznie na islamistów, w rzeczywistości zaś na oddziały Kurdyjskiej Partii Pracy, mającej swoją bazę również w górach na terenie irackiego Kurdystanu. Przy okazji zbombardowano szpital pod Amadiją oraz – już po stronie tureckiej – rurociąg transportujący ropę z Kirkuku (Kurdystan) do tureckiego portu Ceyhan, będący poważnym źródłem dochodów kurdyjskiej autonomii (praktycznie nie otrzymuje ona żadnych pieniędzy z budżetu centralnego). Zamiast wspierać Kurdów, którzy w walkach lądowych stawili islamistom realny opór, Turcy zaczęli ich bombardować, czyniąc to również na terenie Syrii. Kurdowie syryjscy opanowali niemal całą północną część tego kraju, wyrzucając stamtąd dżihadystów, i po osiągnięciu sukcesu zamie-

Tysiące lat historii w sąsiedztwie nowoczesności

Z jednej strony Bazylika Grobu Pańskiego i Góra Oliwna, z drugiej muzea sztuki nowoczesnej i drapacze chmur.

Zapraszamy do podróży w miejsce, gdzie budynki liczące 500 lat uznaje się za młode, a historyczna zabudowa sąsiaduje ze sztuką Andy'ego Warhola...

Wydawnictwo Oskar Sp. z o.o.
ul. Otwarta 5a, 80-169 Gdańsk
www.maszoperia.org



R E K L A M A



MARIA GIEDZ

Dziennikarka, podróżniczka, doktor politologii, nauczyciel akademicki stosunków międzynarodowych w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku. Przewędrowała kilka kontynentów, napisała wiele reportaży, w tym z rejonów objętych działaniami wojennymi (Irak, Balkany, Syria). Znawczyni problematyki kurdyjskiej, autorka książek: „Węzeł kurdyjski” (2002) i „Kurdystan, bez miejsca na mapie” (2010).

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ZELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

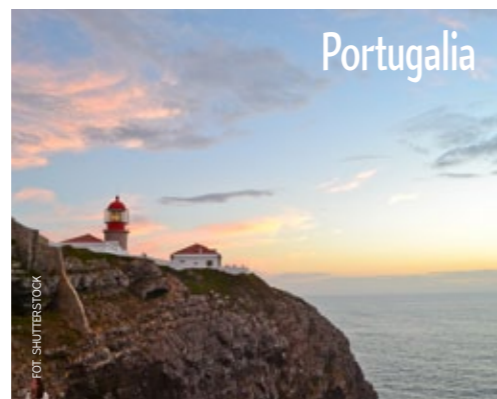
Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



NAVIGATOR

Nasze rekomendacje na krótkie wypady



Flagowym obiektem turystycznym Zabrze jest zabytkowa kopalnia muzeum Guido, odwiedzana co roku przez 120 tys. turystów. Tak wyjątkowego zabytku techniki górniczej nie ma w całej Europie. To kopalnia węgla kamiennego, do której można zjechać prawdziwą klatką szybową i przekonać się, jak wygląda praca górników pod ziemią. Obecnie w kopalni Guido zamiast pokładów węgla wydobywa się turystykę, kulturę i rozrywkę – na udostępnionych do zwiedzania poziomach 170 i 320 czeka wiele atrakcji.

W przyszłym roku zostanie uruchomiona sztolnia Królowa Luiza, w której turyści będą odbywali podziemne podróże łodziami pod centrum Zabrze albo spacerowali chodnikiem wydrążonym w pokładzie węgla. Można już zwiedzać naziemną strefę sztolni wraz ze 100-letnią parową maszyną wyciągową i tematycznymi wystawami „Kopalnia Edisona” i „Niezwykła historia”.

www.kopalniaguido.pl



50°18'N 18°46'E

Zabrze znajduje się 23 km na północny zachód od Katowic.

Portugalia Przylądek Świętego Wincentego



To najdalej wysunięta na południowy zachód część Europy, stanowiąca tym samym jej geograficzny koniec. Przylądek Świętego Wincentego leży w prowincji Algarve. W czasach przedchrześcijańskich zwano go Świętym Przylądkiem, bo jest to ostatnie miejsce, z którego widać zachodzące słońce. Natomiast wśród marynarzy znany jest jako Przylądek Ciepłych Gaci – gdy wypływa się na szersze wody oceanu, robi się znacznie chłodniej. Stoi tu nadal działająca latarnia morska oraz twierdza Sagres i Beliche, jednak najciekawsze są widoki stromych klifów i rozbijających się o nie fal Atlantyku.

37°01'N 08°59'W

Przylądek Świętego Wincentego znajduje się 334 km na południe od Lizbony.

FOTOFORUM	2
Gabon ROBERT GONDEK	7
Portugalia MAGDALENA ZELAZOWSKA	11
Japonia PIOTR MILEWSKI	16
GEOSKOP	20
Wielka Brytania RAJMUND MATUSZKIEWICZ	22
Turyści i inne przypadki FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	26
USA MARIOLA JOHNSON	27
Polska – Izrael DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	30
Poznaj zwyczaj ALBERT KARCH	33
Irak (Region Kurdystanu) MARIA GIEDZ	35
NAVIGATOR	39
Nikaragua WOJCIECH GANCZAREK	41
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska EWA KOSECKA-JUDIN	46
Poznaj Świat od Kuchni FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	54
Z perspektywy FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	55
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Wiedzmy, diabły, Raj i Bartek

Góry Świętokrzyskie to obok Sudetów najstarsze pasmo w Polsce. Owiane są tajemnicą towarzyszącą legendom o czarownicach i diabłach. Najbardziej znanym miejscem spotkań wiedźm była Łysa Góra. To tam według dziejopisarzy i historyków zlatywały się na miotłach, przygotowując trucizny oraz nowe czary. Obecnie znajduje się tam stary klasztor benedyktyński, w którym działa Muzeum Przyrodnicze. Warto zwiedzić Raj – ta jaskinia, pomimo niewielkiego rozmiaru, ma jedną z najbogatszych baz naciekowych w Polsce. Jako jedna z nielicznych jest też oświetlana elektrycznie.

W województwie świętokrzyskim trzeba koniecznie zobaczyć żywy pomnik. Dąb Bartek ma około 650 lat i 30 metrów wysokości. To pod jego konarami, jak głosi legenda, odpoczywali Jan III Sobieski i Bolesław Krzywousty.



50°53'N 20°54'E
Góry Świętokrzyskie znajdują się 24 km na wschód od Kielc.

Czechy Karlova Studánka



FONTANNA KAROLA

Niedaleko polskiej granicy leży Karlova Studánka, czeski kurort otoczony ze wszystkich stron lasami i grzbietami górskimi. Ma podobno najczystsze powietrze w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Uzdrawisko słynie z wód leczniczych, a jego nazwa (po polsku Fontanna Karola) została nadana na cześć wnuka Marii Teresy, który pokonał Napoleona w bitwie pod Aspern w 1809 r.

Większą część roku nie ma tutaj tłumów turystów i w kameralnej atmosferze można spacerować, przyglądając się drewnianej zabudowie sanatoriów i domów zdrojowych przypominających nieco szwajcarską architekturę. Głównymi punktami zwiedzania są: pijalnia wody mineralnej (Pitný pawilon), dom zdrojowy Libuše, willa Vlasta oraz drewniane budynki łaźniowe z XIX wieku. Przed budynkiem pijalni ustawiona jest rzeźba tutejszego „władcy gór”, czyli Praděda. Praděd (Pradziad) to najwyższy szczyt Wysokiego Jesionika (1491 m n.p.m.), trzy godziny marszu od uzdrowiska. Jest dość oblegany, więc w Karlovej Studánce najlepiej pojawić się po sezonie. Na stokach Pradziada, na wysokości 1325 m n.p.m., znajduje się najstarsze schronisko tego masywu, gdzie można posilić się tutejszym hitem o nazwie: svičková na smetaně (czyli polędwica w sosie śmietanowym).



50°04'N 17°18'E
Karlova Studánka leży 28 km od granicy z Czechami, na wysokości Prudnika.



Miasto Z FANTAZJĄ

W Berlinie można obcować ze sztuką niemal na każdej ulicy. Chyba w żadnym europejskim mieście nie ma tylu nowoczesnych rzeźb i takiego zagęszczenia murali. Te drugie można znaleźć np. w dawnej amerykańskiej bazie nasłuchowej na wzgórzu Teufelsberg, skąd przy okazji roztacza się piękny widok na miasto. Mur Berliński na odcinku zwanym East Side Gallery jest w całości pokryty barwnym graffiti. Ci, którym podoba się

52°31'N 13°24'E

Do Berlina z większych miast Polski można się dostać samolotem.

przesłanie streetartu, powinni zwrócić także uwagę na rzeźby – trwalszą formę sztuki ulicznej, które mają również bogatą symbolikę. Np. „Berlin” na Tauentzienstrasse nawiązuje do burzliwej historii miasta i rozłamu między wschodem a zachodem. Obok konstrukcji nie da się przejść obojętnie – są piękne i nierzadko wzbudzają kontrowersje, a jednocześnie idealnie wpasowują się w miejski krajobraz. Podobnie z rzeźbą „Alexa” na Alexanderplatz – ta 9-metrowa metalowa figura sprawia wrażenie niezwykle lekkości, a głowa porusza się na wietrze niczym chorągiewka. Postać stoi w pozycji przypominającej literę x, a w jej wnętrzu ukryte jest serce z berlińskim niedźwiedziem.

Berlin przyciąga wielu zagranicznych artystów, którzy dzięki panującej tu swobodzie mogą bez przeszkód przedstawić swoje wizje w sposób nietypowy, często monumentalny. Dowodem na to jest „Molecule Man” – aluminiowa rzeźba wysokości 100 stóp, umieszczona na Szprewie przez Amerykanina Jonathana Borofsky’ego. Jest ona jedną z kilku tego typu konstrukcji rozsianych po całym globie.

NA ZAMKU W LUBLINIE

Lubelski zamek pochodzi z XII wieku. W jego murach obradował sejm, na którym w 1569 roku podpisano Unię polsko-litewską. Ówczesny zamek nie wyszedł cało z wojen XVII wieku. W jego miejscu z inicjatywy Stanisława Staszica wybudowano zamek w stylu neogotyku angielskiego, przeznaczając go na więzienie Królestwa Kongresowego. Funkcję więzienia pełnił też później, w Polsce międzywojennej, podczas okupacji, a także po wyzwoleniu, podlegając funkcjonariuszom bezpieki. W latach 1950. zamek wyremontowano i przeznaczono na cele kultury. Na dziedzińcu znajduje się kaplica pod wezwaniem św. Trójcy z drugiej połowy XIV w., najcenniejsza część dawnego zamku. Przetrwiała okres wojen prowadzonych przez I Rzeczpospolitą i uznawana jest za jeden z najcenniejszych zabytków w Polsce. Polichromia z XV wieku wykonana została przez malarzy ruskich na polecenie Władysława Jagiełły, stanowi jeden z najciekawszych zabytków malarstwa średniowiecznego w Polsce.



51°14'N 22°34'E

Lublin znajduje się 170 km na południowy wschód od Warszawy.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

ŁADNE NAZWY

Wulkan o ciekawej nazwie Concepción (1610 m n.p.m.) leży na najpiękniejszej z wysp Nikaragui o dźwięcznej nazwie Ometepe.

Chociaż Ziemia Ognista znajduje się po przeciwnej stronie Ameryki Łacińskiej, to Nikaragua mogłaby równie dobrze nosić ten przydomek. Jej historia to płomień amerykańskich interwencji, partyzanckiej walki Sandino, dyktatury Somozy, rewolucji i wojny domowej. Gdy gasną ognie politycznych sporów i cichną wojenne wystrzały, wybucha z kolei któryś z wielu obecnych tu wulkanów...

WYBUCHOWA REPUBLIKA

Wojciech Ganczarek

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ZELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60



WOLNOŚĆ ROWERZYSTY
Poruszając się rowerem, decydujesz o godzinie wyjazdu i przyjeździe, a także momencie przerwy w podróży, na przykład na asfalcie wśród bezludnych pastwisk nad Pacyfikiem. Autor wędruje po Ameryce Łacińskiej już dwa lata, przejechawszy rowerem 16 tys. km.

Dzisiaj na szczęście Nikaragua nie kojarzy się z niebezpieczeństwami. Sytuacja polityczna od przeszło dwudziestu lat jest pokojowa, zaś aktywne stożki wulkaniczne wyrzucają jedynie niewielkie ilości lawy i popiołów. W przeciwieństwie do sąsiadów z regionu – Salwadoru i Hondurasu – nie widać tu strażników z długą bronią na każdym rogu, a stołeczna Managua nie konkuruje z Tegucigalpą, Caracas i Ciudad de Mexico do miast najmniejbezpieczniejszej stolicy świata. Leniwą atmosferą starych kolonialnych miast, słonecznym piętrem plaż, zjazdami na desce z piaszczystego wulkanu Cerro Negro, rajską wyspą Ometepe czy spacerami wśród kawowych wzgórz można cieszyć się bez większego ryzyka.

LEÓN REWOLUCJONISTA

Do Nikaragui wjeżdżam rowerem z Hondurasu. Od granicy w Guasuale w kierunku pasma wulkanów stroszących się wzdłuż wybrzeża Oceanu Spokojnego ciągną się pastwiska. W szeroko-

kich korytach nizinnych rzek stojące po kolana w wodzie kobiety piorą, trąc ubrania o kamienie. Na przydrożnych stoiskach przysypiają sprzedawcy podłużnych jasnozielonych arbużów. Bliżej wulkanów pastwiska przechodzą w pola trzciny cukrowej, nawadnianej automatycznymi polewaczkami od listopada do maja. Kolory są – cytując Tadzia ze „Szkiców piórkami” Bobkowskiego – zupełnie nachalne. Intensywne i skonstrastowane: sucha brązowa ziemia, soczysta zieleń trzciny, głęboki błękit nieba. I tylko oddalone wulkany pozostają za delikatną mgiełką.

Główna droga od granicy do León schodzi szybko w stronę wybrzeża, do miasta Chinandega, a dalej ciągnie się między oceanem a wulkanami: San Cristobal, Telica i pięcioma kolejnymi, aż po Momotombo. Stoją sznurkiem, ustawione jeden obok drugiego jak od linijki. Wybrałem polną drogę, na północ od nich. Między oplecionymi drutem kolczastym pastwiskami a polami trzciny stoją wioseczki. W obejściach lichych drewnianych chat krytych liśćmi krzątają się umorusane w błocie prosiaki.

Na drogach skubią trawę i własną sierść wyliniałe konie, każdy z raną na grzbiecie – pamiętacie po niezbyt troskliwym jeźdźcu. Za tym wszystkim leży León – perła turystyki.

Po wielu godzinach wśród płataniny polnych dróg i zaniedbanych wiosek różnica jest ogromna. Parque Central gości największą w Ameryce Środkowej katedrę. Grube mury budynku z przełomu XVIII i XIX w. przetrwały trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów i przewroty wstrząsające krajem. Teraz na placu przed kościołem paradują zastępy turystów z aparatami, a elegancka kawiarnia na rogu rozpyła orzeźwiająca mgiełkę nawilżonego powietrza. Zabytkowych kościołów i spokojniejszych placów jest tutaj zresztą całe mnóstwo. Nie z tego jednak słynie León: jak głosi dumny napis nad wejściem do pałacu lokalnej administracji, jest to stolica sandinistowskiej rewolucji.

Podobnie jak w Salwadorze, część byłych partyzantów dobrze zaadaptowała się do nowej sytuacji, zamieniając front wojenny na turystyczny. Jeden z nich, Gabriel, oprowadza teraz



po rewolucyjnym muzeum, które znajduje się naprzeciwko katedry. Opowiada o swoich koleżankach i kolegach, o ukrywaniu się w dżungli, organizowaniu walk w mieście i przechwytywaniu czołgów od wojsk Somozy. W czasie walk w 1981 roku miał 17 lat i na zdjęciach wchodzących w skład ekspozycji zawsze szuka i prezentuje siebie, młodego chłopaka z karabinem. W sali pamięci – panteon latynoamerykańskiej lewicy: portrety Che, Cháveza, Castro, obok lokalni przywódcy partyzantki. A szeregowcy? Siedzą na muzealnym patio niby żywe eksponaty. – *Ciągle się tu spotykają* – opowiada przewodnik – *potrafią całymi dniami gadać o wojnie* – dodaje i kręci znacząco palcem przy głowie.

KOLONII CZAR
Fragment historycznego centrum León, z fasadami budynków po południowej stronie Parque Central, w tym Kolegiatą Wniebowzięcia. Miasto ma kolonialny styl i wiele zabytków przyciągających turystów.

Wojna domowa w Nikaragui to temat na szerszą dyskusję. Pewne jest jednak, że w antylewicowej kontrrewolucji, inspirowanej przez Stany Zjednoczone, zginęło około 40 tysięcy cywilów i obecnie Wuj Sam nikomu dobrze tu się nie kojarzy. Po ponownym objęciu władzy przez sandinistów, w wyniku demokratycznych



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

wyborów w 2006 roku, kraj w dalszym ciągu pozostaje jednym z najbiedniejszych w regionie, jednak trudno znaleźć narzekających na system. Edukacja jest darmowa i – w przeciwieństwie do Salwadoru czy Gwatemali – dzieciaki z niezamożnych rodzin mają szansę na wyrwanie się z kręgu ubóstwa. Ludzie chwałą publiczną opiekę zdrowotną, bezrolnym przyznaje się grunty, a rower (u nas transport „ekologicznie świadomych” – w Nikaragui środek komunikacji najbiedniejszych) jest zastępowany przez motor. Widać też tradycję współpracy lewicowych rządów z ZSRR i Rosją: na drogach można spotkać ładę Niwę, policjanci rozbijają się kwadratowymi żiguli, a po ulicach Managui kursują autobusy marki Kurgańskij Awtobusnyj Zawod.

WULKANY I CYRK Z BUTELEK

Sama Managua nie zachwyca. Zniszczona doszczętnie podczas trzęsień ziemi w latach 1930., pozostała chaotyczną płataniną ulic, bez wyraźnego układu, niby gigantyczna wioska. Uwagę zwraca wielki kolorowy pomnik Hugo Chávęza i nowa katedra. Surowy, betonowy budynek zwieńczony rzędami niewielkich kopulek przypomina z zewnątrz bardziej meczet niż chrześcijańską świątynię. Centralną część kościoła, do której wpada światło z największej kopuły, wymalowano na żółto, uzyskując w ten sposób efekt rozświetlenia bez używania sztucznego światła.

Na drodze z León przez Managuę do Granady mija się kolejne wulkany. Każdy ma swoją specyfikę. W ostatnich latach powstała armia lokalnych biur turystycznych, które na ich szczyty zabierają całe grupy zainteresowanych, głównie ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Na wulkanie Telica ogląda się lawę, na San Cristóbal prowadzą trekkingowe ścieżki, z Cerro Negro zjeżdża się na desce jak na snowboardzie, tyle tylko, że zamiast śniegu mamy tutaj lawowy zwirek. Wulkan Masaya natomiast raczy zwiedzających chmurą siarkowych oparów wulkanicznych. Może to dobry moment, by zaznaczyć, że Nikaragua w krótkim czasie stała się krajem bardzo turystycznym. Niewyczerpana ilość atrakcji – plaże, dżungle, góry, przyjazny klimat i czasem nieprzyzwoicie niskie ceny (póllitrowa pepsi jest za złotówkę, pełny obiad za jakieś 5 złotych) – wabi rzesze odwiedzających.

W Granadzie, na ciągnącym się od Parque Central do przystani promów deptaku La Calzada mieszczą się najdroższe lokale. Choć w Nikaragui jest ogólnie dość tanio, tam ceny potrafią zwalić z nóg. La Calzada, która wieczorami zapelnia się turystami, to prawdziwy połów dla restauratorów. Wystarczy jednak przejść jedną ulicę dalej, by zobaczyć obrazek diametralnie



DRUGIE ŻYCIE BUTELEK

Kolorowe pomieszczenia w szkole cyrkowej Casa de las Botellas w Granadzie. Butelkowy Dom, gdzie ćwiczą dzieci z ubogich rodzin, powstał z tysięcy plastikowych PET-ów. Z butelek szklanych zrobiono witraże widoczne w głębi na zdjęciu dolnym.



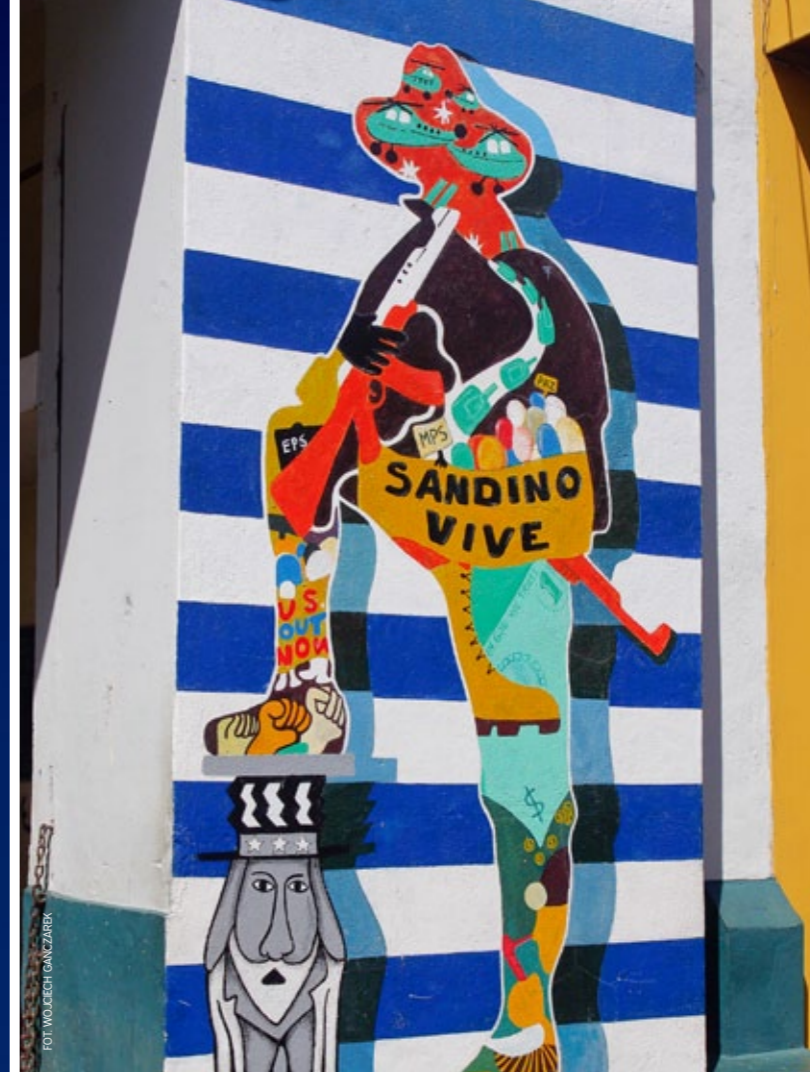
SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Gabon ROBERT GONDEK	7
Portugalia MAGDALENA ŻELAZOWSKA	11
Japonia PIOTR MILEWSKI	16
GEOSKOP	20
Wielka Brytania RAJMUND MATUSZKIEWICZ	22
Turyści i inne przypadki FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	26
USA MARIOLA JOHNSON	27
Polska – Izrael DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	30
Poznaj zwyczaj ALBERT KARCH	33
Irak (Region Kurdystanu) MARIA GIEDZ	35
NAVIGATOR	39
Nikaragua WOJCIECH GANCZAREK	41
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska EWA KOSECKA-JUDIN	46
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	55
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

AMERYKA PÓŁNOCNA | Nikaragua



FOT. WOJCIECH GANCZAREK



FOT. WOJCIECH GANCZAREK

GREEN GO HOME

Jeden z sandininowskich murali symbolizujący opór przeciwko dominacji Stanów Zjednoczonych w regionie.

SMUTEK W TROPIKU

Dziewiętnastowieczne pomniki na cmentarzu w Granadzie urzekają subtelną urodą i odbitym światłem tropikalnego słońca.

odmienny: obdarte budynki, bezrobotni przesiadający na progach domów, brud i beznadzieja. Nie tyle bieda, co właśnie kontrasty generują nieszczęście i niezadowolony.

Zamiast więc rozpisywać się o atrakcjach Granady, o jej świątyniach, pasjonującym cmentarzu i wąskich uliczkach kolonialnego centrum, odejdźmy nieco dalej od Parque Central. Najpierw jedna przecznica w stronę przeciwną niż La Calzada i dalej – w lewo. To zajmie nam chwilę, bo musimy przecisnąć się przez miejski targ, a stragany ustawione są wzdłuż drogi, którą ciągnie zbity tłum, w to wszystko wbijają się taksówki albo, co gorsza, autobus. Przechodzimy przez most nad rzeczką, w której objętość wody konkuruje z ilością śmieci, i odbijamy w prawo, w stronę cmentarza. Trzeba jeszcze pokluczyć nieco, ale tutejsi już wiedzą, że jak pytamy o Casa de las Botellas (Butelkowy Dom), to chodzi o szkołę cyrkową Diego Gene.

Budynek rzeczywiście powstał z butelek – około dwudziestu tysięcy plastikowych PET-ów, a do tego kilkudziesięciu szklanych, z których powstały... witraże. W środku ćwiczą się dzieciaki z okolicy: w żonglerce, akrobacji, jeźdźeniu

na monocyklu i rozbawianiu publiczności na wszelkie sposoby. Zajęcia zaczynają się po południu, po normalnej szkole. Uczniowie dostają ciepły obiad (często tylko dlatego rodzice, którzy widzieliby ich raczej w przydomowym sklepiku, puszczają je tutaj). Potem odbywają się dwie godziny zajęć cyrkowych, a na koniec jedni drugim pomagają w odrabianiu lekcji. Dzieci dwa razy w tygodniu dają pokazy swoich umiejętności w kawiarni w centrum miasta – w ten sposób zbierają pieniądze na dalsze funkcjonowanie (choć i tak większość pieniędzy zdobywa się od zagranicznych organizacji pozarządowych).

Gdyby nie szkoła Diego, wielu z jego uczniów można by spotkać żebrzących na La Calzada lub beznadziejnie usiłujących sprzedać jakieś plastikowe zabawki. A tak, otrzymują tu nie tylko zestaw umiejętności cyrkowych, ale i pewność siebie, wiarę we własne możliwości.

OMETEPE I INNE RAJE

Nikaragua oferuje doskonałe plaże z długimi oceanicznymi falami. Poneloya leży tylko 20 km od León, nieco dalej od Granady znajduje się

popularny San Juan del Sur. Ale tych, którzy nad głośnie dyskoteki cenią sobie szum morza, trzeba poinformować, że mniejszych i mniej znanych plaż są dziesiątki. A czasem wystarczy po prostu odejść pół kilometra brzegiem, tak jak w dość popularnym wśród surferów Maderas, aby znaleźć cichą zatoczkę. Wtedy w spokoju można przyglądać się małym i większym krabom, w kółko zagrzebującym się w piasku i wynurzającym z niego, maszerującym jak małe robociki zawsze po liniach prostych.

Do wyspy Ometepe pasuje frazes: jeśli nie byłeś tam, nie byłeś w Nikaragui. Otoczona wielkim tektonicznym jeziorem, Ometepe jest jak odrębny świat, który omijają takie nieszczęścia, jak zawierucha wojenna, ruchliwe drogi czy pośpiech. Z drzew zwisają owoce, po lasach krzyczą małpy i rajskie ptaki. I nawet najwygodniejsi turyści, z niedoboru taksówek, przesiadają się tu na rowery i motocykle. Wyspę tworzą bliźniacze wulkany: Concepción i Maderas. Ze zbroczy tego drugiego na jezioro spogląda drewniany budynek „Finca Magdalena”, gdzie nie tylko uprawia się kawę, ale i oferuje tanie noclegi na połowych łózkach. Można by wymieniać wszystko, co da

się na wyspie zobaczyć, ale mnie wystarczy wejść na piętro „finki”, zasiąść na balkonie lub położyć się w hamaku. A potem spojrzeć na wybijającą się, symetryczną sylwetkę wulkanu Concepción.

I to nie koniec, to tylko początek Nikaragui. Bo są jeszcze kawowe góry dookoła Esteli (miasto i departament). Jest niekończąca się puszcza po atlantyckiej stronie kraju, gdzie do osiedli rdzennej ludności można dotrzeć tylko łodzią lub na piechotę. Jest senne Bluefields i kilka innych osiedli Garifunów na karaibskim wybrzeżu, gdzie Nikaragua nie przypomina pasterskich równin nad Pacyfiku czy kolonialnej elegancji León. Są wreszcie inne, mniejsze wyspy na jeziorze Nikaragua, cały liczny archipelag Solentiname, owiany tajemnicą petroglifów w podwodnych jaskiniach.

Jest wreszcie bogata politycznie przeszłość i obiecująca przyszłość wyrwijącego się spod amerykańskiego zwierzchnictwa kraju. W najbliższych latach ma tu powstać konkurencja dla Kanału Panamskiego, co może stać się źródłem dewiz potrzebnych w realizacji ambitnych planów obecnego rządu. Oby tylko nie skończyły się kolejnymi wybuchami i katastrofą, jak kiedyś. ○



WOJCIECH GANCZAREK

Z wykształcenia fizyk i matematyk. Od dwóch lat przemierza Amerykę Łacińską na starym miejskim rowerze. Postępy w podróży opisuje na stronie fizyk-w-podrozy.blogspot.com.

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60

ARTYKUŁ SPONSOROWANY



JAK NIE ODDAĆ NIEDŹWIEDZIOWI NIEDŹWIEDZIEJ PRZYSŁUGI

Sylvia Giemza

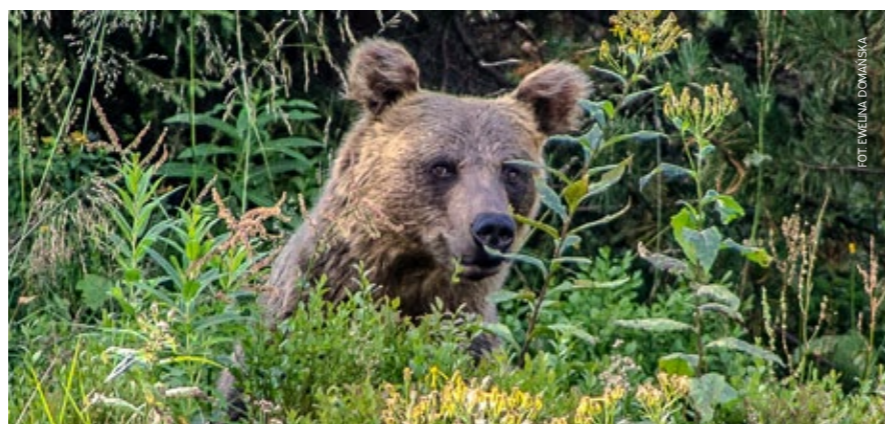
Opromieniona blaskiem wschodzącego słońca dolina wygląda niezwykle. Dla ekipy filmującej Tatry to częsty widok. Aby zrobić dobre zdjęcia, niejednokrotnie trzeba wyruszyć na szlak wcześniej rano. Jednak dla osób, które z zamiłowaniem tworzą kolejne filmy o polskich parkach narodowych, poranne wstawanie nie jest przeszkodą, podobnie jak zmienna pogoda, długie trasy do przejścia czy ilość godzin spędzonych w oczekiwaniu na odpowiednie ujęcie dzikiego zwierzęcia.

FILMY NA RATUNEK

Sama pasja tworzenia nie wystarczy. Edukacja czasowiczów odwiedzających góry i poprawa bezpieczeństwa ludzi i zwierząt w parkach narodowych pochłania duże sumy pieniędzy. Dobrym źródłem dofinansowania tego typu projektów są fundusze Unii Europejskiej. Poprzez fundusze EOG i fundusze norweskie, Islandia, Liechtenstein i Norwegia przyczyniają się do zmniejszania nierówności społecznych i ekonomicznych oraz wzmocnienia

dusze są dostępne dla organizacji pozarządowych, instytucji badawczych i szkół wyższych, sektora publicznego i sektora prywatnego w 12 nowo przyjętych państwach członkowskich UE oraz Grecji, Portugalii i Hiszpanii. W ich ramach ma miejsce szeroka współpraca z podmiotami z państw darczyńców, a przedsięwzięcia mogą być wdrażane do 2016 r. Najważniejsze obszary wsparcia obejmują ochronę środowiska i zmiany klimatyczne, badania i stypendia, społeczeństwo obywatelskie, ochronę zdrowia

Edukację Ekologiczną do Zrównoważonego Rozwoju Tatr”. Jego realizacja jest wynikiem obserwacji zmieniającego się świata nauki i techniki, ale również wkroczenia innowacyjnych rozwiązań i elementów multimedialnych do wszelkich dziedzin edukacji. Tatrzański Park Narodowy wychodzi naprzeciw najnowszy trendom i poprzez nowoczesne narzędzia dociera do szerokiego grona odbiorców. Realizowany projekt obejmuje przebudowę istniejącego Muzeum Przyrodniczego i zakłada jego przemianę w interaktywne Centrum Edukacji Przyrodniczej, dostosowane do potrzeb i oczekiwań współczesnych zwiedzających. Powstałe w ramach projektu filmy mają pokazać widzom, jak należy się zachowywać w parku, czego trzeba unikać, jak nasze z pozoru niewinne zachowania mogą zmienić się w sytuację zagrożenia dla zwierząt.



DOM PRZYRODY

Człowiek tak bardzo przyzwyczaił się do roli właściciela i zarządcy, że zapomina, kto tak naprawdę jest gospodarzem w parku narodowym. Park to dom przyrody, teren, na który wkraczamy jako goście – żeby nie powiedzieć: jako intruzy – więc powinniśmy zachowywać się jak na gości przysłało. Przestrzegać zasad regulaminu, nie straszyć mieszkańców, nie niszczyć ich siedlisk. Nawet jeśli niektóre sytuacje dla nas wydają się być bez znaczenia, w przełożeniu na tysiące turystów, którzy wędrują po tatrzańskich szlakach, mogą mieć poważne konsekwencje. Weźmy na przykład pozornie niegroźny przypadek niewłaściwego zachowania, jakim jest spacer po parku narodowym z naszym pupilem. W końcu to nasz ukochany piesek, też zwierzę, też przywykłe do lasu i otoczenia przyrody, dlaczego nie zabrać go na

relacji dwustronnych z państwami beneficjentami w Europie. Trzy państwa ściśle współpracują z UE na podstawie Porozumienia o Europejskim Obszarze Gospodarczym (Porozumienie EOG). W latach 2009-2014 wartość funduszy EOG i funduszy norweskich wyniosła 1,79 miliarda euro. Norwegia zapewniła około 97 proc. łącznego finansowania. Fun-

dszy w wsparcie dla dzieci, równość płci, sprawiedliwość i dziedzictwo kulturowe. Tatrzański Park Narodowy otrzymał dofinansowanie z Mechanizmu Finansowego EOG w kwocie 2.708.255,55 zł. Pozyskane w ten sposób pieniądze pozwolą na stworzenie serii filmów. Stanowią one część projektu pod nazwą: „Dom Przyrody, Park Ludzi – Przez



spacer. Dlatego, że instynkt weźmie górę i zanim się zorientujemy, że coś się dzieje, nasz Pimpus może zagryźć jakieś zwierzę. Jeśli nie zagryźć, to zapewne przepłoszyć, co również bywa groźne dla mieszkańców rezerwatu. Właśnie o takich sytuacjach opowiadają filmy realizowane dla Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jakże jeszcze tematy zostały w nich poruszone?

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU

Grupa odbiorców jest bardzo duża. Nie ograniczaliśmy się do osób młodych lub dorosłych, ponieważ gośćmi Tatrzańskiego Parku Narodowego są dorośli i dzieci, ludzie młodzi i rodziny, osoby starsze. Dzięki temu informacje zawarte w filmach docierają do



szerszej publiczności, ale jednocześnie stanowi to wyzwanie dla filmowców: jak dobrać treści, aby zainteresować wszystkich i stworzyć filmy zrozumiałe dla dzieci, które jednocześnie nie znużą dorosłych.

Wybór formy był dość oczywisty – film daje duże możliwości, pozwala przyciągnąć uwagę, zawrzeć dużo wiadomości, zobrazować omawiany problem. Widzowie dzięki dźwiękom i obrazom przenoszą się w piękny świat przyrody. Wizualna forma sprzyja utrwalaniu wiedzy. W dzisiejszym świecie to obraz króluje w przekazach, jesteśmy nim zewsząd otoczeni, odwykliśmy od czytania informacji. Tym samym forma filmowa najlepiej wpływa na odbiorcę, który chętnie poświęca swoją uwagę i czas, nie nudzi się i na dłużej zapamiętuje treść.

Przyrodnicze filmy edukacyjne cieszą się coraz większą popularnością, zwłaszcza gdy ich forma jest rozbudowana i pozwala połączyć różne możliwości współczesnej techniki: interaktywność, zastosowanie tabletów i smartfonów, dołączenie do sieci społecznościowej za sprawą kodu QR, linku, adresu do strony internetowej, które można pokazać w filmie. Taka forma daje też możliwość zastosowania animacji i grafiki komputerowej, przedstawienia ewentualnych scenariuszy zdarzeń, wzbogacenia treści animowanymi modelami, urozmaicenia wizualizacji problemu.

Przyrodnicze filmy edukacyjne mają ludziom pomóc zrozumieć, dlaczego ich zachowanie może szkodzić zwierzętom, pomóc im dostrzec niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą ignorancja, pomóc uświadomić sobie, że przyprowadzanie psów do lasu, dokarmianie zwierząt, zostawianie śmieci, straszenie zwierząt, schodzenie ze szlaków jest niebezpieczne – przede wszystkim dla zwierząt, ale również dla nas. Filmy mają przyczynić się do refleksji

nad naszym postępowaniem i nauczyć dzieci pozytywnych nawyków, które w dorosłym życiu przyniosą korzyści dla ochrony środowiska. Widzowie muszą zrozumieć, że przy tej liczbie turystów odwiedzających Tatry pozostawienie na terenie parku przez każdego z tych tysięcy ludzi choćby tylko jednej butelki spowoduje ogrom zniszczeń. Dlatego właśnie celem filmów jest dotarcie do jednostek, aby każdy z osobną pojął problemy dotyczące parki narodowe.

Jeden z filmów, „Okno w oko z niedźwiedziem”, ma na celu przekazanie zasad postępowania w przypadku spotkania z tym zwierzęciem lub innymi drapieżnikami. Wizerunek niedźwiedzia, do którego przywykliśmy, to łagodny miś albo dający się poskromić krzykiem grizzly – tak przedstawia się nam go w amerykańskich filmach, których treść tak łatwo kupujemy. Mało kto wie, jak naprawdę należy się zachować, gdy już przydarzy się tak niebezpieczna sytuacja. Rzadko przychodzi nam do głowy, że dzikie zwierzę może bać się bardziej niż my.

Niejednokrotnie bezmyślność staje się powodem niebezpieczeństwa, a nawet tragedii. Ale zdarza się, że po prostu nikt nie powiedział nam, czego nie wolno, co trzeba robić. Wchodząc do parku, nie czujemy potrzeby szukania regulaminów i zacytowania się w poradnikach właściwego zachowania, o ile takie są w ogóle dostępne. Dlatego stawiamy na innowacyjność filmów edukacyjnych. Cała seria filmów stanowi taki właśnie przewodnik, a film „Wróć cały i zdrowy”, zawierający zasady bezpiecznego poruszania się na szlaku turystycznym, powinien stać się obowiązkową pozycją na liście każdego wycieczkowicza. Mamy nadzieję, że dzięki filmom uda się poprawić jakość życia zwierząt, bezpieczeństwo turystów i czystość parku. ☺

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

CO W TRAWIE PISZCZY

Ewa Kosecka-Judin

Wypoczywając na łonie natury, często nie zwracamy uwagi na bogactwo polskiej przyrody – bogactwo owadów, płazów, gadów i pająków. Tymczasem wśród traw, polnych kwiatów lub nad brzegami zbiorników wodnych można wypatrzeć piękne stworzenia. Warto przyjrzeć im się z bliska.

Karłatek leśny z rodziny powszelatkowatych wśród puchu kielichowego mniszka. Motyl ten występuje dość często, a okres imago (ostateczne stadium rozwoju) przypada od czerwca do sierpnia. Jest on aktywny w ciągu dnia, stąd też należy do grupy motyli dziennych. Cechą charakterystyczną jest jego duża głowa w porównaniu z krępą budową ciała przy rozpiętości skrzydeł ok. 3 cm.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



Chrzęszcz z rodziny ryjkowcowatych (szeliniak sosnowiec) podrywający się do lotu. Spotykany jest w lasach iglastych i jest szkodnikiem świerków i sosen. Larwy drążą pod korą korytarze, co prowadzi do obumierania drzew.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



Pająki z rodziny skakunowatych nie tkają sieci, lecz skaczą na ofiary, często asekurując się nicią. Mają kilka par oczu umiejscowionych z przodu i po bokach głowotułowia, z czego para środkowa jest największa. Można je spotkać na leśnych polanach, korze drzew, jak również na elewacjach domów, gdzie wygrzewają się w słońcu. Ze względu na wielkość 2-12 mm często są przez nas niezauważane.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Pająk z rodziny krzyżakowatych na pajęczynie spowitej rosą. Pająki te budują usytuowane pionowo spore sieci łowne. Wyczekują na ofiarę pośrodku pajęczyny. Ubarwienie odwłoka jest jaskrawe z paskami, plamkami lub wzorami np. krzyża. Krzyżakowate występują na terenie całego naszego kraju.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Ta ważka należy do tak zwanych równoskrzydłych. Obie pary skrzydeł są podobnego kształtu i rozmiaru, natomiast oczy nie stykają się ze sobą i pozostają w znacznym oddaleniu. Występuje na terenie całej Polski.



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Chrzęszcz z rodziny kózkowatych (najprawdopodobniej zgrzytnica zielonkawowłosa) na wyschniętej makówce. Chrzęszcze te występują na terenie całego kraju, w zaroślach, na skrajach lasów itp. Ich cechą charakterystyczną są długie czułki stanowiące przynajmniej 2/3 długości ciała.



FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



Biedronka azjatycka podrywająca się do lotu. Jej cechą charakterystyczną jest duża liczba kropek na pokrywach skrzydłowych dochodząca nawet do 20, jak również różnorodność kolorystyczna ubarwienia pokryw – od pomarańczowego po czerwone. Ubarwienie to ma za zadanie odstraszać drapieżniki. Larwy żywią się głównie mszycami. W chwilach zagrożenia biedronka wydziela żółtą toksyczną substancję.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Motyl kraśnik purpuracek z rodziny kraśnikowatych w trakcie porannego odpoczynku na łodydze trawy wraz z towarzyszem – małą muszką. Motyl ten występuje powszechnie na suchych i otwartych stanowiskach. Skrzydła purpuraczka mają trzy czerwone pasy. Imago występuje od czerwca do sierpnia. Kontrastowe ubarwienie pełni funkcje obronne.



EWA KOSECKA-JUDIN

Zajmuje się fotografią przyrodniczą, a także pokazuje krajobraz Pomorza. Członek Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego. W latach 2012-2014 miała siedem wystaw indywidualnych, w tym jedną zdjęć wielkoformatowych. Brała również udział w siedmiu wystawach zbiorowych. Swoje zdjęcia publikowała w wielu czasopismach.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

🕒 20 MINUT 🍴 4 OSOBY

BACALHAU, A BRÁS

przepis nadesłała:
pani Magdalena Żelazowska

Jedzenie to nieodzowna, a często również jedna z przyjemniejszych stron podróży. Zdarza się, że z egzotycznych wypraw oprócz pamiątek przywozimy także kulinarne przepisy. I choć pewnie w domu żadna potrawa nie będzie smakować tak samo jak tam, w odległych krajach, to jednak próbujemy te smaki odtworzyć. Nie zraża nas nawet brak oryginalnych składników, które twórczo zastępujemy dostępnymi u nas. W końcu, po-

dobnie jak nie ma jednej receptury na bigos czy żurek, nie istnieje też jeden słuszny przepis na lasagne, soliankę czy zupę tom yum.

Gotowi jesteśmy przetestować każdy nadesłany przez Czytelników przepis. Najsmakowitsze opublikujemy na łamach tej rubryki.

Podejmiemy każde kulinarne wyzwanie!

Kolonie Portugalii sięgały najbardziej egzotycznych zakątków świata, więc jej kuchnia jest niezwykle różnorodna. Położenie nad oceanem i długa tradycja żeglarska sprawiły, że głównym składnikiem dań są ryby i owoce morza. Podaje się je gotowane, duszone, smażone, z grilla i opalane. Królową narodowych potraw jest *bacalhau*, czyli suszony solony dorsz. Tradycja suszenia pochodzi z epoki średniowiecznych morskich wypraw, podczas których dorsza sprowadzano z odległych siedlisk. W czasach, kiedy nie było lodówek, namaczanie ryby w morskiej wodzie i suszenie na słońcu zapewniało trwałość. Stąd przywiązanie Portugalczyków do smaku suszonego mięsa. Mówi się, że istnieje ponad 365 sposobów, aby przyrządzić dorsza, czyli jeden na każdy dzień roku. Jednym z nich jest *bacalhau a brás* – „jajecznicza” z dorszem i ziemniakami.



🍴 SKŁADNIKI:

400 g suszonego solonego dorsza (można zastąpić świeżym)
500 g ziemniaków
1 duża cebula
1 główka czosnku
6 jajek
Do smaku wedle uznania:
pieprz, pietruszka, oliwa, sól,
czarne oliwki

🍳 Suszonego dorsza namoczyć w wodzie, najlepiej przez 24 godziny, zmieniając wodę kilka razy. Po namoczeniu usunąć skórę i ości oraz podzielić na małe kawałki. Obrane ziemniaki pokroić w niewielkie słupki lub zetrzeć na tarce z grubymi oczkami. Cebulę pokroić na drobne krążki, czosnek posiekać. Usmażyć ziemniaki na patelni, zdjęć i osuszyć na papierowym ręczniku. Na głębokiej patelni zeszklić na oliwie cebulę i czosnek aż do uzyskania złotego koloru. Dodać kawałki dorsza i mieszać do wchłonięcia tłuszczu przez rybę. Dodać ziemniaki i wymieszać całość. Następnie powoli wlewać jajka wymieszane z solą i pieprzem. Mieszając, zestawić z ognia, zanim jajka całkowicie się zetną. Posypać pietruszką i oliwkami, podawać gorące.



PIĘĆ LAT NA WYSPIE ŚWIĘTEJ HELENY

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BADOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

Równo 200 lat temu, 15 października 1815 roku, do brzegu Wyspy Świętej Heleny, zagubionej na południowym Atlantyku z dala od uczęszczanych szlaków morskich, przybił brytyjski okręt wojenny Northumberland z najważniejszym jeńcem wojennym ówczesnej Europy, cesarzem Francji. Była to najdalsza, a zarazem ostatnia podróż Napoleona Bonaparte. Na odległość ponad 9 tys. km od Korsyki, gdzie przyszedł na świat.

A odbył w swoim życiu wiele podróży. Pierwszą w wieku 10 lat, gdy korzystając z protekcji gubernatora macierzystej wyspy, będącego przyjacielem jego ojca, popłynął do Francji, gdzie został przyjęty do szkoły wojskowej. Jako młody podporucznik poparł w 1789 r. Rewolucję Francuską. Dwa lata później, podczas oblężenia Tulonu przez broniących go z morza Anglików, dowodził w randze kapitana artylerią rewolucjonistów.

Trudno zliczyć kilometry przebyte przez niego w czasie licznych kampanii wojskowych statkami, konno, w karetach, a gdy trzeba było – również pieszo. Najdłuższa droga lądowa, jaką pokonał, wyniosła w czasie kampanii moskiewskiej 3 tysiące km, licząc od Pól Elizejskich do Kremla. Trzy razy mniej niż przymusowa podróż morską z portu Plymouth nad kanałem La Manche do Fort James na Wyspie Świętej Heleny, noszącego obecnie nazwę Jamestown.

Tropiki zamiast Sybiru

Wtedy była to niewielka, dopiero co założona przez Anglików osada, mająca stanowić zaplecze paliwowe i aprowizacyjne dla okrętów Brytyjskiej Kompanii Wschodniej zmierzających do kolonii azjatyckich, przede wszystkim do Indii. Zamieszkali w niej potomkowie pierwszych anglosaskich osadników, którzy stracili domy i dobytek w wielkim pożarze Londynu w 1666 roku.

Pod koniec XVII w. na Wyspie Świętej Heleny żyło 48 Anglików i Szkotów oraz 16 Murzynów. Brakowało rąk do pracy na roli, budowy składów i domów. Dlatego kompania, będąca rodzajem państwa w państwie, mająca prawo utrzymywać własną armię i flotę, dysponująca własną flagą i walutą oraz fortami i faktoriami rozrzuconymi wzdłuż całej Azji Południowo-Wschodniej od Malajów po Kanton, zaczęła sprowadzać na wyspę niewolników z Afryki.

Proceder ten trwał do 1792 r. Potem ich miejsce zajęli kuliszi z Chin, zatrudnieni przy uprawie roli, oraz przybysze z Indii, łowiący ryby i trudniący się handlem. Czarni uprawiali banany oraz owoce mango. Biali reprezentowali administrację brytyjską, stanowili załogę garnizonu wyspy. Po skończeniu służby państwowej najbogatsi zakładali farmy. Wtedy znów zaczęło brakować rąk do pracy, więc zaczęto osadzać na wyspie więźniów. W samym tylko 1795 r. przybyło ich tu ponad trzystu.

W 1811 r. w Fort James zjawili się zesłańcy o słowiańskich rysach twarzy, głównie chłopcy z Wielkopolski wcieleni do armii Napoleona w czasie wojny z koalicją prusko-rosyjską, toczoną na Pomorzu i w Prusach Wschodnich. Nazywano ich wiarusami, ponieważ bili się dzielnie w kampanii moskiewskiej i na innych polach walk. Część z nich trafiła na Półwysep Iberyjski w mundurach żołnierzy Księstwa Warszawskiego, wspomagających wojska Napoleona, pragnących zdobyć ostatni niezaanektowany przez Francję zachodni skrawek Europy.

Napoleon napotkał za Pirenejami zacięty opór Hiszpanów i Portugalczyków, wspieranych przez angielski korpus ekspedycyjny.

Duża grupa Polaków została wzięta do niewoli przez partyzantów hiszpańskich. Nie wiedząc, co z nimi począć (z Francuzami rozprawiali się na miejscu), Hiszpanie przekazali jeńców angielskim sojusznikom, którzy zaczęli szukać pośród nich chętnych do służby w Indiach. Ale spotkali się ze zdecydowaną odmową większości polskich weteranów. Opornych zesłali na Wyspę Świętej Heleny. Cztery lata przed Napoleonem, o czym dziś mało kto pamięta, przetestowano w taki sposób przyszłe miejsce zesłania cesarza Francji.

Opowieści starego wiarusa

Jednym z polskich jeńców był Jędrzej Daleki, pochodzący z Kołaczkowic pod Gostyninem, przed wkroczeniem Napoleona do Polski parobek u bogatego gospodarza. Dzięki niemu wiemy, że nasi wiarusi musieli na tej wyspie ciężko pracować, za co jednak otrzymywali dobrą zapłatę. Gubernator okazywał im współczucie i życzliwość. Po jakimś czasie pragnących wrócić do ojczyzny wsadził na angielski statek płynący do jednego z portów niemieckich. Francuzi potraktowali ich jako dezertersów, ale wkrótce zmięgowali się i wcielili na powrót do armii Napoleona.

Jędrzej Daleki walczył w bitwie narodów pod Lipskiem. Nad Renem dostał się ponownie do niewoli, tym razem austriackiej. Po dziesięcioletniej wojaczce i tułaczce wrócił do kraju. O swych przygodach opowiadał barwnie przy gorzałce stawianej mu w karczmach, ale nie spisał ich, bowiem prawdopodobnie nie władał piórem. Uczynił to jeden z jego słuchaczy, który w 1862 r. wydał w Lipsku „Przygody starego żołnierza z 9. Pułku Księstwa Warszawskiego”. Wkrótce opublikowano je też w Brukseli, a w 1864 r. w Poznaniu. W 1876 r. wspomnienia ojca poszerzył syn, ks. Jakub Daleki. W wolnej Polsce zamieścił je w latach dwudziestych „Głos Lidzbarski”, wydawany w Nowym Mieście na Pomorzu. Później o nich zapomniano.

Szwadron Elby

Napoleon dwukrotnie abdykował i skazywany był na wygnanie. Pierwszy raz po zdobyciu w 1814 r. Paryża przez wojska angielsko-rosyjsko-prusko-austriackiej koalicji. Wtedy skazano go na zesłanie na Elbę, wyspę na Morzu Śródziemnym niedaleko brzegów Toskanii, przypominającą Korsykę. Pozwolono mu zabrać najwerniejszych marszałków i generałów oraz honorową asystę w postaci kilkuset francuskich żołnierzy i stukonnego polskiego szwadronu gwardii cesarskiej, elitarniej jednostki sformowanej przez Napoleona w Warszawie w 1807 roku, składającej się z ochotników pochodzących z rodów magnackich



i bogatej szlachty. Chłopów do tego pułku nie przyjmowano. Wyróżnił się on wkrótce bezprzykładnym bohaterstwem w słynnej szarży na przełęczy Somosierra, która otworzyła Napoleonowi drogę do Madrytu.

Szwadronem Elby dowodził major Paweł Jerzmanowski, najbliższy powiernik Napoleona na pierwszym zesłaniu, który przygotowywał niespodziewany desant cesarza we Francji i jego triumfalny powrót do Paryża (słynne 100 dni Napoleona). Potem brał udział w bitwie pod Waterloo, stojąc do końca u boku Bonaparte'go. Po jego drugiej abdykacji w 1815 r. nie został dopuszczony przez Anglików do świąty towarzyszącej cesarzowi na Wyspie Świętej Heleny. Tym razem izolowano go ściśle od Polaków, chociaż podobno jeden z członków jego służby nazywał się Piątkowski.

Rezydencja Longwood i jej mieszkańcy

Napoleon zamieszkał w parterowym pawilonie ogrodowym gospodarstwa Longwood, wynajętego od angielskiego kupca Williama Belcombe. Wbrew szumnej nazwie rezydencja miała spartański charakter. Przeżył w niej pięć lat z okładem, cały czas

bacznie obserwowany przez strażę. Wolno mu było jedynie spacerować po ogrodzie. W Longwood House nie mieściła się cała asysta, której część zakwaterowano w innych pomieszczeniach. Miał własnego lekarza i kucharza, podejrzewał bowiem, że Anglicy będą chcieli go otruć. Między innymi dlatego nie przyjmował zaproszenia na obiady u gubernatora wyspy Hudsona Lowe, z którym był w napiętych stosunkach, zwłaszcza że Anglik nie tytułował go cesarzem, lecz jedynie generałem, co Napoleona doprowadzało do furii.

Do najważniejszych dobrowolnych towarzyszy drugiego zesłania należeli ci sami co na Elbie adiutanci w randze marszałków i generałów. Wśród nich Henri Gatien Bertrand, który w 1814 r. podczas marszu z Elby na Paryż uratował cesarzowi życie, zabijając strzałem z pistoletu kozaka, zamierzającego się na niego piką. Gubernator Lowe podejrzewał, że może on przygotowywać ucieczkę Napoleona z Wyspy Świętej Heleny do Ameryki. Było to jawnym absurdem, zwążywszy, że na Elbie miał do dyspozycji statek, którym dopłynął do brzegów Francji w ciągu dwu dni, a na nowe wygnanie płynął z Anglii 67 dni, nie dysponując uzbrojonymi żołnierzami. Po zwycięstwie nad Francją flota brytyjska panowała niepodzielnie na wszystkich oceanach.

W 1818 r. gubernator Lowe odesłał do Francji irlandzkiego doktora Barry'ego O'Meara, którego podejrzewał o przemykanie do Europy listów cesarza. Zaproponował usługi swego własnego doktora, na co cesarz nie przystał. Na prośbę matki Napoleona na Wyspę Świętej Heleny zgodził się pojechać jego rodak z Korsyki, chirurg wykształcony w Pizie, dr François Carlo Antomamarc, który zdiagnozował u niego wrzód żołądka o charakterze nowotworowym. Po śmierci Napoleona wrócił do Europy, wiele podróżował. Na wieść o wydarzeniach 1830 r. w Warszawie udał się do polskiej stolicy, gdzie objął funkcję Generalnego Inspektora Szpitalnego powstania listopadowego. Potem wyjechał do Ameryki z maską pośmiertną Napoleona. ☉

Ryszard Badowski

Dziennikarz, podróżnik, operator filmowy, fotograf, pisarz, autor programu telewizyjnego „Klub sześciu kontynentów”. Pierwszy Polak, który dotarł na wszystkie kontynenty. Autor ponad 100 filmów i kilkuset artykułów o tematyce podróżniczej oraz 16 książek. Centrum jego zainteresowania stanowią odkrycia geograficzne Polaków oraz ich wkład w kulturę i osiągnięcia cywilizacyjne innych narodów. Z miesięcznikiem Poznaj Świat jest związany od 58 lat.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- Gabon 7
ROBERT GONDEK
- Portugalia 11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA
- Japonia 16
PIOTR MILEWSKI
- GEOSKOP 20
- Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ
- Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ
- USA 27
MARIOLA JOHNSON
- Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK
- Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH
- Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ
- NAVIGATOR 39
- Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 57
- Polska, której nie ma 60

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



MÓWIAMY W JEZYKU GÓR

ORTOVOX
VOICE OF THE MOUNTAINS



**Ochrona,
komfort, funkcjonalność
i wełna w każdej warstwie**

Takie hasło przyświeca projektantom i konstruktorom niemieckiego producenta odzieży merino i sprzętu lawinowego. Ortovox od zawsze kojarzony jest z bezpieczeństwem i najwyższą jakością, jako lider produkcji sprzętu outdoorowego.

Ortovox od 1988 roku w każdej warstwie produkowanej przez siebie odzieży stosuje wełnę. Jest ona najbardziej funkcjonalnym i naturalnym z dostępnych włókien. Firma już 27 lat specjalizuje się w inteligentnym łączeniu wełny merino z innowacyjnymi technicznymi materiałami. Doświadczenie nauczyło, że ubrania dla osób aktywnych powinny być wielowarstwowe i odpowiednio dobrane. Dlatego przy produkcji wykorzystywane są różne rodzaje wełny owczej w każdej warstwie proponowanej odzieży, od pierwszej warstwy począwszy, na trzeciej skończywszy. Projektanci odzieży duży nacisk kładą na połączenie komfortu użytkowania z funkcjonalnością. Każdy produkt oraz jego detale są efektem doświadczenia i wielokrotnych testów. Konsekwentne wysiłki firmy zostały nagrodzone na międzynarodowych targach nagrodami ISPO European Ski Award oraz OutDoor Industry Award.

EKOLOGIA

Jako podstawowy materiał izolujący wykorzystywana jest wełna. W przypadku bielizny jest to najwyższej jakości wełna z owiec merynosów, pozyskiwana wyłącznie ze stad nowozelandzkich i australijskich. W przypadku zewnętrznych warstw izolacyjnych jest to wełna owiec alpejskich, pozyskiwana wyłącznie w sposób ekologiczny od lokalnych pasterzy, z zachowaniem najbardziej naturalnej metody.

IDEA SYSTEMU WARSTWOWEGO

TRZECIA WARSTWA

To zewnętrzna część ubioru. Ochronia przed deszczem, śniegiem, wiatrem, podczas gdy Ty cieszysz się optymalną ciepłotą ciała tworzącą mikroklimat w najlepszej dla Twojego organizmu temperaturze.

DRUGA WARSTWA

Warstwa środkowa odpowiada za funkcjonalność i swobodę ruchu. Zapewnia ona maksimum oddychalności przy wysokiej izolacji termicznej.

PIERWSZA WARSTWA

To odzież mająca bezpośredni kontakt z ciałem. Stanowi podstawową warstwę zatrzymującą ciepło i dającą naturalne poczucie komfortu. Delikatna struktura wełny merino doskonale odprowadza wilgoć do rdzenia włókna i powoli usuwa ją na zewnątrz, nie powodując jednocześnie wychłodzenia organizmu.

Skóra pozostaje sucha, a temperatura ciała jest perfekcyjnie regulowana, ponieważ tylko naturalne włókna gwarantują takie właściwości.

ORTOVOX JAKO LIDER BEZPIECZEŃSTWA

Ortovox jako światowy lider detektorów lawinowych od lat wytycza kierunki rozwoju w elektronice lawinowej na światowych rynkach. Już przed 35 laty firma oddała w ręce entuzjastów gór swój pierwszy detektor z możliwością nadawania i odbioru na dwóch częstotliwościach. Ortovox jako pierwszy na świecie wprowadził detektory z sygnałem dźwiękowym i wyświetlaczem LED, zaś kolejne lata to pasmo sukcesów związanych z ofertą detektorów linii M. Kolejne innowacyjne modele detektorów nosiły oznaczenia 3+ i S1, natomiast w 2012 roku do produkcji został wprowadzony niezwykle intuicyjny i jednocześnie atrakcyjny cenowo model Zoom.



Jesień za pasem

sprawdź ceny | ceneria.pl
outdoorowa porównywarka cen

Cena: ok. 950 zł
www.uni-sport.pl

FOTOFORUM 2

Gabon 7
ROBERT GONDEK

Portugalia 11
MAGDALENA ZELAZOWSKA

Japonia 16
PIOTR MILEWSKI

GEOSKOP 20

Wielka Brytania 22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ

USA 27
MARIOLA JOHNSON

Polska – Izrael 30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK

Poznaj zwyczaj 33
ALBERT KARCH

Irak (Region Kurdystanu) 35
MARIA GIEDZ

NAVIGATOR 39

Nikaragua 41
WOJCIECH GANCZAREK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska 46
EWA KOSECKA-JUDIN

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 57

Polska, której nie ma 60

Zbliża się jesień, która potrafi czasami zaskoczyć kapryśną i zmienną aurą. Żeby więc pogoda nie pokrzyżowała nam planów, warto odpowiednio przygotować się na piesze wędrówki. Wygodne i wodoodporne obuwie, odpowiednia warstwa utrzymująca ciepło oraz zewnętrzne okrycie zapewniające ochronę przed wiatrem i deszczem – to swoiste ABC każdego turysty wybierającego się na szlak.



Cena: ok. 650 zł
www.thenorthface.com/eu

NOWOCZESNA I PRZEMYŚLANA
THE NORTH FACE
MOMENTUM THERMOBALL
HYBRID JACKET

Kurtka Momentum ThermoBall™ Hybrid zaprojektowana została, aby zapewniać ciepło bez konieczności zakładania na siebie grubych warstw, co pozwala uzyskać możliwie maksymalną swobodę ruchów podczas trekkingu w chłodne dni. Wypełnienie ThermoBall™ z technologią PrimaLoft® (wysocześniejsze ocieplenie syntetyczne) można pod względem ciepła porównać do puchu o gęstości 600 cui. Jednak ThermoBall™ wychwytuje i zatrzymuje ciepło nawet po zamoczeniu. Elastyczne panele polarowe Momentum wzdłuż pleców, ramion i boków zwiększają swobodę ruchu i zapewniają dodatkową „oddychalność” podczas intensywnego wysiłku fizycznego. Kurtka ma kieszenie w pasie zabezpieczone zamkiem oraz ściągacz u dołu.

DLA NAJMŁODSZYCH
KOZI KIDZ KOSTER RANDIG



Cena: ok. 330 zł
sklep.portalgorski.pl

To doskonały dziecięcy zestaw przeciwdeszczowy. Składa się z kurtki z odłączanym kapturem z daszkiem, a także spodni z regulowanymi szelkami pozwalającymi na idealne dopasowanie ich do sylwetki. Zestaw wykonany jest z wysokiej jakości tkaniny polimerowej o 100% ochronie przeciwdeszczowej (5000 mm). Spodnie wchodzące w skład zestawu Koster Randig mają specjalne paski mocujące, które założone pod podeszwę buta utrzymują je stale na swoim miejscu. W mankietach nogawek i rękawów kurtki znajdują się elastyczne ściągacze. Przedni zamek YKK jest w górnej części osłonięty, by nie drapał brody dziecka. Zastosowane elementy odblaskowe znacząco podnoszą widoczność i bezpieczeństwo po zmroku.



Cena: ok. 250 zł
www.cyfrowe.pl

INNOWACJA W NOSZENIU APARATU
PEAK DESIGN CAPTURE PRO

Uchwyt umożliwi przypięcie aparatu fotograficznego do dowolnego paska: od spodni, ramiączka plecaka lub rączki torby. Pozwala na wygodne przemieszczanie się z aparatem oraz szybkie wypięcie i gotowość do wykonania fotografii. System został wyposażony w płytkę Arca – szybkozłączkę umożliwiającą szybkie wypięcie aparatu. Mocowanie zostało wykonane z bardzo solidnego materiału, a w jego dolnej części znajduje się dodatkowy gwint statywowy. Dzięki tradycyjnemu mocowaniu 1/4 cala szybkozłączka przypinana jest do gwintu statywowego, a jej wypięcie trwa tylko ułamek sekundy.



Cena: ok. 630 zł
www.himalsport.com.pl

NA PRAWDZIWY WYZWANIA
SCARPA ZODIAC

To techniczne buty podejściowe przetestowane i polecane przez alpejskich przewodników. Idealnie nadają się na długie szlaki w wymagającym terenie górskim. Uzbrojone są w niezwykle wytrzymałą podeszwę firmy Vibram® Moraine. Wyściółka wewnętrzna Cocona® zapewnia niebywałe dopasowanie i komfort podczas użytkowania. Buty wykonane są z odpornej na wilgoć skóry zamszowej zabezpieczonej od przodu buta gumowym otokiem, a jeden but waży jedynie 490 g (rozmiar 42). Scarpa Zodiac szczególnie polecane są dla amatorów górskiej przygody w każdym terenie.

NAJBARDZIEJ TECHNICZNA
QUECHUA
BIONNASSAY 600



Cena: 699,99 zł
www.decathlon.pl

To nieprzemakalna kurtka z membraną Novadry (16 000 mm H₂O). Mimo szczelnych szwów dobrze oddycha, ograniczając kondensację pary wodnej wewnątrz kurtki, co wspomaga dodatkowo otwory wentylacyjne pod pachami. Kurtka ma duże zdolności kompresji oraz niewielką wagę. Ma regulowany kaptur, pod który zmieścimy kask, oraz regulowane na rzep rękawy. To najbardziej techniczna kurtka w ofercie marki Quechua, co czyni ją niezwykle wszechstronnym produktem w dobrej cenie.



Cena: ok. 1900 zł
www.ravenoutdoor.com

DLA ZAWODOWCÓW
MARMOT CERRO TORRE

To propozycja firmy Marmot dla alpejskiego świata. Wykonana z nowej membrany GORE-TEX® C-Knit, która jest bardziej oddychająca i wygodna (waga kurtki 450 g dla rozmiaru L) od konwencjonalnego trzywarstwowego GORE-TEX®. Ma 3-punktowy system regulacji kaptura (z usztywnionym daszkiem). Wywietrzniki PitZips pod pachami są odpinane wodoodpornym zamkiem błyskawicznym, a boczne kieszenie zabezpieczone są zamkiem wodoszczelnym. Ma również rozwiązanie o nazwie Angel-Wing Movement™, chroniące przed podciąganiem się kurtki przy podnoszeniu rąk w górę.



Cena: ok. 210 zł
www.brubeck.pl

OCHRONA PRZED WYZIEBIENIEM I PRZEGRZANIEM
BRUBECK WOOL (LS11920)

To najcieplejsza bielizna wełniana w ofercie marki Brubeck. Została wykonana z włókien wełny merynosów (78%). Zastosowanie dwuwarstwowej i bezszwowej konstrukcji pozwoliło uzyskać wyjątkowe właściwości termoregulacyjne, które skutecznie chronią organizm. Duża elastyczność wełny sprawia, że bielizna nie gniece się i nie wypycha. Idealnie dopasowuje się do ciała, dając dużą swobodę w doborze kolejnych warstw odzieży (21% poliamid, 1% elastan). Produkt ma właściwości niepowodujące uczuleń i podrażnień oraz zapobiegające powstawaniu nieprzyjemnych zapachów.



Cena: ok. 520 zł
www.himalsport.com.pl

NA GÓRSKĄ PRZYGODĘ
GRIVEL ALPINE PRO 40+10L

To doskonała propozycja dla fanów dłuższych wędrówek ze sprzętem alpinistycznym lub skitourowym. Plecak jest wykonany z wysokiej jakości materiałów Light Ecofabric o najwyższej wytrzymałości i ma wiele przemyślanych udogodnień. System nośny jest w pełni regulowany i oparty na miękkich piankach. Ciekawym rozwiązaniem jest demontowany pas biodrowy z wieloma kieszonkami i szpejarką. Plecak ma mocowania pod czekany, szpejarki na panelu przednim, specjalne siatki do mocowania kasku wspinaczkowego. Wnętrze plecaka skrywa kieszeń pod pojemnik z wodą. Waga plecaka nie przekracza 1550 g, a litraż 50 l pozwoli spakować niezwykle dużo sprzętu na każdą pogodę.

PRAKTYCZNE I WYGODNE
HANNAH COMET



Cena: ok. 330 zł
www.hannah.cz

Męskie spodnie wykonane z materiału AFT Stretch z regulacją obwodu pasa za pomocą paska. Materiał stretchowy, z którego są wykonane, zapewnia maksymalny komfort użytkowania. Spodnie wyposażone są w dwie kieszenie boczne oraz dwie tylne, wszystkie zabezpieczone patką i zapinane na zamek YKK. Profilowane na wysokości kolan nogawki pozwalają na swobodne użytkowanie i nie unoszą się podczas czynności wymagających zgięcia kolan. Materiał zawiera filtr ochronny przed szkodliwymi promieniami UV o wartości powyżej 30 jednostek SPF.



Cena: ok. 600 zł (wersja niska)
www.keen.pl

JAKOŚĆ I WYGODA
KEEN DURAND MID WP

Buty marki Keen dzięki metodzie łączenia podeszwy typu „direct-inject” i nubukowym poszyciu świetnie sprawdzą się w ciężkich warunkach pogodowych. Dodatkową zaletą jest stosowana w cholewce technologia Keen Dry, gwarantująca skuteczną ochronę przed wilgocią i zapewniająca pełną oddychalność. Dużym atutem jest także wykonana z poliuretanu podeszwa środkowa chroniąca przed wszelkiego rodzaju wstrząsami oraz zintegrowany system amortyzacji pięty poprawiający ułożenie stopy. Całości dopełnia podeszwa wykonana z podwójnej mieszanki gumy, zapewniająca zwiększony poziom przyczepności.

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60

AKTYWNA JESIEŃ I ZIMA,

czyli jak ubrać się na wycieczkę

Jesień i zima to najlepsze pory dla tych, którzy szukają odpoczynku od cywilizacji, chcą побыć sami w lesie czy w górach, otoczyć się ciszą czy posłuchać szumu wiatru. Góry wtedy pustoszeją, leśne ścieżki stroją się w liście, a szlaki są tylko dla nas. Przyroda zatrzymuje się i także my możemy zatrzymać dla siebie te chwile. Nie ma jednak udanej wyprawy bez odpowiedniego ubioru. To kluczowa sprawa właśnie jesienią i zimą. Odpowiednia odzież zapewni komfort i nic nas nie zaskoczy – nawet gdy aura okaże się wyjątkowo kapryśna.

CIEPŁO I SUCHO PRZY CIELE – BIELIZNA

Właściwy ubiór powinien mieć warstwową strukturę. W miarę warunków pogodowych jesteśmy w stanie zmieniać liczbę warstw bez straty komfortu cieplnego. Prawidłowy ubiór zaczynamy oczywiście od bielizny. Standardem jest bielizna termoaktywna, która nie tylko ogrzewa, ale także odprowadza wilgoć od ciała na zewnątrz, przez co nie czujemy się spoceni. Pot, czyli wilgoć, oznacza uczucie zimna i zagrożenie przeziębieniem. Niestety tak lubiana bawełna paruje zbyt wolno, by nadawała się jako pierwsza warstwa odzieży. W kolekcji Milo znajduje się bielizna (model Under) wykonana w technologii bezszwowej z mieszanki poliamidu (27%), polipropylenu (67%) i elastanu (6%). W strefach o podwyższonej emisji temperatury i wilgoci zastosowano specjalny splot włókien. W ten sposób wykonane są bluzy oraz spodnie (kalesony), które wkładamy w zimowe dni. Co ważne, bieliznę trzeba dopasować tak, by dobrze przylegała do ciała – nie może być luźna, bo wtedy traci na wydajności! Podobne właściwości mają nieco prostsze bluzy i spodnie Zebu.



Under

WARSTWA TERMICZNA

Drugą warstwą po bielinie jest warstwa grzewcza, czyli termiczna. Reprezentuje ją szerokie spektrum modeli i materiałów, a wybór zależy od tego, co i gdzie chcemy robić. W kolekcji Milo znajdziemy np. wyroby ze znakomitego materiału Polartec Thermal Pro w postaci modelu Tocay, wyposażonego między innymi w trzy zamknięte kieszenie czy stretchowe panele na mankietach. W suche dni kurtka może być używana oczywiście także jako odzież wierzchnia. Jej

alternatywą jest wykonana w technologii Nanoqpile kurtka Yuko, która ma zintegrowany regulowany kaptur, wiatroodporną membranę czy praktyczną kieszeń umieszczoną na ramieniu, a nawet wywietrzniki pod pachami. Z tego samego materiału Nanoqpile wykonany jest bardzo praktyczny sweter z kapturem o nazwie Chite. Atutem Chite jest modna zewnętrzna faktura materiału, a także elastyczne wstawki, które pozwalają na idealne dopasowanie do sylwetki. Wymienione produkty świetnie się sprawdzą jako całoroczne docieplenie w chłodniejsze dni czy wieczory, a także jako wierzchnia warstwa podczas forsownych podejść.

SUPER CIEPŁO

Jeśli zależy nam na pełnym komforcie cieplnym, nawet w najzimniejsze dni, niezastąpione będą wyroby z puchu, a także ich alternatywa w postaci syntetycznego materiału PrimaLoft. W tym pierwszym przypadku idealną do zimowych aktywności będzie kurtka puchowa Manali. Wykonana z kaczego puchu (235 g) sprawdzi się podczas skitouringowych wycieczek w góry, zimowym wspinaniu, a także w codziennym użyciu w mieście. Kurtka ma neoprenowe przedłużone mankiety, regulowany kaptur oraz specjalną komorową konstrukcję. Warto wiedzieć, że Manali można zwinąć i spakować do wewnętrznej kieszeni, przez co tworzy się z niej wygodny, niewielki pakunek. Zewnętrzny materiał to 100% poliamidu japońskiej firmy Gelanots.



BOMO

WIATR I OPAD – WARSTWA ZEWNĘTRZNA

Ostatnia warstwa – ta, która „reprezentuje” nas na zewnątrz – ma zabezpieczyć przed wiatrem i opadem. Najlepszy wybór w tym zakresie to model Mouro, który sprawdzi się nawet w najgorszych warunkach. Kurtkę wykonano z ultralekkiego materiału Gelanots 3U, który oferuje niesłychaną oddychalność (odprowadzanie wilgoci od ciała) i dużą odporność na deszcz i śnieg (20.000 mm / 56.000 g/m²). Kurtka ma w pełni regulowany kaptur, talie i mankiety, pełny dostęp do kieszeni także po założeniu plecaka, wywietrzniki pod pachami, podklejane szwy i techniczny krój, dający pełną swobodę ruchów. Bardzo zbliżone właściwości otrzymamy, kupując dwa inne modele z kolekcji Gelanots firmy Milo: Kemo i Otay.

Jeśli spodziewamy się, że dzień nie zaskoczy nas dużym opadem, jako warstwa zewnętrzna (zwłaszcza jesienią) sprawdzi się model Toshu wykonany w technologii Softshell 3, wykorzystująca membranę Aquatex. Kurtka ma m.in. chowany kaptur, kieszeń napoleońską, regulowane mankiety czy wywietrzniki pod pachami.

Idealną warstwę termiczną tworzy także model Bomo ogrzewany przez syntetyczne wypełnienie PrimaLoft Sport. Część chroniąca tułów wykorzystuje cięższą wersję PrimaLoft 100, a rękawy wykonano z PrimaLoft 60. Kurtka ma kaptur i dwie kieszenie, a zewnętrzny materiał to znowu poliamid firmy Gelanots.

SPODNIE

Osobnym tematem są oczywiście spodnie. Na nogi wkładamy dwie warstwy, wtedy marzną o wiele wolniej. Poza wymienionymi już spodniami w kolekcji bielizny firma Milo oferuje zewnętrzną warstwę w postaci znakomitych spodni z materiału Extendo ST, czyli model Lahore. Na całym świecie spodnie te zdobywają rynki jako jeden z najlepszych produktów do aktywnej turystyki jesiennej i zimowej, a szczególnie do wędrowania na nartach, czyli skitouringu. Lahore ma wzmocnienia na pośladkach, kolanach i dole nogawek; zapinane wywietrzniki na udach; rozpinany dół nogawek oraz regulację obwodu w pasie.

Na cięższe warunki (np. zimowe trekkingi) polecić można model Lukka Gtx, wyposażony w membranę Aquatex 2, który ma m.in. odpinane fartuchy śnieżne, zamki kryte patką czy odpinane szelki.



Lahore Lady

NIEZBEDNE DODATKI

W kolekcji Milo można znaleźć także dodatki do odzieży, bez których nie da się odbyć jesiennej czy zimowej wycieczki. Mowa oczywiście o rękawiczkach, czapkach czy ciepłych skarpetach. Rękawiczki Batura wykonano z materiału Softshell 2, który jest odporny na wiatr, a ocieplinę stanowi wypełnienie Thinsulate. Zapewniają one komfortowe czucie uchwyty. Modele skarpet Mozz, Rago i Obra wykonano ze znakomitej wełny Merino (84%), włókna Prolen Siltex (13%) i lycry (3%). Specjalna struktura materiału optymalizuje wentylację stopy, a bezcukrowy ściągacz i pięta typu Y gwarantują świetne dopasowanie. Tak wyposażeni możemy wyruszyć na każdą wyprawę! ☺



Obra

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ZELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



HANWAG

Belorado Low GTX

Pod koniec sierpnia testowałem buty niemieckiej marki Hanwag. To znana z jakości i solidności firma specjalizująca się w produkcji obuwia terenowego. Jest jedną z nielicznych marek, która całość swojej produkcji lokuje w Europie. Testowany model Belorado wyprodukowano w Chorwacji. Ponad 90-letnia tradycja w projektowaniu i produkcji obuwia stawia firmę w samej czołówce najlepszych producentów obuwia na świecie. Miałem okazję sprawdzić, czy produkty Hanwag są warte swojej ceny i sławy.

Hanwag Belorado Low GTX to uniwersalne buty o niskiej cholewce przeznaczone do szybkich wędrówek, podróżowania i noszenia na co dzień. Należą do pierwszej z pięciu kolekcji



Cena: ok. 700 zł
www.hanwag.com



– Trail & Travel. Dzięki specjalnej konstrukcji mogą w nich chodzić również osoby z haluksami. Kilka modeli butów Hanwag jest dostosowanych również do innych rodzajów stóp. Podeszwa zaliczana jest do kategorii A/B (kat. twardości i sztywności podeszwy). Buty są dość miękkie, lekkie (420g dla rozmiaru 7), powiedziałbym nawet, że multifunkcyjne – po prostu dla aktywnych ludzi. Sprawdzają się na krótsze wycieczki, spacer i podróże. Ja używałem ich w trzech różnych miejscach: na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej (trekking i podejście do regionów wspinaczkowych), na Czantorii oraz w mieście. W każdej z tych sytuacji

podeszwa Vibram® Multifilm zapewniała świetną przyczepność. Producent podaje, że model ten ma dodatkowy absorber wstrząsów pod piętą. But jest bardzo stabilny, a wysoki język i tył gwarantują dobre trzymanie stopy. Cholewka wykonana została z nubuku, weluru, oraz cordury. Czubek buta chroniony jest otokiem z cordury, pięta sztywna i wysoko chroni „ścięgno Achillesa”. Wyściółka wewnętrzna to membrana Gore-Tex®. Zapewnia ona wodoodporność (przy lekkim deszczu but nawet nie nasiąkał ani nie przemiękał) oraz oddychalność (ale przyznam, że zwarta i masywna konstrukcja buta powoduje, że stopa jednak poci się przy większej aktywności). Jak praktycznie każdy but ma wymienną wkładkę wewnętrzną. Odpowiednio skonstruowane szlufki pozwalają szybko i precyzyjnie zasznurować cały but. To bardzo prosta, zwarta konstrukcja buta. I to dzięki temu jest on wygodny, sprawdza się na różnych nawierzchniach i w różnych warunkach pogodowych. Aż chce się przytoczyć slogan „niemiecka solidność”, ale tak właśnie jest z Belorado Low GTX. Są mądrze zaprojektowane, dokładnie i starannie wykonane. Nie mają zbędnych elementów, prujących się siateczek, słabych elementów w miejscach zgięć czy designerskich ozdóbek. Nie znalazłem w nich żadnego złego wykończenia. To solidnie wykonane buty, które posłużą wiele lat. Na tle konkurencji prezentują się bardzo dobrze – jedynie cena mogłaby nieco bardziej zachęcać do kupna.

Benchmade

710 SBK D2 McHenry & Williams

W opinii wielu osób nóż turystyczny to prosty i tani produkt. Nic bardziej mylnego. Nieważne, czy wybieramy się na kilkudniowy trekking, spływ kajakowy czy wyprawę w nieznane tereny – dobry, ostry nóż jest podstawowym elementem wyposażenia. Dlatego na testy trafił produkt marki Benchmade. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych na świecie marek produkujących noże. Powstała w 1988 roku w Kalifornii. Przez ponad 20 lat zdobywała pozycje na rynku, stosując coraz bardziej nowoczesne technologie oraz najlepsze materiały. Gwarancją jakości jest zaufanie takich firm jak H-D czy HK, dla których powstały osobne linie noży.

Dzięki podziałowi noży Benchmade na klasy (czerwona, niebieska, czarna, złota) każdy może wybrać model dla siebie. Nam przypadło testować model 710 należący do niebieskiej klasy, czyli wykonany z lepszych materiałów niż jego odpowiednik z kasy czerwonej. To najbardziej rozpoznawalny nóż składany w ofercie firmy Benchmade. Klinga wykonana została ze stali D2 zahartowanej do wartości 60-62HRC. Kształt klingi według producenta to *modified clip-point* o całkowitej długości 99 mm i grubości prawie 3 mm.

W testowanej wersji (SBK) częściowo ząbkowane ostrze pokryte czarną powłoką BK1, która zabezpiecza je przed zarysowaniem oraz rdzą. Nóż używany był kilkakrotnie w górach, na spływie kajakowym i na biwaku, gdzie wpływ wilgoci czy piasku był znaczny. Mimo to nie zauważyłem żadnych różnic w działaniu noża – płynności otwierania i składania. Nie ma żadnych luzów ani pęknięć, mimo że kilkakrotnie spadł na twarde podłoże. W ostrzu umieszczono obustronny kołek służący do otwierania klingi. Wystarczy lekki ruch kciukiem i nóż jest otwarty. Rękojeść wykonano z wytrzymałego kompozytu G10 oraz podwójnych linersów,



Cena: ok. 650 zł
kolba.pl



czyli przekładek ze stali nierdzewnej serii 410. W rękojeści znajdziemy także tuleję, która służy do zamontowania i przeciągnięcia linki. W komplecie otrzymamy również stalowy przekładalny klips ułatwiający przenoszenie noża. Mechanizm blokujący ostrze to trwałe i mocny patent firmy, czyli *axis lock*, którego elementem blokującym jest oś wchodząca w wycięcie w głowni noża. Blokada ta jest łatwa dla obsługi zarówno dla osób praworęcznych, jak i leworęcznych. Benchmade 710 to niezwykle dokładnie zaprojektowany i precyzyjnie wykonany nóż, którego waga wynosi 127,5 g. Świetnie leży w dłoni – wszystkie czynności, które nim wykonujemy (rozcinięcie, ostrzenie itp.), są płynne i pewne. Producent daje na niego 24 miesięc gwarancji. Jeśli więc chcemy zainwestować na długie lata i mieć pewność, że nas nie zawiedzie, warto wybrać ten flagowy produkt marki Benchmade.

myPhone

Hammer AXE LTE

Zapotrzebowanie na urządzenia o ponadprzeciętnej wytrzymałości rośnie cały czas. Superwytrzymałe tablety, aparaty, telefony, laptaki to obok modeli o mini-

malistycznych rozmiarach najbardziej pożądane produkty. Polski producent smartfonów i telefonów komórkowych myPhone w swojej ofercie miał już m.in. modele IRON oraz HAMMER. Tym razem prezentuje urządzenie z najwyższej półki – model AXE. Trafiło ono w moje ręce tuż przed wyjazdem na wspinaczkę, gdzie o upadek z wysokości czy zarysowania nietrudno.

Świetne zdjęcia, stały dostęp do internetu i duża liczba aplikacji – tego wszystkiego oczekujemy od smartfonów. Niestety, w porównaniu z telefonami komórkowymi starszego typu wytrzymałość smartfonów i czas pracy baterii mogą pozostawiać trochę do życzenia. Ideałem wydają się smartfony typu *rugged*, czyli urządzenia, które łączą wszystkie cechy smartfona z pancerną odpornością. Jak większość wymyślnych produktów ułatwiających nam życie, pomysł pancernego telefonu przywędrował z wojska. Amerykańska armia potrzebowała bezprzewodowych telefonów odpornych na uszkodzenia mechaniczne oraz niemal wszystkie warunki atmosferyczne i terenowe. Tym sposobem powstał myPhone AXE LTE. To 4,5-calowy smartfon z wyświetlaczem IPS o rozdzielczości HD i wzmocnionej konstrukcji obudowy. Certyfikat IP68 (International Protection Rating) potwierdza pyłoszczelność oraz odporność na wstrząsy i całkowite ciągle zanurzenie w wodzie. Urządzenie występuje w dwóch wersjach – 3G oraz LTE.

Testowana mocniejsza konfiguracja ma osmiordzeniowy procesor o taktowaniu 1,7 GHz, 2 GB pamięci RAM oraz obsługuje sieć LTE. Urządzenie ma tylny aparat z matrycą Sony 13 Mpx oraz przedni o matrycy 5 Mpx. Pamięć wewnętrzna wynosi 16 GB, akumulator o pojemności 3700 mAh osiąga czas czuwania do 21 dni. Ja przy częstej pracy (dzwonienie, eemesy, robienie zdjęć) musiałem naładować telefon dopiero po 5 dniach.



Cena: ok. 900 zł
www.myphone.pl

Dla niektórych osób ważną cechą jest funkcja obsługi dwóch kart SIM. Smartfon pracuje pod kontrolą systemu operacyjnego Android 4.4 KitKat. Niewątpliwą wadą pancernych smartfonów jest ich waga i grubość, choć testowany model waży 230 g i ma 15,2 mm grubości, co na tle kilku zwykłych smartfonów jest bardzo przyzwoitym wynikiem. Podróżnicy, dla których wprost stworzone są pancerne smart-



fony, często jako ich wadę podają małe wyświetlacze, na których ciężko korzystać np. z GPS. W myPhone AXE jest wyświetlacz o przekątnej 4,5", na którym komfortowo możemy korzystać z map. Producent zainstalował w nim szybą Gorilla Glass 3, czyli chemicznie hartowane szkło – bardzo wytrzymałe i odporne na zarysowania. Bardzo przydatną, a niedocenianą rzeczą jest również wejście micro USB 2.0 z funkcją OTG (On The Go) – pozwala to podłączyć do smartfona przenośną klawiaturę czy dedykowaną pamięć zewnętrzną. Dzięki temu można nawet na końcu świata stworzyć z telefonu całkiem porządny komputer lub wykorzystać pojemną baterię i podładować inny telefon. Podsumowując: myPhone AXE LTE to świetna propozycja dla osób, które szukają zaawansowanego technologicznie i odpornego na wszelkiego rodzaju uszkodzenia smartfonu.

Testował: Grzegorz Miedziński

FOTOFORUM	2
Gabon	7
ROBERT GONDEK	
Portugalia	11
MAGDALENA ŻELAZOWSKA	
Japonia	16
PIOTR MILEWSKI	
GEOSKOP	20
Wielka Brytania	22
RAJMUND MATUSZKIEWICZ	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
USA	27
MARIOLA JOHNSON	
Polska – Izrael	30
DARIA URBAN I WOJCIECH KOSTYK	
Poznaj zwyczaj	33
ALBERT KARCH	
Irak (Region Kurdystanu)	35
MARIA GIEDZ	
NAVIGATOR	39
Nikaragua	41
WOJCIECH GANCZAREK	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Polska	46
EWA KOSECKA-JUDIN	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	57
Polska, której nie ma	60



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Mleko z rana jak śmietana

W czasach PRL-u mleko było podstawowym napojem ludu pracującego. Piło się je zimne, gorące z kożuchem, zsiadłe. Z mleka robiło się zupy, kaszki i owsianki. Dostawa mleka pod drzwi była wyjątkowym rytuałem. Butelki roznosił mleczarz lub gospodarz bloku. Przegapić jego nadejście było trudno, bo ich dzwonienie niesło się z daleka. Pod budynek mleko dowożono samochodem dostawczym lub wózkiem (jak na zdjęciu) z pobliskiego sklepu, w którym opłacało się miesięczny abonament.

Mleko sprzedawano w dwóch pojemnościach i dwóch różnych zawartościach tłuszczu, na które wskazywały kolory kapsli (złote – tłuste i srebrne – chude). Osoba roznosząca mleko musiała się porządnie nadźwigać, bo pod każde drzwi trzeba było donieść co najmniej jedną butelkę, a do obowiązków należało również zabieranie pustych butelek zrobionych z grubego i ciężkiego szkła. Kto zapomniał zostawić je pod drzwiami, musiał się liczyć z pobudką o świcie. Ale mleko z rana stawiało na nogi i było idealnym początkiem dnia. Zwłaszcza dla tych, którzy nad ranem wracali spragnieni do domów, niekiedy z nocnej zmiany.

Redaktor naczelna
Katarzyna Rojek

katarzyna.rojek@poznaj-swiat.pl

Zastępca redaktor naczelnej

Dariusz Małkowski
dariusz.malkowski@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 980

Sekretarz redakcji

Julia Michalczyńska
redakcja@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 990

Zespół i współpracownicy

Ryszard Badowski, Józef Baran, Maria Giedź, Mikołaj Gospodarek, Maciej Jastrzębski, Marcin Kołpanowicz, Romuald Koperski, Sławomir Kozdraś, Marta Legieć, Marta Natalia Wróblewska

Grafika & DTP & Prepress

Artur Bury, Maciej Jurkowski

Korekta

Joanna Lewandowska

Adres redakcji

80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17
redakcja@poznaj-swiat.pl
www.poznaj-swiat.pl

Wydawnictwo

PROBIER sp. z o.o.
80-180 Gdańsk, Kowale ul. Glazurowa 7

Koordynator do spraw wydawniczych

Beata Pernak
prenumerata@poznaj-swiat.pl

Jak zamówić prenumeratę?
Zadzwoń i dowiedz się: 58 350-84-64

PRENUMERATA KRAJOWA
numer rachunku 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
posiadacz rachunku PROBIER

PRENUMERATA ZAGRANICZNA
BRE Bank SA, Gdańsk, ul. Wąły Jagiellońskie 8
IBAN PL 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
SWIFT BREXPLPWGDA

 [facebook.com/miesiecznikpoznajswiat](https://www.facebook.com/miesiecznikpoznajswiat)

Reklama outdooru

Grzegorz Miedziński
tel. 501 641 706

Reklama świata

Aleksandra Musiał
tel. 664 115 333

Reklama agencyjna

Anna Szkołut
tel. 721 689 290

Reklama regionalna

Olga Kołakowska
tel. 501 050 624

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian tytułów, opracowania redakcyjnego tekstów oraz graficznej korekty zdjęć. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Opinie zawarte w artykułach są osobistymi przekonaniami ich autorów.



NA NARTY DO FRANCJI



OPOWIEŚCI Z SERCA TATR



PRZEZ IRAN NA ROWERZE